Dariusz Libionka

Polskie piśmiennictwo na temat zorganizowanej i indywidualnej pomocy Żydom (1945–2008)

> Gdybyście nawet byli narodem tak ubogim w wielkość, że największym artystą waszym byłby Tetmajer lub Konopnicka, lecz gdybyście umieli mówić o nich ze swobodą ludzi duchowo wolnych, z umiarem i trzeźwością ludzi dojrzałych, gdyby słowa wasze obejmowały horyzont nie zaścianka, lecz świata... wówczas nawet Tetmajer stałby się wam tytułem do chwały.
>
> (Witold Gombrowicz, *Dziennik 1953–1956*, s. 13)

O polskim piśmiennictwie dotyczącym Zagłady pisano co prawda wielokrotnie, nie zwracano jednak większej uwagi na sposób, w jaki opisywano zjawisko „polskiej pomocy Żydom”[1]. I to mimo faktu, że był to zawsze (i jest nadal) bezsprzecznie najważniejszy i najbardziej charakterystyczny motyw rodzimych narracji historycznych. W polu mego zainteresowania pozostają wszelkie wypowiedzi nawiązujące do tego tematu opublikowane w latach 1945–2008, w tym polskojęzyczne wydawnictwa Żydowskiego Instytutu Historycznego oraz piśmiennictwo emigracyjne. Interesowały mnie nie tylko prace historyczne, ale również literatura popularna i wspomnieniowa. Mój tekst jest nie tylko przedstawieniem zawartości poszczególnych publikacji, ale również krytyczną analizą.

---

[1] S. Krakowski, *The Holocaust of Polish Jewry in Polish Historiography and Polish Émigré Circles* [w:] *The Historiography of the Holocaust Period. Proceedings of the Fifth Yad Vashem International Conference, March 1983*, red. I. Gutman, G. Greif, Jerusalem 1988; L. Dobroszycki, *Polska historiografia na temat Zagłady: przegląd literatury i próba syntezy* [w:] *Holocaust z perspektywy półwiecza*, Warszawa bd.; J. Tomaszewski, *Historiografia polska o Zagładzie*, „Biuletyn ŻIH” 2000, nr 2, s. 155–170; I. Gutman, *Stosunki polsko-żydowskie w świetle żydowskiej historiografii i literatury*, „Biuletyn ŻIH” 2000, nr 1, s. 3–11; Ostatnio: Natalia Aleksiun, *Historiografia na temat Zagłady i stosunków polsko-żydowskich w okresie drugiej wojny światowej*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”, t. 1, s. 32–51. Brak też bibliografii tego zagadnienia (jedyna taka pozycja jest dramatycznie przestarzała: J. Gajowniczek, *Pomoc udzielana Żydom przez Polaków w okresie okupacji hitlerowskiej. Materiały do bibliografii. Piśmiennictwo polskie*, Warszawa 1983).

Lata tuż powojenne

Pierwsza debata o postawach i zachowaniach Polaków wobec Żydów w okresie niemieckiej okupacji rozpoczęła się jeszcze przed zakończeniem wojny i w różnym nasileniu trwała do połowy 1947 r.[2] Toczono ją pod presją bieżącej sytuacji politycznej, wprowadzania „nowego ustroju", represji, coraz bardziej dotkliwej cenzury. Na dynamikę tego dyskursu miała rzecz jasna wpływ sytuacja, w jakiej znaleźli się próbujący odbudowywać powojenną egzystencję ocaleni z Zagłady. Nie bez znaczenia jest, że w toczącej się walce politycznej organizacje żydowskie opowiedziały się po stronie „nowej władzy". Dotyczyło to również lansowanej przez komunistów „polityki historycznej". Enuncjacja Centralnego Komitetu Żydów w Polsce wydana w lutym 1945 r. przynosi jej wykładnię w odniesieniu do stosunków polsko-żydowskich. Stwierdza się tam, że „Uratowana ludność żydowska nigdy nie zapomni pomocy, jakiej udzielili jej przyjaciele, a nieraz zupełnie obcy Polacy, z narażeniem własnego życia. Nie zapomni ona również nigdy zbrodniarzy spod znaku NSZ i AK, którzy wysługując się bandytom hitlerowskim, brali czynny udział w mordowaniu bezbronnej ludności żydowskiej, zabijali partyzantów żydowskich. Na ich sumieniu krew wielu Żydów"[3]. W owej dychotomicznej wizji okupacyjnej rzeczywistości z jednej strony był wrażliwy na los Żydów „obóz postępu", z drugiej wroga – lub w najlepszym razie obojętna – „reakcja" (rząd w Londynie i jego krajowe przedstawicielstwo, AK, Kościół katolicki)[4]. W obliczu antyżydowskiego klimatu panującego w kraju w środowiskach żydowskich uznano, że jedynym gwarantem bezpieczeństwa Żydów byli komuniści. Nie jest z to jednak wyjaśnienie wystarczające. Rozczarowanie działaczy żydowskich, jak i dużej liczby ocalonych, do rządu w Londynie i jego krajowego przedstawicielstwa miało wiele przyczyn i wynikało nie tyle z prokomunistycznego nastawienia, co wojennych i okupacyjnych doświadczeń. Skrajnie krytyczne oceny na temat zachowań oddziałów AK formułowali nie tylko byli partyzanci żydowscy z Lubelszczyzny, ale również Icchak Cukierman, „Antek", przedstawiciel Żydowskiej Organizacji Bojowej po „aryjskiej stronie",

---

[2] Na temat tej dyskusji patrz D. Libionka, *Antysemityzm i Zagłada na łamach prasy w Polsce w latach 1945–1946* [w:] „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały" 1997, t. 2, s. 151–190; K.P. Friedrich, *Der nationalsozialistische Judenmord in polnischen Augen: Einstellungen in der polnischen Presse 1942–1946/47*, Koeln 2003 (maszynopis rozprawy doktorskiej w posiadaniu autora); A. Żbikowski, *U genezy Jednabnego,* Warszawa 2006, s. 264–271; ostatnio: J.T. Gross, *Strach,* Kraków 2007, s. 207–215.

[3] Ta i inne wypowiedzi zob. August Grabski, *Żydowski ruch kombatancki w Polsce w latach 1944–1949,* Warszawa 2002, s. 21 i następne.

[4] Tendencję tę widać w wytycznych Wydziału Organizacyjnego CKŻP zawierających tezy do artykułów i przemówień na drugą rocznicę powstania w getcie: należy podkreślać związek ŻOB z PPR, pomoc ze strony GL, piętnować politykę „NSZ, AK i Delegatury", która żadnej realnej pomocy powstańcom nie udzieliła. „Jedyną pomoc niosła walcząca demokracja polska" (cyt. za A. Grabski, *op. cit.*, s. 196).

będący w stałym kontakcie z przedstawicielami Polskiego Państwa Podziemnego i działaczami „Żegoty", uczestnik powstania warszawskiego[5].

Zagłada i stosunek Polaków do Żydów nie był jednak z punktu widzenia propagandy komunistycznej szczególnie istotny. Nie zrobiono nic, by doprowadzić do upubliczniania rozliczeń Polaków współpracujących z okupantem w prześladowaniach Żydów (procesy z tzw. dekretu sierpniowego), poprzestając na eksponowaniu roli PPR i GL w akcji pomocy Żydom. Wzrost zainteresowania tym tematem nastąpił po pogromie w Krakowie (11 sierpnia 1945), a zwłaszcza w Kielcach (6 lipca 1946). Komuniści dostrzegli możliwość zdyskontowania sytuacji i skompromitowania wrogów politycznych, nie tylko w kraju, lecz również przed opinią międzynarodową. Jednak dla szerokiego grona polskich intelektualistów szokujące brutalnością i barbarzyństwem wybuchy antyżydowskiej przemocy stanowiły wydarzenia domagające się przemyślenia, wyjaśnienia i przeciwdziałania. Jednym z głównych motywów debaty prasowej, obok genezy i zakresu antysemityzmu w Polsce, były sprawy okupacyjne. Ataki prasy komunistycznej i lewicowej na „reakcję" wywoływały reakcję obronną ze strony środowisk opozycyjnych i katolickich[6]. Wart odnotowania jest artykuł zaangażowanego w akcję pomocy Żydom poety Jerzego Zagórskiego opublikowany na łamach „Tygodnika Powszechnego" zawierający tezę o znaczącym udziale polskiej prawicy i duchowieństwa w akcji ratowania Żydów[7]. Wydane po pogromie kieleckim oświadczenie redakcji „Tygodnika" zawierało stwierdzenie, że gdyby nie pomoc Polaków katolików „niemal żaden Żyd w tym kraju nie zdołałby ocalić życia"[8]. Również inne publikowane na tych łamach teksty zawierały tezę o powszechnej pomocy Żydom ze strony katolików, zakonów i duchowieństwa. W artykule Stefanii Skwarczyńskiej, będącym najważniejszym tekstem opublikowanym przez „Tygodnik", odwołanie do niedawnej przeszłości miało równoważyć to, co zdarzyło się w Kielcach: „trzeba powiedzieć rzecz dotąd, może przez skromność, niedopowiedzianą. Rzecz, która choć w części będzie naszą obroną, ale i naszym programem zarazem […]. Drobny odsetek Żydów wyratował się od zbiorowego mordu na własną rękę czy przypadkiem. Większość uratowali Polacy – chrześcijanie, katolicy […]. Większość uratowali bezpośrednio […]. A nie zapominajmy, że taka postawa zasługiwała na miano bohaterskiej […]. Niewielu jest w Polsce ludzi, którzy nie ponieśli całego ryzyka […]. Była to postawa niemal powszechna; nie można jej zapisać na bene jakiejś grupy społecznej… Ale w tej akcji ratowania człowieka przodowali reprezenta-

[5] Były komendant ŻOB już w marcu 1945 r. na posiedzeniu Prezydium CKŻP wzywał do domagania się od rządu polskiego silniejszego zwalczania „band AK", które obarczał odpowiedzialnością za szerzenie antyżydowskiej przemocy (cyt. za K. Kersten, *Polacy – Żydzi – Komunizm. Anatomia półprawd 1939–68,* Warszawa 1992, s. 106).

[6] Prasa konspiracyjna nie interesowała się zupełnie kwestią stosunków polsko-żydowskich w okresie niemieckiej okupacji.

[7] J. Zagórski, *Żydzi, Polacy i zaminowane dusze*, „Tygodnik Powszechny" 1945, nr 26. Zagórski wraz z żoną otrzymali medal Sprawiedliwych wśród Narodów Świata w 1977 r.

[8] *Zbrodnia kielecka*, „Tygodnik Powszechny" 1946, nr 29. Podobne akcenty można odnaleźć w ówczesnych enuncjacjach prymasa Augusta Hlonda.

tywni katolicy. Zakony, duchowieństwo [...]. Nie pisało się o tych rzeczach. Może dlatego, że głupio jest chwalić się czymś oczywistym". Po czym pojawiła się sugestia, by w sytuacji zagrożenia dobrego imienia Polski uratowani Żydzi wyrazili publicznie swą wdzięczność wobec Polaków. Odzew na ten apel okazał się więcej niż skromny[9]. Podobne interpretacje pojawiły się w innych pismach katolickich. Na łamach „Tygodnika Warszawskiego" Stanisław Grabski traktował zbrodnię kielecką jako ewenement. Jego zdaniem w czasie okupacji Polacy zapisali piękną kartę ratując 100 tys. Żydów: „pomagali tylko Żydom w ich rozpaczliwej obronie ghetta [...] a każdy żyjący dziś Żyd polski zawdzięcza swe życie jakiejś polskiej rodzinie katolickiej"[10]. W podobnym duchu – eksponując pomoc Żydom ze strony polskiego społeczeństwa – wypowiadała się cała prasa katolicka. Publicyści katoliccy byli skazani na pogłębianie tego wątku. Trudno było zwalczać argumenty o przedwojennym antysemityzmie Kościoła, zaś postawa hierarchii wobec zbrodni w Kielcach była bardziej niż dwuznaczna.

Teksty, które ukazywały się na łamach „Odrodzenia" i „Kuźnicy" (Kazimierza Wyki, Jerzego Andrzejewskiego, Mieczysława Jastruna, Stanisława Ossowskiego), były w tej materii (powszechnej solidarności z ginącymi Żydami) zdecydowanie bardziej krytyczne. Na przykład w ocenie Jastruna, mimo przypadków pomocy Żydom ze strony antysemitów, Żydom pomagała przede wszystkim „lewica, demokracja polska", ratująca „godność społeczeństwa", a także artyści[11]. Generalnie jednak te teksty dotykały przede wszystkim kontekstu przedwojennego i jego związków z obecną falą antysemityzmu.

Jeszcze przed pogromem w Kielcach odniesienia do zorganizowanej pomocy Żydom pojawiły się na łamach „Gazety Ludowej", organu prasowego Polskiego Stronnictwa Ludowego. To tu opublikowano pierwsze teksty Władysława Bartoszewskiego, pracownika referatu żydowskiego przy Delegaturze Rządu, na temat „Żegoty"[12]. Punktem wyjścia autora było stwierdzenie o nieznajomości, zarówno w kraju, jak i za granicą, działalności Polski Podziemnej na tym polu. Artykuł omawiał strukturę RPŻ, w tym oddziałów terenowych (lwowskiego i krakowskiego), przynosił nazwiska jej pracowników oraz omawiał główne formy działania, które miały być wspomagane przez „dziesiątki i setki bezimiennych kobiet i mężczyzn" niezależnie od ich światopoglądu politycznego. W tym również członków GL/AL. Drugi materiał

---

[9] S. Skwarczyńska, *In tenebris lux*, „Tygodnik Powszechny" 1946, nr 32; listy: *ibidem* 1946, nr 36; 1947, nr 10. Skwarczyńska została w 1940 r. deportowana do Kazachstanu, skąd powróciła dzięki wstawiennictwu prof. Juliusza Kleinera, spędziła okupację we Lwowie. Po rozpoczęciu niemieckiej okupacji dzięki jej pośrednictwu Kleiner wyjechał na Lubelszczyznę, gdzie ukrywał się do 1944 r.

[10] S. Grabski, *Groźna przestroga*, „Tygodnik Warszawski" 1946, nr 33.

[11] M. Jastrun, *Potęga ciemnoty*, „Odrodzenie", 1945, nr 29. Polemika do tego tekstu, istotna, jeśli chodzi o sprawę pomocy: Z. Przygórski, *Przeciw potędze ciemnoty*, „Odrodzenie", 22 VII 1945, nr 34.

[12] W. Bartoszewski, *Prawdziwe oblicze akcji „Żegoty". Jak Polska Podziemna ratowała Żydów,* „Gazeta Ludowa" 7 IV 1946; *idem*, *Konspiracja polska alarmowała świat,* „Gazeta Ludowa", 9 IV 1946.

to rozmowa Bartoszewskiego ze Stefanem Korbońskim, byłym szefem Kierownictwa Walki Cywilnej. Przypominał on „Oświadczenie" KWC wydane 17 września 1942 r. potępiające zbrodnie na Żydach w imieniu wszystkich sił politycznych i polskiego społeczeństwa, depesze na temat eksterminacji Żydów i powstania w getcie warszawskim wysyłane do rządu polskiego w Londynie, a także prowadzoną przez AK i Delegaturę walkę ze szmalcownikami[13]. Teksty te wywołały dwie znamienne reakcje. Niezadowolenie wyraził niedawny zwierzchnik Bartoszewskiego Witold Bieńkowski, ps. „Kalski", „Wencki", szef referatu żydowskiego Delegatury Rządu, na łamach organu Bolesława Piaseckiego „Dziś i Jutro". Zaprotestował przeciwko zdawkowemu potraktowaniu Tymczasowego Komitetu Pomocy Żydom im. Konrada Żegoty, zdaniem Bieńkowskiego – „moralnie najistotniejszego i najpiękniejszego okresu", stanowiącego punkt wyjścia do powstania RPŻ[14]. Twierdził również, że za zbyt małe subwencje dla „Żegoty" winę ponosi opieszałość międzynarodowych organizacji żydowskich. Krytykował Polskę Podziemną, i Korbońskiego osobiście, za „polityczne dyskontowanie dobrego, ludzkiego czynu, spełniania zwyczajnego obowiązku"[15]. Druga polemika ukazała się na łamach organu prasowego PPR „Głos Ludu"[16]. Anonimowy autor żalił się na niedocenianie przez Bartoszewskiego roli GL/AL i PPR. Ważniejszy jednak był atak na ZWZ-AK. Na poparcie swej argumentacji wykorzystał raport na temat działalności referatu spraw żydowskich KG AK, który wraz z innymi dokumentami AK i DR wpadł w ręce komunistycznej służby bezpieczeństwa[17]. Ten dokument spisany pod koniec 1944 r., stanowiący rzeczowy opis całokształtu stosunków między AK a ŻOB i ŻKN, posłużył do potępiania „stojącej z bronią u nogi" AK. Artykuł „Głosu Ludu" przynosił kanoniczną wersję, zgodnie z którą w okresie powstania w getcie warszawskim pomoc Żydom niosły wyłącznie formacje komunistyczne, przy całkowitej bierności „podziemia londyńskiego". Taką wykładnię wzmacniał opublikowany dwa dni później artykuł Bernarda Marka[18]. O wiele bardziej zbliżone do rzeczywistości były oceny Józefa Kermi-

[13] Z kolei notatka opublikowana w trzecią rocznicę powstania w getcie przypomniała apel premiera Władysława Sikorskiego do społeczeństwa polskiego nawołujący do pomocy Żydom, a także wypowiedź premiera Stanisława Mikołajczyka w pierwszą rocznicę powstania. Zob. (bart), *Wielki tydzień 1943 w łunie pożarów,* „Gazeta Ludowa", 9 IV 1946.

[14] Bieńkowski już wcześniej wypowiadał się na ten temat, podkreślając znaczenie faktu, że „konspiracyjna grupa katolicka pierwsza rozpoczęła akcje pomocy Żydom": zob. Jan Kalski [W. Bieńkowski], *Z czasów walki*, „Tygodnik Powszechny", nr 33, 4 XI 1945. Nieco wcześniej wypowiadał się na ten temat Ferdynand Arczyński w organie prokomunistycznego Stronnictwa Ludowego, *Z historii Rady Pomocy Żydom w Polsce*, „Dziennik Ludowy", 6 IX 1945.

[15] W. Bieńkowski [Jan Kalski], *Przyczynek do wspomnień o wojennej „AKCJI ŻEGOTY"*, „Dziś i Jutro", 19 V 1946, nr 19.

[16] *Jak „konspiracja polska alarmowała świat". Działalność „Żegoty" w świetle raportu (Zakrzewskiego),* „Głos Ludu" 1946, nr 107.

[17] Na ten temat zob. publikowany w tym tomie materiał pt. *Wokół korespondencji Henryka Wolińskiego z Adolfem Bermanem.*

[18] B. Mark, *W trzecią rocznicę powstania w getcie,* „Głos Ludu", 1946, nr 108. Te same tezy w: *Powstanie w getcie warszawskim,* „Głos Ludu", 1946, nr 109. Tutaj wskazywano na

sza, który obok bierności w okresie walk w getcie odnotował różne formy pomocy AK dla Żydów (w tym przekazywanie broni)[19].

Wspomniany tekst Bartoszewskiego dotyczył również zachowań ludności wiejskiej. Autor powoływał się na słowa Szymona Datnera, pochodzące z jego broszury na temat powstania w getcie białostockim: „w województwie białostockim kilkuset Żydów, którzy się uratowali i przetrwali, zawdzięcza to przede wszystkim odwadze, ofiarności i miłosierdziu polskich chłopów". Datner stwierdzał również, że ludzie spieszący z pomocą Żydom „zasłużyli na najwyższe odznaczenie, które będzie kiedyś nadawane: Order Człowieczeństwa"[20]. Jednak obraz stosunków polsko-żydowskich w pracy Datnera był daleko bardziej skomplikowany. Pojawiły się tu nie tylko odniesienia do mordów na Żydach dokonywanych „za aprobatą niemiecką przez miejscową czarną reakcję i chuliganerię" latem 1941 r., ale także odniesienia do kwestii ratowania Żydów. Datner stwierdzał, iż w zaistniałych warunkach niemożliwa była „masowa akcja ratowania Żydów", lecz „procent uratowanych Żydów byłby jednak niechybnie większy, gdyby istniały w otoczeniu sprzyjające przesłanki psychologiczne". Przypisywał ten stan rzeczy nie tylko działalności endecji i ONR, ale także „faszystowskiej sanacji". Co więcej, w przypisie do fragmentu cytowanego przez Bartoszewskiego stwierdzał: „Nazwiska tych ludzi, które wypisane będą kiedyś złotymi literami w dziejach narodu polskiego nie nadają się na razie do publikowania. Są oni na równi z uratowanymi Żydami przedmiotem prześladowania ze strony NSZ. Kilku z nich zapłaciło życiem za swoją szlachetność"[21].

Motyw strachu Polaków ratujących Żydów pojawił się również w tekście pracującej w Żydowskiej Komisji Historycznej w Krakowie Marii Hochberg-Mariańskiej, która zetknęła się z tym zjawiskiem przygotowując do druku relacje uratowanych dzieci żydowskich: „w wielu zeznaniach wymieniane są nazwiska ludzi, którzy dzieci żydowskie ratowali, w innych użyto tylko inicjałów. Dlaczego – jeśli nazwiska są znane?". I konstatowała: „Nie wiem, czy jakiś człowiek poza granicami Polski pojmie i zrozumie fakt, że uratowanie życia ściganemu przez zbrodniarza bezbronnemu dziecku – może okryć kogoś wstydem i hańbą, lub narazić na przykrości"[22]. Hoch-

---

dziedzictwo antysemityzmu w polskim społeczeństwie wykorzystywane przez siły „obszarniczo-kapitalistyczne". W obu cytowanych numerach „Głosu Ludu" pojawiły się też teksty o pomocy Żydom ze strony GL.

[19] Józef Kermisz, *Powstanie w getcie warszawskim (19 IV – 16 V 1943)*, Łódź 1946, s. 54–55. Być może nie było na ten temat wiedzy. Pierwszy tekst wspomnieniowy na ten temat ukazał się na łamach „Odrodzenia" pod koniec 1947 r. (autor Jacek Mackiewicz).

[20] W. Bartoszewski, *Prawdziwe oblicze…, op. cit.*.

[21] S. Datner, *Walka i zagłada Białostockiego getta,* Łódź 1946, s. 14, 22, 48. W 1946 r. Komitet Żydowski w Białymstoku miał pomagać 180 osobom, które byli zagrożone przez antykomunistyczną partyzantkę. Filip Friedman podaje to za artykułem amerykańskiego korespondenta „Forward" (teksty z 20 V 1946, 12 I 1947) J. Pata, obecnego na zebraniu na ten temat (P. Friedman, *Their Brother's Keeper,* New York 1957, s. 19, 186). Poddaje też kilka innych przypadków szykan.

[22] *Dzieci oskarżają,* oprac. M. Hochberg-Mariańska, Noe Grüss, Kraków - Łódź - Warszawa 1947, s. XXXII.

berg-Mariańska, która sama funkcjonowała na „aryjskich papierach" i współpracowała z krakowską „Żegotą", nie wskazywała bezpośrednio na przyczyny tego stanu rzeczy. Jak wynika ze wspomnień Michała Borwicza, dyrektora Żydowskiej Komisji Historycznej w Krakowie, było to zjawisko o wiele rozleglejsze: „Zaraz po ukazaniu się pierwszego z tomów ŻKH (Dokumenty zbrodni i męczeństwa) zaczęły się wizyty paradoksalne. Ludzie cytowani po nazwisku (i to właśnie dobroczyńcy!) przychodzili przygnębieni, z wyrzutami: że publikując ich «zbrodnię», […] wydajemy ich na pastwę zemsty sąsiadów… i nie tylko sąsiadów. Z kolei z podobnymi pretensjami zaczęli się zjawiać niektórzy uratowani Żydzi, wysłani do nas przez swoich dobroczyńców. Inni jeszcze (autorzy zeznań spisanych już, lecz na razie jeszcze nie ogłoszonych) przychodzili prewencyjnie, by zabronić ich ogłaszania w przyszłości […]. Stanęliśmy, ja i moi współpracownicy, przed kwadraturą koła"[23]. Ta sprawa nie może być jednak rozpatrywana bez wprowadzenia szerszego kontekstu. Nie tylko bowiem osoby pomagające Żydom obawiały się przyznać do okupacyjnej działalności. Choć ich motywy były z pewnością odmienne, dotyczy to głównie żołnierzy podziemia, Armii Krajowej i innych formacji[24].

W pierwszych latach powojennych w prasie żydowskiej ukazującej się w języku polskim ukazywały się teksty wspomnieniowe dotyczące osób o niepodważalnych zasługach na polu pomocy Żydom. Temat ten czeka jednak na pełniejsze opracowanie[25], podobnie jak wydawnictwa utworzonej przez dawnych członków „Żegoty" Ogólnopolskiej Ligi do Walki z Rasizmem[26]. Wspomnienia osób aktywnych w akcji pomocy Żydom publikowano też w wydawnictwach Żydowskiej Komisji Historycznej[27]. Dużym echem odbiły się w prasie zwłaszcza wspomnienia Ludwika Hirszfelda (*Historia jednego życia*). Środowiska katolickie sięgnęły po nie dość skwapliwie, dostarczały bowiem

---

[23] Zob. recenzja tomu *Ten jest z Ojczyzny mojej,* „Kultura" 1967, nr 9 (publikowane w *Ten jest z Ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945,* Warszawa 2007, s. 784. Wcześniej to samo w liście Borwicza do redakcji paryskiej „Kultury" („Kultura" 1958, nr 11, s. 147).

24 Z problemem tym zetknął się np. Zygmunt Klukowski zbierający relacje o działalności partyzanckiej na Zamojszczyźnie – niektóre wspomnienia dotyczące działalności partyzanckiej sygnowane są pseudonimami, jako że ich autorzy byli poszukiwani przez Urząd Bezpieczeństwa. *Wydawnictwo materiałów do dziejów Zamojszczyzny 1939–1944*, red. Z. Klukowski, T. 2, *Zamojszczyzna w walce z Niemcami 1939–1944*, Zamość 1946.

25 B. Temkin-Bermanowa, *Pierwsza Irena. Wspomnienie o Irenie Sawickiej,* „Przełom" 15 XII 1947, nr 10; E. Krasucki, *Kronika podchorążego Kazimierza,* „Nasze Słowo" 31 VIII 1946, nr 5; *Relacje najbliższych przyjaciół ŻOB: Ireny Adamowicz, Anny Borkowskiej, Henryka Grabowskiego,* „Mosty" 19 IV 1948, nr 46. Z innych tekstów na uwagę zasługuje: R. Auerbach, *Pani Janina z Miodowej,* „Nowe Widnokręgi" 1945, nr 13.

[26] W skład wyłonionego w kwietniu 1946 r. tymczasowego prezydium weszło sześciu byłych działaczy „Żegoty": poseł do KRN Marek Arczyński, Władysław Bartoszewski, Adolf Berman, Stanisław Dobrowolski, Tadeusz Rek, Irena Sendlerowa. Nad tym tematem pracuje Ewa Koźmińska-Frejlak.

[27] Np. wspomnienia szefa krakowskiego KWC Tadeusza Seweryna pt. *Chleb i krew*, na temat krakowskiej RPŻ i zwalczaniu szmalcownictwa, opublikowane w tomie *W trzecią rocznicę zagłady Żydów w Krakowie,* Kraków 1946, s. 163–173.

argumentów tym wszystkim, którzy przywoływali aktywny udział kleru (np. księży z parafii pod wezwaniem Wszystkich Świętych w Warszawie) i katolickiego społeczeństwa polskiego, jako argument przeciw pomawianiu Polaków o antysemityzm. Recenzent „Tygodnika Powszechnego" konstatował, że autor „stwierdza zdecydowanie i kategorycznie pozytywną postawę społeczeństwa wobec prześladowanych"[28].

Wszelkie dyskusji zostały ucięte po 1948 r. W latach pięćdziesiątych powielano jedynie słuszny schemat interpretacyjny, zgodnie z którym jedyną siłą spieszącą z pomocą Żydom byli komuniści, a z ich błogosławieństwem „patriotyczna część społeczeństwa polskiego". Jak to ujął działacz warszawskiej PPR Franciszek Łęczycki, w dziesiątą rocznicę powstania w getcie: „Reakcja polska, od wieków [sic!] posługująca się antysemityzmem, w okresie okupacji pomagała hitlerowskim ludobójcom w «dziele» tropienia i tępienia Żydów. Ale reakcja to nie naród. Reakcja prześladowała i wydawała w ręce gestapo także polskich patriotów PPR-owców". W dalszej części tekstu mowa jest o bezinteresownej pomocy robotników, chłopów i inteligencji w akcji pomocy Żydom, którą wielu z nich przypłaciło życiem[29]. Rocznicowy numer organu naukowego ŻIH przynosił też inne materiały na temat pomocy ŻOB ze strony podziemia komunistycznego[30]. Pod tym kątem dobrany został materiał źródłowy. O działaniach Polskiego Państwa Podziemnego w najlepszym razie milczano[31]. Podejście to znalazło ostateczny wyraz w monografii powstania w getcie autorstwa Bernarda Marka (dwa różniące się szczegółami wydania: 1953 i 1954). Teza była prosta: pomoc Żydom (charytatywną i zbrojną) nieśli wyłącznie komuniści. Istnienie RPŻ odnotowano w kilku zdawkowych zdaniach, np.: „W akcji pomocy i zakupu broni brali także udział działacze demokratyczni, grupujący się wokół Rady Pomocy Żydom «Żegota»". O Tymczasowym Komitecie im. Konrada Żegoty w ogóle nie wspomniano. Akcie bojowe pod murami getta przeprowadzone przez AK uznano za oddolne działania, inspirowane przykładem komunistów[32].

Odmiennie rzecz jasna wyglądało obraz stosunków polsko-żydowskich w piśmiennictwie emigracyjnym. Zarówno w pracach wspomnieniowych, jak i opracowaniach historycznych kwestii tej poświęcano niewiele miejsca, a dominowały

---

[28] J. Cichocki, *Człowiek – pojęcie najtrudniejsze*, „Tygodnik Powszechny" 1947, nr 41.

[29] Franciszek Łęczyński, *Z moich wspomnień,* „BŻIH" 1953, nr 1, s. 111.

[30] Np. Władysław i Stanisława Legec, *Żołnierze ŻOB-u i ich przyjaciele,* „BŻIH" 1953, nr 1, s. 117–155. Tekst traktuje m.in. o ewakuacji z getta bojowców ŻOB. Nie pojawia się nazwisko Kazika Ratajzera (Rotema), który był jednym z głównych organizatorów tej akcji.

[31] W tym numerze opublikowano spreparowane fragmenty kroniki Ludwika Landaua (z odredakcyjnego wstępu wynika, że został zamordowany przez NSZ!). Np. gdy Landau pisze o milczeniu prasy oficjalnej (czyli niemieckiej) na temat powstania w getcie, przypis informuje, że chodzi o „prasę stronnictw Delegatury i AK". Jest to oczywista manipulacja (s. 102).

[32] B. Mark, *Powstanie w getcie warszawskim na tle ruchu oporu w Polsce. Geneza i przebieg,* Warszawa 1953; Wydanie drugie rozszerzone, Warszawa 1954 (W drugim wydaniu pojawiło się więcej nazwisk, a nawet nazwy partii politycznych, lecz PPS-WRN nie wymieniono; cytowany fragment o „Żegocie", odpowiednio: s. 132 i 167, o „akcjach pod murami getta: s. 231 i 268).

wątki pomocy Żydom ze strony AK i całego społeczeństwa polskiego[33]. Teksty te, pisane w okresie nagonki na środowiska niepodległościowe, zawierają niestety wiele uproszczeń i przejaskrawień. Oprócz relacji byłych członków AK i DR na uwagę zasługuje wypowiedź Zofii Kossak opublikowana w jednym z pism londyńskich. Stwierdzała ona, że pomoc Żydom stanowiła „najniebezpieczniejsze a zarazem najmniej wdzięczne zadanie konspiracyjne", wyrażając pogląd, iż „gdyby nie pomoc i poświęcenie Polaków, ani jeden Żyd nie zostałby żywy na ziemiach polskich. Oczywiście, że i tutaj zdarzały się szakale wykorzystujące tragedię żydowską, lecz ogół społeczeństwa narażał własne życie i swoich rodzin bezinteresownie, i z czystej miłości bliźniego. Rzecz charakterystyczna, ci, co przed wojną nawoływali najzapalczywiej do bezwzględnej walki z Żydami, przodowali w tym dziele pomocy i powszechnie znane było powiedzonko: «Każdy Polak w Generalnej Guberni ma swego Żyda, prócz endeka i oenerowca, którzy mają po dwóch Żydów»"[34]. Opis ten odbiega znacząco od tekstów Kossak z lat 1942–1943 publikowanych na łamach „Prawdy".

W stronę syntezy

Po październiku 1956 r. w prasie zaczęły pojawiać się teksty na temat militarnych aspektów pomocy Żydom ze strony AK, a zwłaszcza akcji zbrojnych warszawskiego Kedywu pod murami getta oraz likwidacji szmalcowników[35]. Przywrócenie właściwych proporcji w traktowaniu tych spraw, w kontekście opisanych wyżej ma-

[33] Najważniejsze bezsprzecznie są wspomnienia Dowódcy AK (Tadeusz Bór-Komorowski, *Armia Podziemna*, Londyn 1951) i szefa KWC (Stefan Korboński, *W imieniu Rzeczypospolitej,* Paryż 1954; zob. rozdział *Żydzi pod okupacją*, dzięki pomocy społeczeństwa polskiego miało przeżyć 300 tys. Żydów); T. Bór-Komorowski, *Armia Podziemna*, Londyn 1951, (cyt. za wyd. V, 1985, s. 99–106). W opracowaniu *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 3. *Armia Krajowa,* Londyn 1950 opracowanym przez Komisję Historyczną b. Sztabu Głównego Polskich Sił Zbrojnych znalazło się stwierdzenie, że „Społeczeństwo polskie odczuwało bardzo głęboko tragedię ludności żydowskiej. Dzięki pomocy polskiej wielu Żydów zostało uratowanych od niechybnej śmierci, a wielu Polaków tę pomoc przypłaciło życiem" (s. 47). W innym miejscu, na podstawie relacji szefa sztabu OW AK płk. Webera, podano, że ŻOB dostarczono, prócz broni krótkiej (90 pistoletów), 1 rkm i 1 pm (s. 327). Zupełnie inny obraz postaw społeczeństwa polskiego wobec Zagłady przynoszą sprawozdania nadsyłane z Kraju a znajdujące się w archiwum Studium Polski Podziemnej w Londynie. Wymienić też trzeba artykuł Marii Czapskiej w piśmie emigracyjnym wychodzącym w Nowym Jorku („Tygodnik Polski" 1947, nr 8).

[34] Z. Kossak, *Krzywdząca ocena,* „Życie" (Londyn) 1950, nr 21–22, cyt. za: *Zofia Kossak. W Polsce podziemnej. Wybrane pisma dotyczące lat 1939–1944,* Warszawa 1999, s. 354. Zofia Kossak wyjechała z kraju w sierpniu 1945 r. Był to jedyny publiczny głos w tej sprawie. W 1954 r. spisała relację na ten temat, która jednak została opublikowana w „Tygodniku Powszechnym" dopiero w 1995 r.

[35] Np. W. Bartoszewski, *Likwidacja konfidenta Karcza,* „Stolica" 2 XII 1956, nr 49; idem, *Akcja solidarnościowa pod murami getta,* „Stolica", 3 II 1957, nr 5; *Gdy getto chwyciło za broń… Zapomniane akcje AK,* „Świat" 1957, nr 16.

nipulacji, było niezwykle istotne. Niestety, w tym okresie swoje „zasługi" zaczęli też rozgłaszać byli członkowie niewielkich organizacji konspiracyjnych, którzy z pomocą Żydom niewiele mieli wspólnego[36].

Temat postaw Polaków wobec Żydów w okresie okupacji w odmienny sposób podniesiony został na łamach paryskiej „Kultury". Konstanty A. Jeleński w odpowiedzi na ankietę na temat polskiego antysemityzmu rozpisaną we wrześniu 1956 r. pisał: „Polski liberał i chrześcijanin [w obliczu antysemityzmu, który przetrwał Zagładę – D.L] chwyta się jak deski ratunku znanych epizodów ratowania żydowskich przyjaciół czy żydowskich dzieci przez Polaków, którzy czynili to z narażeniem życia. Ale przecież te wyjątkowe epizody (dowodem ich rzadkości jest liczba Żydów, którzy przeżyli wojnę) nie wyrównują biernej odpowiedzialności, która ciąży na narodzie polskim za wyniszczenie trzech milionów ludzi". Wiedza Jeleńskiego, przebywającego w latach okupacji poza krajem pochodziła „z opowiadań naocznych świadków Polaków i Żydów"[37]. Równie dobitnie zabrzmiał głos Marii Czapskiej: „W latach wyniszczenia Żydów polskie seminaria i klasztory dały wielu z nich przyczółek i bezpieczeństwo. Kilka dziesiątków tysięcy Żydów przetrwało w Polsce lata hitlerowskie; ilu z nich zawdzięcza swoje przetrwanie Polakom, którzy swoje życie kładli za nich, ilu drogo kupiło sobie opiekunów i kryjówki, a ilu zginęło z winy polskich donosicieli i szantażystów? Tego nikt nie wie i nikt nie obliczy. [...] krew pomordowanych ciąży na sumieniu katolickiej Polski za brak miłości, tej, co odmienia wnętrzności ludzkie, za obojętność jednych, za udział w zbrodni drugich[38]. Były to jednak wypowiedzi wyjątkowe – znakomita większość emigracyjnych i krajowych uczestników ankiety odniosła się to nich krytycznie[39]. Co ważniejsze – tego rodzaju podejście do problemu pojawiło się na nowo dopiero w latach osiemdziesiątych.

W 1958 r. kwestia polskiej pomocy zbrojnej dla getta została raz jeszcze podjęta przez Bernarda Marka w nowej edycji jego monografii powstania kwietniowego. W złożonej we wstępie samokrytyce wycofał się on z wielu błędów i przeinaczeń popełnionych pod wpływem „ducha czasu". Przyznał się do „zbyt jednostronnego potraktowania tych sił Polski Podziemnej, które okazywały pomoc, zbrojną i moralną, walczącemu gettu", do „niedostatecznego pokazania udziału warszawskich działaczy i żołnierzy AK, SOB [Socjalistycznej Organizacji Bojowej], i demokratycznych ugrupowań w akcji pomocy i wystąpieniach solidarnościowych pod murami getta", do zamazywania różnic między podejściem do Żydów przez polskie siły

---

[36] Na ten temat zob. mój tekst *Apokryfy z dziejów żydowskiego Związku Wojskowego i ich autorzy,* „Zagłada Żydów. Studia i materiały", t. I, Warszawa 2005, s. 165–190.

[37] K. A. Jeleński, *Od endeków do stalinistów,* „Kultura" 1956, nr 9. Ankieta została ogłoszona w tym samym numerze.

[38] Cyt. za: Redakcja, *Problem antysemityzmu,* „Kultura" 1957, nr 1–2. Ten sam motyw pojawił się w polemice Czapskiej z Jerzym Turowiczem (*W odpowiedzi redaktorowi Turowiczowi,* „Kultura" 1957, nr 6).

[39] Najbardziej interesująca polemika wyszła spod pióra socjalisty Adama Uziębły (zob. *Problem antysemityzmu*).

polityczne. W tej edycji została omówiona działalność referatu spraw żydowskich w KG AK oraz współpraca na linii ŻOB i ŻKN – Polskie Państwo Podziemne[40].

W drugiej połowie lat pięćdziesiątych na łamach „Biuletynu ŻIH" ukazały się ważne materiały źródłowe w szerszej perspektywie traktujące o kwestii pomocy. Mam na myśli zarówno fragmenty dziennika Basi Berman[41], jak i fragmenty eseju Emanuela Ringelbluma *Stosunki polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej* zawierające jego analizy i przemyślenia na temat pomocy zorganizowanej i indywidualnej[42]. Nadal jednak brakowało nowych całościowych ujęć tematu. Pierwszy tego rodzaju tekst, autorstwa Tatiany Berenstein i Adama Rutkowskiego (*O ratownictwie Żydów przez Polaków w okresie okupacji hitlerowskiej*) ukazał się w 1960 r. na łamach „Biuletynu ŻIH"[43]. Temat został omówiony na tle porównawczym – inspiracją i punktem odniesienia była bez wątpienia, obok eseju Ringelbluma, pionierska praca Filipa Friedmana[44]. Wiele miejsca poświęcono sytuacji w Holandii, Francji, Danii, Bułgarii, a zwłaszcza protestom przeciwko antyżydowskiemu ustawodawstwu. Wskazano, że ratowanie Żydów w poszczególnych krajach uzależnione było od rozległości przedwojennego antysemityzmu, jak i natężenia terroru w poszczególnych okupowanych krajach. Ten największy był na ziemiach polskich i okupowanych obszarach ZSRR. W Polsce, zdaniem autorów, silny przedwojenny antysemityzm został zdyskontowany przez okupantów, którzy pozyskali sobie, zwłaszcza na wsi, „wielu aktywnych i biernych sprzymierzeńców". Z jednej strony nad Polakami wisiała groźba drakońskich kar, z drugiej zaś skłaniano do współpracy różnymi formami gratyfikacji, a później także agitacją antykomunistyczną. Warunki ukrywania Żydów – zarówno obiektywne (terror niemiecki, a na Wołyniu antypolskie działania UPA, akcja wysiedleńcza na Zamojszczyźnie, duża liczba

[40] B. Mark, *Walka i zagłada warszawskiego getta,* Warszawa 1959, s. 9–10.

[41] B. Temkin–Bermanowa, *Akcja pomocy Żydom w okresie okupacji hitlerowskiej,* „Biuletyn ŻIH" 1957, nr 22, s. 61–84.

[42] E. Ringelblum, *Stosunki polsko-żydowskie,* „Biuletyn ŻIH" 1958, nr 28, 1959, nr 29–31.

[43] T. Berenstein, A. Rutkowski, *O ratownictwie Żydów przez Polaków w okresie okupacji hitlerowskiej,* „Biuletyn ŻIH", 1960, nr 35, s. 3–46. W publikowanych w „Biuletynie ŻIH" tekstach obojga autorów dotyczących eksterminacji Żydów w poszczególnych dystryktach tematyka ta nie była specjalnie wyodrębniana. Niewiele na temat pomocy Żydom znajdziemy w monografii Artura Eisenbacha. Są tu generalne opinie na temat akcji GL i AK pod murami getta. Trafimy tu też na zapożyczony z książki Marka motyw, że z inicjatywą PPR należy łączyć sowiecki nalot na Warszawę w nocy z 13 na 14 V 1943 r. Brak natomiast rozdziału dotyczącego postaw i zachowań polskiej ludności wobec eksterminacji Żydów (zob. A. Einsenbach, *Hitlerowska polityka zagłady Żydów*, Warszawa 1961, s. 509–510).

[44] Jego cytowana już praca o pomocy Żydom w okupowanej Europie (*Their Brother's Keeper*) ukazała się w 1957 r. w Nowym Jorku (rozdział dot. Polski pt. *For your freedom as well as ours*). Friedman twierdzi, że w przeciwieństwie do Europy Zachodniej w okupowanej Polsce sprzeciw przeciwko antysemityzmowi nie był jednym z elementów patriotyzmu (*ibidem*, s. 111). Jednak tekst Friedmana ma charakter wybitnie ilustracyjny. Analiz jest niewiele. W przypisach do tekstu Berenstein i Rutkowskiego pojawiają się też inne prace zagraniczne.

folksdojczów), jak i subiektywne (przedwojenny antysemityzm czy plaga szantaży i donosicielstwa) uznane zostały za „na ogół niesprzyjające". Mimo to liczba pomagających wywodzących się z różnych środowisk była stosunkowo duża. Pomoc ze strony Delegatury uznano za w dużej części motywowaną kontekstem politycznym. Najbardziej na los Żydów wrażliwe miały być ugrupowania lewicowe (PPR, PPS-WRN, Polscy Socjaliści i RPPS), robotnicy oraz inteligencja[45]. Kościół katolicki, pomimo wielu indywidualnych działań (np. ratowanie dzieci), częściowo zresztą podszytych motywacją misjonarską, „nie stanął na wysokości zadania". Jest to w zasadzie powtórzenie tezy Ringelbluma. Generalnie jednak pomoc ze strony Polaków miała być bezinteresowna lub za zwrotem kosztów. Pomoc zbrojną dla gett i partyzantki żydowskiej uznano za ewenement. Zastanawiać musi jednak zupełne pominięcie „Żegoty". Materiał źródłowy, na podstawie którego sformułowano powyższe tezy, stanowiły wspomnienia, w dużej mierze relacje z archiwum ŻIH w składane w okresie tuż powojennym. Z materiałów polskiej konspiracji wykorzystano jedynie prasę i niektóre dokumenty z tzw. archiwum „Antyku".

Odbywający się w Jerozolimie proces Adolfa Eichmanna[46] oraz przypadająca w kwietniu 1963 r. dwudziesta rocznica powstania w getcie warszawskim w całej Europie wywołały szersze zainteresowanie problematyką Zagłady. Z publikacji, jakie ukazały się w kontekście rocznicowym w PRL, wymienić należy przede wszystkim nowe teksty historyków ŻIH. Pierwszy z nich, to kolejna praca Bernarda Marka o powstaniu w getcie warszawskim, która przynosiła wiele ciekawych dokumentów na temat współpracy polskiego podziemia z ŻOB i ŻZW. W tym drugim przypadku autor bezkrytycznie zaadoptował „relacje" rzekomych „towarzyszy broni" syjonistów-rewizjonistów z Korpusu Bezpieczeństwa z Henrykiem Iwańskim na czele[47]. Książka została zresztą źle przyjęta – zarówno w kraju, jak i za granicą[48]. Z punktu

[45] Odmiennie widział to Friedman, który uznał akcje GL pod murami za mało znaczące, choć wspomniał o dostawach broni dla getta (*Their…,op. cit.,* s. 128).

[46] Na uwagę zasługuje reportaż z procesu Kazimierza Kąkola, a zwłaszcza pojawiające się w jego tekście nawiązania do postaw Polaków wobec Żydów. O polskiej pomocy mówili Cywia Lubetkin, Antek Cukierman, Rachela Auerbach, Aba Kowner, Adolf Berman i inni. Pojawiły się też odniesienia do zbrodni na Żydach popełnianych przez „ludzi mieniących się Polakami. […] bojówkarzy NSZ, rabusiów i bandytów". Kąkol nie negował tych faktów, stwierdzał natomiast, że „wielu z tych nieludzi potraktowaliśmy po wojnie z całą surowością prawa". W książce Kąkola nie było mowy o jakichkolwiek „antypolskich" knowaniach, co dziwi, zwłaszcza że w tym właśnie okresie zaczęła się na tym punkcie prawdziwa obsesja (K. Kąkol, *Adolfa Eichmanna droga do Bejt Jam,* Warszawa 1962, s. 275–277).

[47] B. Mark, *Powstanie w getcie warszawskim. Nowe uzupełnione wydanie i zbiór dokumentów,* Warszawa 1963. Nakład niewielki – 4000 tys. egzemplarzy. W tekście głównym szef referatu żydowskiego w KG AK Henryk Woliński został wzmiankowany raz, Iwański – sześciokrotnie.

[48] A zwłaszcza w kręgach MSW: chodziło o niektóre opublikowane dokumenty, a także o wzrastający krytycyzm wobec wersji historii lansowanej przez komunistów. Mark – tak przynajmniej twierdziło SB – w prywatnych rozmowach lansował pogląd o niewielkim znaczeniu pomocy dla Żydów ze strony komunistów. Z drugiej strony Radio Wolna Europa

widzenia tematyki tego tekstu bardziej istotna jest praca autorstwa Tatiany Berenstein i Adama Rutkowskiego stanowiąca próbę całościowego ujęcia problemu polskiej pomocy[49]. Różnice między tekstem opublikowanym przez autorów trzy lata wcześniej w „Biuletynie ŻIH" a edycją książkową okazują się dość znaczne. Prawie zupełnie zniknął kontekst porównawczy, zaś sądy na temat rozległości przedwojennego antysemityzmu w Polsce i jego skutków znacznie złagodzono. Wskazano na słabe rozpoznanie tematu przez badaczy, przypadkowość i fragmentaryczność bazy źródłowej, a co za tym idzie trudności w formułowaniu sądów natury ogólnej. Książka powstała w oparciu o relacje żydowskie, zapisy kronikarskie i pamiętnikarskie, materiały GKBZHwP, niektóre materiały polskiej konspiracji (przechowywane w archiwum Zakładu Historii PZPR), wśród nich akta „Żegoty" i prasę konspiracyjną. W rozważaniach wstępnych wskazano na brutalny charakter niemieckiej okupacji; wśród czynników utrudniających solidarność polsko-żydowską wymieniono też antysemityzm podsycany przez władze okupacyjne oraz politykę nagród i kar. Na zasadniczą część tekstu złożyły się trzy rozdziałki: „Pomoc w okresie deportacji i eksterminacji", „Stosunek polskiego ruchu oporu do Żydów", oraz rozdział o Radzie Pomocy Żydom. Zabrakło jednak głębszych analiz opisywanych zjawisk. Zwięzła charakterystyka każdego z tematów zilustrowana została kilkoma lub kilkunastoma przykładami. Zwraca uwagę złagodzenie opinii na temat postawy Kościoła katolickiego. Wskazano na rolę poszczególnych grup zawodowych w akcji pomocy (robotników, kolejarzy, inteligencji, pracowników opieki społecznej, duchowieństwa – co ważne, nie tylko katolickiego). Jeszcze bardziej ogólnie potraktowano warunkowania istniejące na wsi. Przedstawiono również szacunki dotyczące skali represji na prowincji w następstwie pomocy Żydom – między wrześniem 1942 a majem 1944 r. zamordowanych zostało 200 osób. Zgodnie z panującą tendencją eksponowano zasługi komunistów kosztem podziemia niepodległościowego. W partiach poświęconych „Żegocie" musiała pojawić się konstatacja, że zorganizowaną pomoc świadczyły również pozostające poza Radą PPR i GL. Ewidentne jest wybiórcze traktowanie niektórych źródeł (opublikowanych: *Stosunków polsko-żydowskich* Ringelbluma i dzienników Zygmunta Klukowskiego, jak i pozostających w rękopisie zapisków Aurelii Wyleżyńskiej i Haliny Krahelskiej) – z których z cytowano wyłącznie fragmenty odnoszące się do kwestii pomocy. W ogóle nie pojawił się motyw zagrożeń czyhających na ratujących i ratowanych na wsi. Wspomniano natomiast o walce z szantażem prowadzonej przez RPŻ oraz o działalności Cywilnych Sądów Specjalnych. W zakończeniu podkreślono, że ukrywanie Żydów było działaniem złożonym, rozłożonym w czasie i niebezpiecznym, zależnym od wielu czynników i przypadku, przy czym zagrożenia istniały nie tylko ze strony okupantów, ale i rodzimych szmalcowników. Na tym tle „jaśniej się rysują" postacie

zarzuciło autorowi szereg manipulacji i niesprawiedliwe oskarżenia wobec AK, Delegatury i rządu (audycja 6 V 1964).

[49] T. Berenstein, A. Rutkowski, *Pomoc Żydom w Polsce 1939–1945,* Warszawa 1963. Nakład 8 tys. egz.

pomagających Polaków, tak cenionych przez Ringelbluma „skromnych i cichych bohaterów". W aneksie zamieszczono fragmenty relacji i pamiętników z archiwum ŻIH. Równolegle przygotowano angielską, niemiecką i francuską wersję książki[50].

Aktem symbolizującym definitywną zmianę podejścia władz PRL do kwestii pomocy Żydom była dekoracja wysokimi odznaczeniami państwowymi kilkudziesięciu Polaków podczas obchodów rocznicowych w kwietniu 1963 r. Kazimierz Rusinek, sekretarz generalny Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, w przemówieniu wygłoszonym podczas okolicznościowej akademii stwierdzał: „Nazwiska komunistów i socjalistów, nazwiska polskich patriotów, wśród nich i polskich księży, symbolizują jedność walki i symbolizują szlachetność serc, która wyrażała się w niesieniu pomocy walczącym Żydom"[51]. Wysokie odznaczenia państwowe przyznano Zofii Kossak, kilku byłym oficerom Armii Krajowej (m.in. Zbigniewowi Lewandowskiemu, który koordynował „akcje solidarnościowe" pod murami getta), działaczom różnych partii politycznych[52]. Kandydatów do odznaczenia typowały różne instytucje, w tym ŻIH[53].

W tym kontekście zasługuje na uwagę stosunek władz PRL do przyznawanych polskim obywatelom przez Yad Vashem medali Sprawiedliwego wśród Narodów Świata[54]. Kilkunastu pierwszych Polaków uhonorowano w 1964 r. Dekoracja odznaczonych odbyła się jednak dopiero dwa lata później w ambasadzie Izraela w Warszawie. Informowała o tym (i to za „New York Timesem"!) właściwie tylko „Polityka", lecz bez podania nazwisk uhonorowanych (byli wśród nich Irena Sendlerowa i Władysław Bartoszewski) – z wyjątkiem forsowanego na bohatera narodowego Henryka Iwańskiego[55]. Prasa polska, w myśl płynących z góry dyrektyw, faktu honorowania Polaków przez państwo, z którym stosunki były coraz bardziej napięte,

---

[50] Wszystkie edycje zagraniczne ukazały się w wydawnictwie Polonia Publishing House (T. Berenstein, A. Rutkowski, *Assistance to the Jews in Poland 1939–1945; Aide aux Juifs en Pologne 1939–1945*; *Hilfsaktion für Juden in Polen 1939–1945*, Warszawa 1963). W porównaniu z edycją oryginalną zrezygnowano z aneksu źródłowego.

[51] Przemówienie Rusinka pt. *Przypomnienie i ostrzeżenie*, „Życie Warszawy" 18 IV 1963, nr 93.

[52] *XX rocznica powstania w getcie. Odznaczenia za pomoc i udział w walkach,* „Życie Warszawy" 19 IV 1963, nr 93, s. 1, 5. Nawet „Trybuna Ludu" rozpisywała się o „Żegocie" i AK-owcach, przeciwstawiających się „najbardziej reakcyjnym odłamom podziemia londyńskiego", a nawet o zasłużonych duchownych katolickich. (16 IV 1963).

[53] Ostatnie słowo miał ZBoWiD. 19 kwietnia 1963 r. Bernard Mark, co zanotowała SB na podstawie podsłuchu w jego gabinecie, żalił się jednemu ze swoich gości, że Rada Państwa odrzuciła 10 najważniejszych osób zasługujących na odznaczenie (AIPN 01224/993, mikrofilm 11922/2, mikrofisza 9, klatka, D8). Mogli być wśród nich księża: Jan Zieja i Antoni Czarnecki z parafii pw. Wszystkich Świętych.

[54] Z punktu widzenia SB ambasada Izraela w Warszawie traktowana była jako placówka dywersyjna, a osoby kontaktujące się z nią inwigilowano (zob. W. Bartoszewski, *Moja Jerozolima. Mój Izrael,* Warszawa 2004, s. 44–46).

[55] *Dwunastu bohaterów z Warszawy,* „Polityka" 1966, nr 47. „Polityka" zamieściła też wywiad z jednym z odznaczonych, z czego mocno się tłumaczono w czasie „kampanii antysyjonistycznej".

nie eksponowała. Z ambasadorem izraelskim ustalono, ze medale zostaną wręczone „bez żadnego rozgłosu i reklamy”[56].

Ten jest z Ojczyzny mojej

24 marca 1963 r. na łamach „Tygodnika Powszechnego” ukazał się apel o nadsyłanie materiałów (relacji i dokumentów) dotyczących pomocy Żydom sygnowany przez niestrudzonego Władysława Bartoszewskiego. Jego tytuł (*Ten jest z Ojczyzny mojej*) nawiązywał do znanego wiersza Antoniego Słonimskiego. Dokumentacja ta miała zrównoważyć nieuprawnione i krzywdzące dla obrazu Polski generalizacje pojawiające się za granicą[57]. Nie znaczy to, by tego rodzaju optyka motywowana była jedynie ówczesną polityczną poprawnością. Poczucie zagrożenia wspólne było w tym okresie zarówno dla Polaków w kraju, jak i na emigracji[58].

Jeszcze przed publikacją apel Bartoszewskiego stał się przedmiotem dziwacznych zabiegów ze strony cenzury. Usunięto akapit dotyczący „Żegoty” działającej w ramach Polskiego Państwa Podziemnego podległego rządowi generała Władysława Sikorskiego, a także zdanie o przypadkach ratowania Żydów przez programowych antysemitów. Ten zabieg był, jak się wydaje, próbą przeciwdziałania narzucającemu się wrażeniu, że rola komunistów (w ogóle w tekście nie wymienionych!) była niewspółmierna do znaczenia innych formacji (socjalistów, demokratów, ludowców, katolików). Trudniej zrozumieć powody wykreślenia akapitu dotyczącego kwestii redakcyjnych, w którym znalazło się zapewnienie o „poszanowaniu ewentualnych zastrzeżeń w sprawie np. nieujawniania niektórych nazwisk”[59]. Bartoszewski do końca żywił zresztą obawy, że jego akcja może w ostatniej chwili

---

[56] B. Szaynok, *Z historią i Moskwą w tle.* Polska *a* Izrael *1944–1968*, Warszawa 2007, s. 366.

[57] „Sprawa stosunków między Polakami i Żydami w okresie okupacji należy do tych historycznych już problemów, wokół których narosło wiele nieporozumień, szczególnie za granicą. Byliśmy w ostatnich latach świadkami pewnych niesprawiedliwych wystąpień i publikacji na Zachodzie, które wywierały niewątpliwie wpływ na formowanie zupełnie błędnych opinii o stanie rzeczy w Polsce w latach 1939–1944. […] Głośne książki amerykańskiego pisarza Leona Urisa – «Exodus» i «Miła 18», niektóre wypowiedzi w czasopismach amerykańskich, brytyjskich i w NRF, a nawet pewne audycje telewizyjne w Stanach Zjednoczonych, poświęcone w zasadzie pozytywnej sprawie pokazania ludzi, którzy pomagali Żydom w okupowanej Europie, pomijają milczeniem udział Polaków w tej akcji, przypominając natomiast, że właśnie na terenie naszego kraju znajdowały się obozy zagłady”. „Tygodnik Powszechny”, 24 III 1963, nr 12.

[58] W maju 1963 r. apel Bartoszewskiego przedrukowała m.in. paryska „Kultura”, w której kręgu rozważano również podjęcie pewnych strategii zmierzających do przezwyciężenia czarnego obrazu Polski w USA (*Apel Władysława Bartoszewskiego,* „Kultura”, 1963, nr 5, s. 93–95). Inicjatorem akcji był m.in. mieszkający w USA wybitny socjolog Aleksander Hertz. Więcej na ten temat piszę w tekście *Stosunki polsko-żydowskie z perspektywy paryskiej „Kultury”*, który ukaże się w przyszłym roku.

[59] Oryginalny tekst apelu z zaznaczonymi ingerencjami zob. *Ten jest z Ojczyzny mojej,* Świat Książki, Warszawa 2007, s. XXII–XXIII. Tutaj też informacje na temat genezy powstawania tomu (rozmowa W. Bartoszewskiego z M. Turskim, s. VII–XIX)

zostać storpedowana[60]. W odpowiedzi na apel napłynęła do „Tygodnika" liczna korespondencja, której część na bieżąco publikowano. Wiosną 1967 r., po przewlekłych staraniach, w wydawnictwie „Znak" ukazał się w bardzo niewielkim jak na standardy PRL nakładzie (7 tys. egz.) tom *Ten jest z Ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945*[61]. Otwierał go esej Bartoszewskiego *Po obu stronach muru* traktujący głównie o zorganizowanej pomocy dla Żydów i działaniach Polskiego Państwa Podziemnego[62]. W warstwie faktograficznej nie przynosił on co prawda wielu nowych ustaleń, lecz systematyzował opisywaną problematykę. Znalazły się tu również istotne tezy. Między innymi i ta, o złagodzeniu przedwojennego antysemityzmu w okresie niemieckiej okupacji: „wspólnota losu ludzi prześladowanych, cierpiących i walczących przyczyniła się do rozbudzenia poczucia solidarności i woli pomocy ginącym". Nie oznaczało to „negacji ani przemilczania krzywd wyrządzonych Żydom w czasie okupacji w Polsce przez tych Polaków, którzy znaleźli się na marginesie własnej społeczności i współpracowali z okupantem zarówno na szkodę Żydów, jak i na szkodę dopomagających im chrześcijan" (ta fraza pojawiła się zresztą już w treści apelu opublikowanego na łamach „Tygodnika Powszechnego"). Wyraźnie jednak zaznaczono, że trafiająca do rąk czytelnika publikacja nie pretenduje do opisania całokształtu stosunków polsko-żydowskich. Redaktorzy zastrzegli, że dokonując redakcji przeznaczonych do publikacji materiałów, nie usuwano „wszystkich wzmianek o szantażach, donosach i im podobnych ciemnych stronach okupacyjnego życia, [...] pamiętaliśmy, że tego rodzaju przypadki nie należą same w sobie do tematu, którym się zajmujemy"[63]. Nie pretendowali też do wyczerpania tematu, jako że prezentowany materiał ma przede wszystkim charakter ilustracyjny: „nie czuliśmy się uprawnieni do przeprowadzania jego analizy z punktu widzenia socjologicznego, czy jakiegokolwiek innego ani wyciągania uogólniających wniosków"[64].

Zasadniczą część tomu wypełniło około 200 wypowiedzi (relacji, wspomnień, tekstów naukowych i publicystycznych lub ich fragmentów). Część stanowiły przedruki z prasy polskiej, żydowskiej (wydawanej po polsku w pierwszych latach

---

[60] 18 marca 1963 r. Bartoszewski, co ujawnia zapis z podsłuchu w gabinecie dyrektora ŻIH, przekazał mu szczotki artykułu-ankiety. Gdyby tekst został zdjęty szczotka miała pozostać w ŻIH (Zob. AIPN, 01224/993, mikrofilm 11922/2, mikrofisza 10, klatka A10–A12).

[61] *Ten jest z Ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945*, oprac. W. Bartoszewski, Z. Lewin, Kraków 1966. Mimo że podano rok wydania 1966, druk ukończono dopiero w kwietniu 1967 r.

[62] Na ten temat zob. też artykuł Bartoszewskiego, *„Żegota" – zapomniana karta z dziejów podziemia,* „Tygodnik Powszechny" 1960, nr 18.

[63] Czasami zabiegi redaktorskie szły dość daleko. Np. ze wspomnień Krystyny Modrzewskiej wycięto wstrząsające fragmenty o uczestnictwie ludności miejscowej w wyłapywaniu Żydów, które autorka obserwowała z bezpośredniej odległości, jako że pracowała w urzędzie gminnym pod Lublinem. Pozostawiono natomiast historię ukrycia żydowskiego chłopca przez „granatowego" policjanta. Tekst Modrzewskiej, również „zredagowany", patrz. „Biuletyn ŻIH" 1959, nr 31–32. Oryginał w archiwum ŻIH, kolekcja pamiętniki (302).

[64] *Ten jest…*, *op. cit*., s. 69, 73–74.

powojennych), prasy zagranicznej (m.in. izraelskiej) oraz „Biuletynu ŻIH", inne napłynęły w odpowiedzi na ankietę[65]. Dziesięć relacji sygnowanych było inicjałami, podobnie jak niektóre nazwiska w poszczególnych relacjach. W interpretacji redaktorów dążenie do zachowania anonimowości wynikało z „oporów psychicznych przed głoszeniem własnych zasług". Tom zawierał relacje dotyczące pomocy zorganizowanej (np. Adolfa Bermana, Ireny Sendlerowej[66], Stefana Sendłaka czy członków AK i GL/AL i innych formacji), ale przede wszystkim wypowiedzi mieszkańców polskiej prowincji. Istotną część stanowiły materiały dotyczące postaw duchowieństwa katolickiego. Relacje przynosiły ogromny ładunek wiedzy na temat warunków ukrywania w mieście i na wsi, niebezpieczeństw, motywacji ratujących i pomagających. W miarę możliwości opatrywano je przypisami i krótkimi komentarzami. Niestety, niektóre materiały zawierały nie tylko błędne informacje, ale także ewidentne fałszerstwa. Tak było w przypadku relacji dotyczących wieloaspektowej pomocy Żydom ze strony organizacji konspiracyjnej Korpus Bezpieczeństwa, a w szczególności wymienianego już przeze mnie „majora" Iwańskiego. Z czasem w niektórych opracowaniach (jednak nie w tekstach W. Bartoszewskiego!) „dokonania" KB, jeśli idzie o liczbę dostarczonej gettu broni czy udział w działaniach militarnych, zaczęły przysłaniać zarówno akcje AK jak i GL[67]. Na ich krytyczną weryfikację nie pozwalał stan ówczesnej wiedzy. Integralną częścią tomu były fragmenty prac historyków żydowskich (np. Ringelbluma czy Friedmana) i fragmenty wspomnień (np. Juliana Aleksandrowicza, Władysława Smólskiego, Basi Temkin-Bermanowej)[68] czy artykułów prasowych. W trzeciej części tomu zamieszczono wybór dokumentów pochodzących z archiwów krajowych, SPP i zbiorów prywatnych W. Bartoszewskiego.

Znaczenie tego wydawnictwa wykraczało daleko poza zgromadzenie kilkuset znanych i nieznanych przekazów źródłowych. Tom został bardzo życzliwie przyjęty w kraju i w środowiskach emigracyjnych (recenzje ukazały się w paryskiej „Kulturze", „Tygodniku Powszechnym", „Polityce", „Znaku", „Argumentach", „Kwartalniku Historycznym"). Michał Borwicz, pisząc na łamach „Kultury" o pewnej jednostronności ujęcia tematu, zwracał przede wszystkim uwagę na rozliczne walory książki, m.in. na różnorodność punktów widzenia: „widzimy te wypadki zarówno oczyma bardzo rozmaitych podopiecznych, jak ich nie mniej rozmaitych opiekunów: żołnierzy i organizatorów tej pomocy, uczestników, kronikarzy i nawet dziennikarzy". Natomiast Jerzy Turowicz, niezgodnie chyba z intencją Bartoszewskiego, potraktował ten tom jako wykładnię stosunków polsko-żydowskich: „książka […] jeszcze raz dowodzi, że ilość Polaków współpracujących z Niemcami była – w porównaniu z analogicznymi sytuacjami w krajach zachodnich […] znikomo

[65] Materiały, które z takich czy innych względów zostały pominięte, omówiono w aneksie (s. 573–582).

[66] Przedruk z „Biuletynu ŻIH" 1963, nr 45–46, s. 234–247.

[67] Na ten temat zob. mój tekst *Apokryfy z dziejów Żydowskiego Związku Wojskowego i ich autorzy,* „Zagłada Żydów. Studia i Materiały", Warszawa 2005, t. I.

[68] J. Aleksandrowicz, *Dziennik doktora Twardego,* Kraków 1962.

mała, że ci ludzie byli automatycznie stawiani poza nawiasem polskiego społeczeństwa i że przez organa polskiego podziemia byli karani z cała bezwzględnością". I dalej: „największej wartości książki [...] dopatrywałbym się w tym, co mówi ona o narodzie polskim. O ludziach, wśród których żyjemy, których spotykamy nieustannie na ulicach naszych miast, w tramwajach, kawiarniach, urzędach. Mimo znanych wad i przywar jesteśmy przecież narodem wspaniałym, w sytuacjach wyjątkowych zdolnym do rzeczy prawie nadludzkich"[69].

Mniej więcej w tym samym czasie pojawiły się na łamach organu Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce opracowane przez Szymona Datnera wstępne szacunki dotyczące skali represji za pomoc Żydom. Sporządzono je w oparciu o „Kwestionariusze o egzekucjach masowych i grobach masowych" powstałe tuż po zakończeniu wojny. Datner przedstawił 38 przypadków represji, w których w okresie czerwiec 1942 – grudzień 1944 śmierć poniosło 97 Polaków. Nie dokonano jednak weryfikacji tych danych w oparciu o inne źródła, jak również nie wskazano na kontekst i okoliczności odnotowanych zdarzeń. Zamiast tego zamieszczono deklarację: „Znaczenie poznawcze, moralne i polityczne pomocy udzielanej skazanym na śmierć przez tych, którzy za nią zapłacili najwyższą stawkę – własne życie, jest zbyt oczywiste, by poprzestać jedynie na sygnalizowaniu tego zjawiska. Badania te powinny być kontynuowane i będą kontynuowane". Nie mniej istotny był przedstawiony szacunek liczby Żydów uratowanych na ziemiach polskich na 80–100 tys., z których ogromna większość miała zawdzięczać życie „pomocy setek tysięcy Polaków" [70].

Kampania marcowa: Miłosierny Polak i niewdzięczny Żyd

Debata na temat polskiej pomocy Żydom w okresie drugiej wojny światowej weszła w nową fazę wraz z kampanią antysemicką rozpętaną w marcu 1968 r. Jednak wszystkie najważniejsze jej wątki zawierała już publikacja Tadeusza Walichnowskiego *Izrael i RFN* wydana w październiku 1967 r. Główną tezę autora i jego zleceniodawców przynosi podrozdział zatytułowany *Antypolska akcja ruchu syjonistycznego jako część składowa kampanii rehabilitowania RFN i kampanii antykomunistycznej*. Polacy zrobili, co należało: „Mimo ofiarnej, pełnej poświęceń działalności uczestników polskiego ruchu oporu zaangażowanych w ratowaniu Żydów przez część ludności polskiej" hitlerowcy wymordowali na obszarze Polski 2,5 mln obywateli polskich pochodzenia żydowskiego i ponad milion Żydów – obywateli innych państw. Motywem przewodnim wywodów autora były oskarżenia „polityków syjonistycznych" o dążenie do „przezwyciężenia hitlerowskiej przeszłości w kierunku wygodnym dla kół rządzących w Bonn" oraz szkalowanie Polski Ludowej

[69] Obie recenzje opublikowane w *Ten jest z Ojczyzny,* Warszawa 2007, s. 783–789.

[70] Sz. Datner, *Niektóre dane o zbrodniach hitlerowskich na Polakach ratujących Żydów,* „Biuletyn GKBZHwP", 1967, t. XVI, s. 158–170.

i Polaków[71]. Walichnowski prezentował nową odsłonę partyjnego patriotyzmu: nie tylko dawał odpór oskarżeniom pod adresem polskiego społeczeństwa, lecz stawał w obronie Polskiego Państwa Podziemnego i rządu w Londynie. Powoływał się przy tym nie tylko na tom *Ten jest z Ojczyzny mojej*, ale również prasę emigracyjną.

Był to zwiastun instrumentalnego traktowania materiałów historycznych w następnych miesiącach. Motyw polskiej pomocy okazał się niezwykle nośny propagandowo. I sekretarz PZPR Władysław Gomułka w przemówieniu wygłoszonym 19 czerwca 1967 r. na Kongresie Związków Zawodowych, które stanowiło zielone światło dla „kampanii antysyjonistycznej", potępiając „agresorów izraelskich" stwierdzał, że spośród Żydów polskich „uratowali się tylko ci, których Polacy z narażeniem własnego życia przechowali"[72]. Od razu zaczęły pojawiać się teksty o (niedocenionym) polskim bohaterstwie. W okresie marca i kwietnia 1968 r. pojawiła się kolejna fala tekstów dotyczących spraw okupacyjnych. W zamieszczanych wówczas tekstach obecnych było kilka stałych motywów: potępienie „syjonistów", masowość i bezinteresowność polskiej pomocy, udzielanej niezależnie od barw politycznych, a z drugiej strony obraz żydowskiej bierności i skłonności do kolaboracji[73]. Michał Głowiński w swojej klasycznej analizie wydzielił w propagandzie marcowej blok tekstów o „żydowskiej niewdzięczności i polskim miłosierdziu". „Był to w fabule marcowej wątek obligatoryjny: niewdzięcznicy oskarżają nas o antysemityzm, a nie pamiętają, co dla nich uczyniliśmy"[74]. Jak mantra powracało stwierdzenie, że Żydzi liczyć mogli jedynie na Polaków[75]. Wytwórnia Filmów Dokumentalnych z miejsca przystąpiła do prac nad filmem o pomocy Żydom[76].

Przypadająca w kwietniu 1968 r. 25. rocznica powstania w getcie stała się okazją do pojawienia się różnych materiałów wspomnieniowych i opracowań historycznych, w tym skrajnie tendencyjnych[77], a nawet prac pseudohistorycznych. Najlepszym przykładem tego trendu była wydana w maju 1968 r. w 40-tysięcznym nakładzie broszura autorstwa Tadeusza Bednarczyka, która zdobyła sobie prawo

---

[71] T. Walichnowski, *Izrael i RFN,* Warszawa 1967, s. 172–175.

[72] O swoich zasługach na tym polu milczał; o kontaktach z A. Bermanem i A. Wilnerem napisał dopiero w pamiętnikach. W. Gomułka, *Pamiętniki,* t. II, Warszawa 1994, BGW, s. 274–281.

[73] Na ten temat zob. Anna Barbara Jarosz, *Marzec w prasie* [w:] *Marzec 1968. Trzydzieści lat później. Referaty,* red. M. Kula, P. Osęka, M. Zaręba, Warszawa 1998, s. 117–120.

[74] M. Głowiński, *Marcowe Fabuły (Rzecz o propagandzie roku 1968),* [w:] *idem*, *Pismak 1863 i inne szkice o różnych brzydkich rzeczach,* Warszawa 1995, zwłaszcza s. 79–81

[75] Typowe: Ryszard Gontarz, *Samotni wśród współbraci,* „Kurier Polski", 29 III 1968.

[76] *Film o pomocy Żydom w czasie okupacji. Apel Wytwórni,* „Życie Warszawy", 31 III–1 IV 1968. Film w reżyserii Janusza Kidawy, *Sprawiedliwi*, ukończono w 1968 r. Na jego bazie Ryszard Filipski przygotował później monodram *Ja i mój brat.*

[77] Np. książeczka Wacława Poterańskiego (*Warszawskie getto. W 25-lecie walki zbrojnej w getcie w 1943 r.,* Warszawa 1968, wyd. II) wydana z inicjatywy ZBoWiD, która, jak podało „Życie Warszawy", dała „godną odprawę niecnym kłamstwom różnych ośrodków syjonistycznych i reakcyjnych", „Życie Warszawy", 17 IV 1968.

obywatelstwa w dyskursie na temat pomocy Żydom[78]. Trzeba tu dodać, że Bednarczyk jeszcze w 1962 r. napisał artykuł o pomocy Żydom ze strony Kościoła katolickiego, który ukazał się na łamach „Więzi"[79].

Uznano też potrzebę nowych badań naukowych. Zwrócono uwagę na wspomnianą już publikację Datnera na łamach organu Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. W marcu i kwietniu 1968 r. wypowiedzi Datnera pojawiały się kilkakrotnie na łamach prasy partyjnej i PAX-owskiej. Datner, którego motywy trudne są do jednoznacznej oceny[80], apelował o nadsyłanie do GKBZHwP informacji o represjach za ratowanie współobywateli pochodzenia żydowskiego mające pomóc w śledztwach przeciwko sprawcom. Już wtedy anonsowano jego książkę o pomocy Żydom[81]. „Utrwalaniu pamięci o Polakach ratujących Żydów" patronować miał ZBoWiD – taką uchwałę podjęło warszawskie Prezydium Zarządu Głównego, któremu przewodniczył Mieczysław Moczar. Uczestnicy dyskusji „podawali szokujące wręcz fakty mówiące o brakach w tym zakresie w naszej historiografii". Szczególnie mocno piętnowano politykę redakcyjną „Biuletynu ŻIH", który jakoby w ogóle nie zajmował się tym tematem. Teraz miały się tą sprawą zająć GKBHwP oraz „jak najszersze grono organizacji i instytucji"[82]. Konieczność przedstawienia „prawdziwej historii naszych heroicznych zmagań" stała się powracającym tematem w kwietniowych wywiadach Moczara w Miesiącu Pamięci Narodowej. Dawał on wyraz przekonaniu: „Wszyscy członkowie ZBoWiD, a więc AK-owcy, AL-owcy, BCh-owcy, wszyscy kombatanci, byli więźniowie obozów koncentracyjnych, ci którzy walczyli i cierpieli za ojczyznę, stanęli teraz we wspólnym froncie przeciwko oszczercom, którzy coraz aktywniej prowadzą swoją niecną kampanię antypol-

[78] T. Bednarczyk, *Walka i pomoc. OW – KB organizacja ruchu oporu w getcie warszawskim*, Warszawa 1968. Bednarczyk zapowiadał we wstępie, że wydawnictwo MON wyda wkrótce kolejną jego książkę – na to musiał jednak poczekać do 1982 r.

[79] Z drugiej strony Bednarczyk atakujący Bartoszewskiego publicznie, a także w rozmowach z SB, nie jest wzmiankowany w tomie *Ten jest z Ojczyzny mojej,* choć jego „relację" w 1963 r. opublikował „Tygodnik Powszechny".

[80] Zob. na ten temat wypowiedź Heleny Datner: A. Bikont, *My z Jedwabnego,* Warszawa 2004, s. 20–21.

[81] Pierwsze teksty na ten opublikował Datner jeszcze przed wybuchem „wojny sześciodniowej" („Fołks Sztyme", 29 III 1967 i 1 IV 1967 oraz „Zielony Sztandar", 6 IV 1967). W okresie kampanii antysemickiej zob.: *Polacy wobec problemu żydowskiego zachowywali wysoką godność narodową i ogólnoludzką. Rozmowa z Sz. Datnerem,* „Wrocławski Tygodnik Katolików", 10 III 1968; *Ginęli ratując Żydów. Wypowiedź dr Szymona Datnera,* „Trybuna Ludu" 5 IV 1968 (podobny tekst w „Życiu Warszawy", 5 IV 1968); Sz. Datner, *Homo Homini – Homo,* „Tygodnik Demokratyczny", 14 IV 1968, nr 16. Mimo że Datner pisał o potrzebie „współpracy wszystkich, którzy otarli się o te sprawy", dawni działacze demokratyczni, bardzo zasłużeni w akcji pomocy Żydom, milczeli, przynajmniej nie ma ich tekstów na łamach organu SD (jedyny taki tekst: M. Łubkowski, *Uratowani,* 16 VI 1968, nr 25, dotyczy pomocy indywidualnej). Kolejny tekst Datnera (*Wspólna walka, XXV rocznica powstania w getcie warszawskim*, 21 IV 1968, nr 17) traktuje o wszystkim, tylko nie o działaczach demokratycznych zaangażowanych w pomoc Żydom.

[82] „Życie Warszawy", 6 IV 1968.

ską". Stan wiedzy na temat postaw Polaków w okresie okupacji uznał nie tyle za niewystarczający, co za zafałszowany i jednostronny[83]. Na łamach pism aktywnie uczestniczących w kampanii marcowej ukazywały się teksty sygnowane przez osoby związane z akcją niesienia pomocy Żydom. Mimo że tradycyjnie wskazywano na wybitne zasługi komunistów[84], zgodnie z panującym klimatem dążono do podkreślenia akowskiego rodowodu wielu pomagających. Część wypowiedzi pewnie zmanipulowano, w niektórych pojawiało się sztuczne lub udawane oburzenie przeciwko syjonistom[85]. Drugą grupę publikowanych wówczas świadectw tworzyły wypowiedzi uratowanych Żydów i Polaków pochodzenia żydowskiego, których – jak można sądzić – do takich ekspiacji zmuszono. Ogromny, trzyczęściowy tekst Adama Rutkowskiego, pełniącego obowiązki dyrektora ŻIH, zamieszczony na łamach „Polityki", zakończony potępieniem syjonistów okazał się spóźniony i nie zmienił trudnej sytuacji Instytutu[86]. Na łamach „Biuletynu ŻIH" zdążyły się jeszcze ukazać fragmenty relacji działaczy „Żegoty" w opracowaniu Berenstein i Rutkowskiego. Miał to być wstęp do większej całości – tomu dokumentów zatytułowanego roboczo *Pomoc Żydom w Polsce (1939–1945)* – do jego finalizacji już nie doszło[87].

---

[83] Cyt. Za. „Życie Warszawy" 15 IV 1968; „Kurier Polski" 13, 15 IV 1968; „Trybuna Ludu" 13, 14, 15 IV 1968.

[84] Np. *Płk. Józef Sęk-Małecki, b. członek sztabu GL i AL o obronie ludności żydowskiej przez Polaków,* „Życie Warszawy" 4 IV 1968 (reagował na działania syjonistów z „*oburzeniem jeśli nie ze wstrętem*"); *„Sprawiedliwi" wspomnienia Polaków członków KPP a potem PPR,* „Walka Młodych" 21 IV 1968.

[85] Np. *Polacy z pomocą Żydom w latach hitlerowskiej okupacji. Wypowiedź W. Bartoszewskiego,* „Życie Warszawy", 2 IV 1968 (była to wypowiedź dla PAP); *Polacy z pomocą Żydom w latach hitlerowskiej okupacji,* „Trybuna Ludu", 1 IV 1968; *Polska krew pod murami getta. Doc. Z Lewandowski, b. wysoki oficer KG AK o pomocy walczącym Żydom,* „Życie Warszawy", 3 IV 1968 (tekst ukazał się na stronie pierwszej, Lewandowski, zasłużony oficer Kedywu Okręgu Warszawskiego AK, dowódca saperów, który organizował akcje zbrojne pod murami getta, mówił to, co dziennikarz chciał usłyszeć); *Fakty demaskują kłamstwa. Jan Dobrzczyński o akcji ratowania dzieci żydowskich z warszawskiego getta,* „Życie Warszawy", 6 IV 1968; *Z pomocą spieszyły tysiące. Mówią działacze „Żegoty",* „Żołnierz Wolności", 6, 7 IV 1968, i wiele innych. Za AK-owca uchodził też Henryk Iwański (*Fakty mówią. Polacy w akcji na terenie getta,* „Życie Warszawy", 5 IV 1968). *Obrona ludności żydowskiej przez BCh,* „Życie Warszawy", 10 IV 1968.

[86] A. Rutkowski, *Szczególna sytuacja Polski,* „Polityka", 13 IV 1968; *Musiałbym dziękować całym gminom,* „Polityka", 20 IV 1968, *Pomoc Żydom podczas okupacji. Część ogólnego ruchu oporu,* „Polityka", 11 V 1968, nr 19). W Konkluzji, wyrażając pogardę dla tych, którzy szkalują naród polski, Rutkowski pisał: „Naród polski, naród-męczennik i bohater II wojny światowej, choć sam skazany przez okupanta na eksterminację, okazał wszechstronną, ofiarną pomoc synom tej ziemi – Żydom".

[87] *Rada Pomocy Żydom w Polsce („Żegota"). Wspomnienia centralnych i terenowych działaczy RPŻ,* „Biuletyn ŻIH", 1968, nr 65–66. Są tu fragmenty wspomnień Arczyńskiego, Reka, Witolda Bieńkowskiego, Stefana Sendłaka, Ewy Wąsowicz, Jana Żabińskiego, i innych.

Kanon

W październiku 1968 r. ukazała w 30 tysięcznym nakładzie się broszura Szymona Datnera *Las sprawiedliwych. Karta z dziejów ratownictwa Żydów w okupowanej Polsce*[88]. Książka mogła być pisana z myślą o ratowaniu osłabionego „kampanią antysyjonistyczną" ŻIH, którego Szymon Datner miał wkrótce zostać dyrektorem (1 lutego 1969). Wśród motywów podjęcia pracy nad tytułowym zagadnieniem nie ma rzecz jasna aluzji do bieżącego kontekstu politycznego. Pisząc o słabym rozpoznaniu zagadnienia przez historyków ani razu nie wymienia pracy Tatiany Berenstein i Adama Rutkowskiego. Niewykluczone, że z powodu zapisu cenzorskiego[89]. Główna teza książki brzmiała: „Niewielki odsetek Żydów zawdzięcza ocalenie wyłącznie sobie. Ogromna większość pozostałych przeżyła dzięki pomocy setek tysięcy Polaków, którzy wbrew niemieckiemu «prawu», ryzykując życiem swoim i swoich najbliższych, wyciągnęli w najcięższych chwilach pomocną dłoń prześladowanym i skazanym na zagładę"[90]. Książka podejmowała wiele kontrowersyjnych tematów, o czym świadczą już tytuły rozdziałów: *Motywy ratownictwa Żydów, Postawy ludzi i możliwości ratownictwa, Ratownictwo długofalowe – zbiorowe i masowe, Pomoc zorganizowana, ratownictwo zbrojne.* Jednak specyfika tematu powodowała ukierunkowanie wysiłku badawczego na pomoc indywidualną. Tezy Datnera nie mogły nie współbrzmieć z klimatem epoki. Bezinteresowna pomoc miała być zjawiskiem masowym: „Tej bezspornej zasady – «po prostu człowiek» – jako motywu decydującego w ratownictwie nie mogą przysłonić nieliczne przypadki, w których działał również motyw materialnego zainteresowania". Pobieranie wynagrodzenia przez „zawodowych ratowników" wynikać miało z obiektywnej sytuacji (np. konieczności opłacania kosztów utrzymania). Datner, częściowo zresztą zasadnie, dowodził, iż moralna ocena takich działań nie może być formułowana w oderwaniu od kontekstu „czasów pogardy"[91]. Jego wywód szedł jednak znacznie dalej: twierdził, że nie tylko nie sposób takich zachowań potępiać, lecz „należy je umieścić w tej samej kategorii ludzi zasługujących na uznanie za swe dzieło ratowania zagrożonego życia ludzkiego. Jedynie w hierarchii dostojeństwa czynu, być może, należałoby poczynić pewne rozróżnienia"[92]. Pojawiało się też zapewnienie, że przyziemne motywacje nie miały większego znaczenia, zwłaszcza wtedy, gdy ratujący dysponowali

---

[88] Szymon Datner, *Las sprawiedliwych,* Warszawa 1968.

[89] Rutkowski, który kierował Instytutem po rezygnacji A. Eisenbacha (28 VI 1968), zgłosił pragnienie wyjazdu z Polski we wrześniu tego roku (zob. M. Horn, *Działalność Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce w latach 1967–1979,* „Biuletyn ŻIH" 1979, nr 3).

[90] Datner, *ibidem,* s. 7.

[91] Widać tu wpływ Ringelbluma, który pisał: „Niewątpliwie dużą rolę przy ukrywaniu Żydów odgrywa pieniądz. Są niezamożne rodziny, u których byt opiera się na funduszach, wpłacanych codziennie przez Żydów aryjskiemu gospodarzowi. Ale czy są na świecie tak wielkie sumy, które mogłyby wynagrodzić ustawiczny strach przed «nakryciem», przed sąsiadami, przed dozorcą, przed administratorem, itp." (cyt. za: E. Ringelblum, *op. cit.,* s. 157).

[92] Datner, *ibidem,* s. 12–13.

odpowiednimi środkami materialnymi. Nie zabrakło też ostrzeżenia, że drążenie tej sprawy może stać się przyczyną poważnych konfuzji: „Wielkiej sprawy ratownictwa Żydów w okupowanej Polsce nie mogą zatem przyćmić wydarzenia natury incydentalnej, drugorzędne. Zagadnienie motywów leży wyłącznie w sferze moralnej – w każdym lub niemal w każdym wypadku – w której nie można operować jednostkami przeliczeniowymi". Bo to właśnie nakazy etyczno-moralne górowały nad wszelkimi innymi, w tym również nad poczuciem zagrożenia. Wbrew niebezpieczeństwom „szerokie rzesze Polaków do końca niosły ratunek skazanym na zagładę Żydom". Materiał dowodowy na poparcie takich tez nie był jednak zbyt przekonujący. Datner ilustruje swoje wywody wypowiedziami osób zaangażowanych w akcję pomocy oraz wyrwane z kontekstu cytaty z eseju Emanuela Ringelbluma.

Datner zaprezentował typologię zachowań Polaków wobec uciekinierów z gett: wydanie w ręce oprawców, bierność, pomoc doraźna, pomoc długofalowa[93]. Daleko bardziej interesująca jest ich charakterystyka. Współpraca w prześladowaniu Żydów, domena „mętów społecznych", miała być „z reguły odrzucana, stanowiąc niesłychanie rzadki, wyjątkowy przypadek". Naród polski w nie mniejszym stopniu ucierpiał od działalności donosicieli i konfidentów gestapo, a zdrajcy, szmalcownicy i konfidenci wszelkiego rodzaju „znajdowali się w powszechnej pogardzie i potępieniu" i byli bezlitośnie i z całą surowością zwalczani. Dlatego generalizacja w oparciu o jednostkowe przypadki byłaby deformowaniem prawdy. Równie rzadkie miało być również całkowite odżegnywanie się od pomocy. Z uwagi na groźbę represji, postawy tej nie należy jednoznacznie potępiać, lecz raczej traktować jako „uchylenie się od narzuconego przez okupanta obowiązku współdziałania w ściganiu prześladowanych, w tym wypadku Żydów". Był to bierny opór, który umożliwił właściwą akcję aktywnej pomocy udzielanej przez „dziesiątki tysięcy" Polaków[94]. W dalszej części swojego wywodu autor wskazuje na praktyczne i psychologiczne znaczenie pomocy doraźnej. I w tym przypadku nie jest jednak w stanie porzucić dążenia do nieuprawnionych generalizacji i dydaktyzmu: „Po udzieleniu krótkotrwałego schronienia i doraźnej pomocy przekazywano sobie zbiega z rąk do rąk, tworząc «żywiołowy łańcuch przerzutowy» – jedną z najbardziej frapujących i skutecznych form ratownictwa organizowanego nie tylko w Polsce, lecz w całej okupowanej Europie dla najrozmaitszych kategorii zbiegów ściganych przez aparat III Rzeszy". Nie zabrakło tu rozważań odnośnie liczby Polaków zaangażowanych w uratowanie jednego Żyda. Datner nie rozstrzyga jednak tej kwestii. I wreszcie samo ratownictwo – w tekście pojawia się rozgraniczenie na pomoc indywidualną i zorganizowaną i garść ogólnych spostrzeżeń na ten temat. Zamiast głębszej analizy pojawiają się dwa rozbudowane przykłady. Niestety, jeden z nich nie wydaje się dobrze wybrany[95]. Szczególną uwagę autora przykuwają

[93] *Ibidem*, s. 27.

[94] Uznanie milczenia za akt odwagi i formę pomocy pojawiło się zresztą już wcześniej. Zob. np. „Wrocławski Tygodnik Katolików", 1968, nr 10.

[95] Datner przywołuje postać Teodora Niewiadomskiego, osoby dość nieprzejrzystej, i to wyłącznie w oparciu o relację samego Niewiadomskiego opublikowaną na łamach tygodnika „Stolica" (3 XII 1967).

przypadki ratownictwa zbiorowego – i znowu, w miejsce analizy ilustrowanie kilkoma przykładami (trzy z Warszawy i dwa z Kresów), które mają wykazać, że ratownicy „rekrutowali się ze wszystkich warstw społecznych, ze wszystkich środowisk", zaś akcja pomocy obejmowała całe terytorium przedwojennej Polski. Najbardziej powszechne ratownictwo miało być na terenie Warszawy i województwa krakowskiego. Datner wskazał też na trudności związane z badaniem przypadków pomocy na Kresach na skutek „powojennych przemieszczeń ludności". Szczegółowo omówiony został casus Białostocczyzny. Wśród kilkudziesięciu przypadków osób ratujących Żydów wymienia Antoninę Wyrzykowską, która uratowała siedmioro Żydów, którzy uszli z życiem podczas masakr latem 1941 r., lecz datę jej zaangażowania przesuwa na listopad 1942! Jak wiadomo, Datner był jedną z nielicznych osób, która znała prawdę o mordach i pogromach Żydów na tym terenie w czerwcu i lipcu 1941 r. Powodem milczenia na ten temat jest oczywiście cenzura, lecz determinacja w ugruntowywanie uproszczonego obrazu okupowanej Polski jest co najmniej zastanawiająca[96].

Rozdział poświęcony pomocy zorganizowanej wnosi niewiele nowego w stosunku choćby do tekstów Władysława Bartoszewskiego. Na uwagę zasługuje tylko dłuższy passus na temat Stefana Sendłaka, kierownika referatu terenowego RPŻ, a wcześniej twórcy Zamojsko-Lubelskiego Komitetu Niesienia Pomocy Żydom w Warszawie. Datner wymienia listę jego współpracowników „w dziele ratowania Żydów", nie podając jednak, że większość z nich była ukrywającymi się Żydami[97]. Osobny rozdział traktuje o pomocy zbrojnej –„najbardziej wzniosłej" a zarazem „najskuteczniejszej formy ratownictwa". I tutaj znowu razi dobór przykładów – na pierwszy plan wybija się działalność Henryka Iwańskiego. Najważniejsza jest jednak kwestia szacunków. To właśnie Szymon Datner ugruntował w obiegu naukowym liczbę 100 tys. Żydów uratowanych dzięki „ofiarnej pomocy społeczeństwa polskiego, jego najlepszych synów i cór". Na jakiej podstawie przeprowadził takie obliczenie – już nie napisał (w poprzednim tekście, co tutaj przypominam, mowa była o 80–100 tys., przy czym nie wszyscy mieli zawdzięczać życie Polakom). Liczba była znacznie zawyżona w porównaniu z danymi znajdującymi się w archiwum ŻIH[98].

---

[96] Dwa lata wcześniejszym studium na temat zagłady w Okręgu Białystok Datner wspomniał o uczestnictwie „*mętów spośród ludności miejscowej*" w mordach na Żydach (zob. Sz. Datner, *Eksterminacja Żydów w Okręgu Białystok*, „Biuletyn ŻIH" 1966, nr 60, s. 22–23). Uważny czytelnik mógł dostrzec zawarte w tym miejscu aluzje, a także sięgnąć do wskazanych w przypisach materiałów archiwalnych. Tuż po wojnie, jako pracownik Żydowskiej Komisji Historycznej w Białymstoku, Datner zebrał liczne wstrząsające relacje, a nawet przygotowywał pracę na ten temat, do której wydania nie doszło. Z drugiej strony jakimś tropem mogą być jego okupacyjne doświadczenia – kierowana przez niego grupa uciekinierów z getta białostockiego przeżyła dzięki pomocy ze strony polskich chłopów.

[97] Datner, *Las…*, s. 72–73.

[98] Na podstawie list osób zarejestrowanych przed 15 lipca 1945 r. Filip Friedman oszacował, że na okupowanych ziemiach polskich ocalało 40–50 tys. Żydów, wśród których było

Znacznie lepiej udokumentowana była liczba represjonowanych za pomoc Żydom. Tutaj punktem odniesienia były materiały zgromadzone przez GKBZHwP, informacje zawarte w tomie *Ten jest z Ojczyzny mojej* oraz badania własne autora. Na tej podstawie Datner ustalił, że śmierć poniosły 343 osoby, z czego z nazwiska zidentyfikowano 242. Nazwiska zostały przedstawione w porządku alfabetycznym uzupełnione o podstawowe dane na temat każdego zdarzenia. Ten sposób prezentacji stał się wzorcem dla kolejnych publikacji tego rodzaju. Datner zdawał się zupełnie nie dostrzegać związku pomiędzy plagą rodzimego donosicielstwa a represjami w następstwie pomocy Żydom. A na istnienie takiego związku wskazuje materiał źródłowy: w niektórych sentencjach wyroków spośród publikowanych w prasie konspiracyjnej odnotowywano, że ofiarą represji donosiciela padli Polacy[99]. Motyw ten powracał przy okazji powojennych procesów[100]. Kto jak kto, ale Datner znał sytuacje na Białostocczyźnie i dobrze znał losy prześladowanej przez sąsiadów Antoniny Wyrzykowskiej[101]. Jego książka, mimo swej niewielkiej objęw

11 tys. więźniów obozu Hasag w Częstochowie (*Zagłada Żydów polskich,* „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce", t. I, Warszawa 1946, s. 203–205). Pomimo faktu, że listy rejestrujących się są z pewnością są niekompletne (sam Friedman pisze przecież wyraźnie, że podane przezeń dane wymagają „krytycznej analizy i objaśnienia"), to jednak trudno zgodzić się z uwagą Paulssona, że niezarejestrowanych mogło być nawet „dziesiątki tysięcy". Pytanie, ile dziesiątek? Zasadna jest uwaga, że wielu Żydów trafiło na roboty do Rzeszy na podstawie polskich dokumentów jako „aryjczycy". Zob. S.G. Paulsson, *Stosunki polsko-żydowskie w okupowanej Warszawie (1940–1945)* [w:] *Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie,* red. D. Libionka, Warszawa 2004, s. 297–298. Paulsson nie odnosi się jednak do podniesionej przez Friedmana kwestii, że niektóre osoby rejestrowały się kilkakrotnie.

[99] Taki zapis znajdujemy w trzech sentencjach wyroków opublikowanych w prasie podziemnej: Jan Grabiec był oskarżony m.in. o „szantażowanie mieszkańców wsi groźbą doniesienia o ukrywaniu Żydów" („Biuletyn Informacyjny" 2 IX 1943, nr 35); Wacława Naworola skazano za doniesienie na „obywateli polskich pochodzenia żydowskiego i ukrywających ich Polaków" („Rzeczpospolita Polska" 1943, nr 18). Antoni Pajor został skazany za „denuncjowanie ludności polskiej ukrywającej Żydów („Rzeczpospolita Polska" 1943, nr 20).

[100] 1 listopada 1944 r. taka notka została zamieszczona na łamach wychodzącej w Lublinie „Gazety Lubelskiej" (nr 82). Dotyczyła przypadku donosu na dwie polskie rodziny ukrywające Żydów. Obie zostały zamordowane na miejscu. Oskarżoną była przesiedlona z Poznańskiego Jadwiga Jankowska, nazwisk zamordowanych Polaków nie podano (Prawdopodobnie chodzi o proces Janiny Jaszczewskiej, konfidentki Gestapo, AIPN, Sąd Okręgowy Lubelski 37). Trudno powiedzieć, czy osoby przez nią zadenuncjowane znalazły się na liście Datnera. Może to jedynie rozstrzygnąć kwerenda materiałów sądowych. W tym samym numerze pisma ukazał się tekst ukrywającego się na Lubelszczyźnie Żyda, który szacował, że przyczyną 90 proc. wsyp urywających się Żydów i ich opiekunów były donosy. Uwagę na ten tekst zwrócił Feliks Tych, *Ocaleni z Zagłady i ich ocena postawy społeczeństwa polskiego w okresie okupacji. Zapomniane świadectwo z 1944 r.* [w:] F. Tych, *Długi cień Zagłady. Szkice historyczne,* Warszawa 1999, s. 60–61.

[101] Datner pomógł Antoninie Wyrzykowskiej przenieść się na początku lat sześćdziesiątych z Bielska Podlaskiego do Milanówka (zob. A. Bikont, *op. cit.,* s. 254).

tości, odegrała trudną do przecenienia rolę w polskim dyskursie historycznym[102]. Przynosiła ona wiele nieuprawnionych generalizacji, uproszczeń i błędów. Sprawa badań nad polską pomocą Żydom stanowiła również ważny element w działalności Datnera jako dyrektora ŻIH. Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych na łamach „Biuletynu ŻIH" ukazały się wspomnienia działaczy PRŻ oraz przyczynki jego autorstwa[103].

Rok 1968 stanowił widoczny przełom w traktowaniu problematyki polsko-żydowskiej nie tylko w kraju, ale i w środowiskach polskiej emigracji. Pod koniec tego roku ukazała się w Londynie praca Kazimierza Iranka-Osmeckiego *Kto ratuje jedno życie... Polacy i Żydzi 1939–1945*. Dwa jej rozdziały (*Pomoc wojskowa* oraz *Pomoc finansowa*) zostały opublikowane w paryskich „Zeszytach Historycznych"[104]. Autor był oficerem WP i ZWZ-AK, emisariuszem i co najważniejsze od stycznia 1944 r. szefem Oddziału II KG AK. Co za tym idzie, jego wiedza na temat okupowanej Polski była ogromna. Początkowo nosił się z myślą o napisaniu jedynie cyklu artykułów dla wychodzącego w Londynie „Tygodnika Polskiego". Impulsem szerszej zakrojonych prac były międzynarodowe konferencje historyków ruchu oporu w Turynie i Brukseli, podczas których, w ocenie obecnych podczas obrad generałów Tadeusza Bora-Komorowskiego i Tadeusza Pełczyńskiego, zaznaczył się „jednolity front antypolski". Inicjatorem powstania książki był Bór-Komorowski[105]. W 1971 r. dzieło ukazało się w języku angielskim w USA z dotacji Kongresu Polonii Amerykańskiej. Do jej wydania przyczynił się Józef Lichten, który wcześniej poprzedził wstępem wydanie oryginalne[106].

Książka składa się z dwóch zasadniczych części: pierwsza dotyczyła tła (*Gehenna Żydów*), druga różnych aspektów pomocy (*Pomoc Polaków*). Z naszego punktu widzenia najbardziej interesujące są fragmenty na temat pomocy militarnej i „Że-

---

[102] Trudne jest do zrozumienia, że prawie w ogóle nie została odnotowana w tekstach omawiających polskie piśmiennictwo na temat Żydów. Lucy Dawidowicz, niezwykle krytyczna wobec polskich historyków, pracy Datnera nie wymienia. Dobroszycki zarzuca mu tylko sformułowanie „kuriozalnej tezy", że w początkowym okresie okupacji prześladowania niemieckie objęły przede wszystkim Polaków (L. Dobroszycki, *op. cit*., s. 181). J. Tomaszewski mówi o „przesadnych ocenach" liczby uratowanych i naciskach cenzury na badaczy, lecz nazwiska Datnera nie wymienia (Tomaszewski, *op. cit.,* s. 165).

[103] Sz. Datner, *Polki warszawskie z pomocą Żydom,* „Biuletyn ŻIH" 1969, nr 70, s. 113–116; *Materiały z dziedziny ratowania Żydów przez Polaków. Mjr. Henryk Iwański (ps. „Bystry"), ibidem*, s. 117–119 (były to fragmenty książki Chaima Lazara *Muranowska 7* wybrane przez Datnera); T. Czarnomorski, *Pomoc Żydom udzielona przez pracowników Wydziału Ewidencji Ludności zarządu miasta stoł. Warszawy, ibidem*, 1970, nr 75.

[104] K. Iranek-Osmecki, *Kto ratuje jedno życie...Polacy i Żydzi 1939–1945,* Londyn 1968; idem, *Polacy i Żydzi 1939–1945,* „Zeszyty Historyczne" 1968, t. XIV, s. 5–37.

[105] Na podstawie relacji syna: Jerzy Iranek-Osmecki, *Pułkownik Kazimierz Iranek-Osmecki (5 IX 1897–22 V 1984). Wspomnienie syna* [w:] K. Iranek-Osmecki, *Powołanie i przeznaczenie. Wspomnienia oficera Komendy Głównej AK,* Warszawa 2004, s. 522–524.

[106] Na temat działalności i innych inicjatyw Lichtena piszę w tekście *Stosunki polsko-żydowskie z perspektywy paryskiej „Kultury"* (w druku).

goty". Jeśli chodzi o liczbę sztuk broni przekazanej ŻOB przywołana relacja szefa sztabu Okręgu Warszawskiego AK Stanisława Webera „Chirurga" z 1961 r., z której wynika, że przekazano ŻOB, obok kilkudziesięciu sztuk pistoletów, kilka sztuk broni maszynowej. Żadne z niezależnych źródeł, tak polskich, jak i żydowskich, faktu tego nie potwierdza. Mając tego świadomość Iranek-Osmecki dokonał dość karkołomnego zabiegu: połączył mianowicie relację Webera ze znaną mu z literatury historią „majora" Iwańskiego, zaś na świadka powołał… Ringelbluma, który był obecny podczas zakupów broni maszynowej w kwaterze ŻZW przy ul. Muranowskiej 7[107]. Relacja Webera nie wspomina jednak o handlu bronią, lecz o jej nieodpłatnym przekazywaniu. Mowa w niej co prawda o dwóch kontaktach na zakup broni przekazanych przedstawicielowi ŻOB po „aryjskiej stronie", lecz Weber nie wspomina ani o Iwańskim, ani tym bardziej o ŻZW. Niespójność i pokrętność wywodu Osmeckiego jest zatem oczywista. Równie dziwny zabieg został zastosowany do opisu największej akcji przeprowadzonej przez AK pod murami getta: powołano się na relacje opublikowane przez Bartoszewskiego, nie zaś spoczywającą w archiwum SPP relację dowódcy tej akcji – kapitana Józefa Pszennego, „Chwackiego"[108]. Wątpliwości budzą też inne informacje. Przykładowo, wspomniana przed chwilą relacja Webera traktuje o „uratowaniu kilkudziesięciu bojowców ŻOB" przez AK. Taki fakt nie miał miejsca. Kończąc wątek „akcji solidarnościowych", autor w krótkim akapicie wspomina o jednej akcji bojowej wykonanej przez GL, odsyłając czytelników do prac Bernarda Marka. Mamy zatem do czynienia z odwróceniem sytuacji w stosunku do części literatury krajowej.

Wiele miejsca poświęcono finansowaniu „Żegoty", zabiegom rządu polskiego w Londynie zmierzającym do poinformowania wolnego świata o Zagładzie, kontaktom z konspiracją żydowską oraz zwalczaniu szantażystów. Wykorzystano istniejącą literaturę wspomnieniową i opracowania historyczne (autorów krajowych, tom *Ten jest z Ojczyzny mojej*, przywoływano również historyków żydowskich, np. Friedmana czy Marka, często na sposób polemiczny). Nowością było wykorzystanie dokumentów z archiwum Studium Polski Podziemnej w Londynie i Instytutu im. Władysława Sikorskiego, w tym dokumentów ŻOB i ŻKN. Najważniejsze były jednak dokumenty polskie: sprawozdania i depesze, a także dokumenty dotyczące transferu funduszy z Londynu do okupowanego kraju. Z przedstawionych przez autora wyliczeń wynikało, że z budżetu państwa wyasygnowano na potrzeby RPŻ 37 250 000 zł. Prócz tego organizacje żydowskie za pośrednictwem Delegatury miały otrzymać ponad milion dolarów[109]. Nie wspomniano o opóźnieniach w przekazywaniu comiesięcznych dotacji. Ostatnie partie książki, dotyczące represji za pomoc Żydom, napisane zostały na podstawie literatury krajowej i mogły stanowić nowość

[107] Iranek-Osmecki, *Kto ratuje…*, s. 151–152.

[108] Tekst tej relacji, pochodzącej z 1946 r., a więc najwcześniejszej z istniejących, opublikowałem w aneksie do tekstu *ZWZ-AK i Delegatura Rządu PR wobec eksterminacji Żydów polskich,* w: *Polacy i Żydzi pod okupacją…,* s. 206–207.

[109] Iranek-Osmecki, *Kto ratuje…*, s. 234–235, 243.

jedynie dla czytelnika emigracyjnego. W ocenie Iranka-Osmeckiego Żydom pomagały setki tysięcy Polaków. Na treści książki odcisnął się brak profesjonalnego przygotowania autora, a także przyświecająca mu motywacja – obrona dobrego imienia Polski i Polaków. W wielu miejscach argumentacja i materiał źródłowy dostosowane zostały do przyjętych z góry tez, zaś kontrowersyjne epizody były odpowiednio naświetlane. Autor zdecydowanie przeciwstawiał się zarzutom o obojętności ZWZ-AK na postulaty żydowskie. W pierwszych latach okupacji Żydzi, jak twierdził, zachowywali postawę bierną, stąd też miał wynikać brak zainteresowania ze strony ZWZ-AK sytuacją w getcie warszawskim czy sprawami żydowskimi w ogóle[110]. Podobnie jak książka Datnera, praca Iranka-Osmeckiego weszła do kanonu polskiej literatury na tematy okupacyjne.

Ważnym wydarzeniem było ukazanie się pod koniec 1969 r. drugiego uzupełnionego wydania *Ten jest z Ojczyzny mojej*. Nakład i tym razem był niewielki – 10 tys. egzemplarzy. Zwiększyła się znacznie jego objętość (z 635 na 1108 stron). Układ stał się bardziej przejrzysty – wyodrębniono teksty dotyczące pomocy zorganizowanej (79 tekstów), indywidualnej (203) i represji (22). W ramach poszczególnych części pogrupowano je tak, by powstały bloki tematyczne o pomocy duchowieństwa, wsi, czy pomocy świadczonej dzieciom. Wiele nowych materiałów ukazało się w prasie w okresie marca i kwietnia 1968 r. (opublikowano je jednak bez „antysyjonistycznych" akcentów). Dodano również fragmenty wspomnień drukowanych w kraju i za granicą[111]. Rozbudowano poważnie aneks źródłowy. W sumie zamieszczono 100 dokumentów (w poprzedniej edycji ok. 30). Znalazły się tu dokumenty niemieckie, enuncjacje polskich organizacji konspiracyjnych i prasy tajnej, dokumenty „Żegoty", dokumenty dotyczące kontaktów polskiej i żydowskiej konspiracji, a wreszcie te dokumentujące działania dyplomatyczne rządu RP. Dodano obszerną bibliografię. Z dzisiejszej perspektywy dziwi pominięcie kilku tysięcy relacji zgromadzonych w archiwum ŻIH. W tomie znalazły się tylko te opublikowane na łamach „Biuletynu ŻIH". Zespół ŻIH-owskich relacji, jeden z najważniejszych korpusów źródeł dotyczących okupacyjnych przeżyć ocalonych Żydów, w następnych latach popadnie zresztą w zupełne zapomnienie. Prymat będą miały relacje polskie, zarówno tuż powojenne, lecz w większości złożone wiele lat po opisywanych wydarzeniach.

Lata siedemdziesiąte

Wspomniano już o pojawiających się wiosną 1968 r. sugestiach o potrzebie koordynacji działań naukowych i edukacyjnych mających świadczyć o polskiej pomocy Żydom przez ZBoWiD i GKBZHwP. Kolejnym, po *Lesie sprawiedliwych*, efektem tych prac był tom *Polacy Żydzi 1939-1945* w opracowaniu Stanisława Wolskiego

[110] *Ibidem*, s. 147. Podobny motyw pojawił się już w tomie *Polskie Siły Zbrojne…, op. cit.*

[111] Książka została też rychło przełożona na język angielski: Bartoszewski, Lewin, *The Righteous Among the Nations.* London 1969; *The Samaritans. Heroes of the Holocaust,* New York 1970.

i Marii Zwolakowej (1971). We wstępie odnajdziemy echo „kampanii marcowej": książka pomyślana została jako „świadectwo prawdy" wobec tych, „którzy obrzucają oszczerstwami naród polski". Miała unaocznić wspólnotę okupacyjnego losu Polaków i Żydów, jak i ogrom pomocy udzielanej niezależnie od opcji politycznej. Zestawiono niemieckie represje wobec Polaków i Żydów, które zilustrowano bogatym materiałem fotograficznym i archiwalnym oraz powojennymi relacjami. Dokumenty zostały jednak odpowiednio wyselekcjonowane – z prasy podziemnej wybrano wyłącznie głosy mówiące o współczuciu dla Żydów ze strony rządu, Państwa Podziemnego i poszczególnych ugrupowań politycznych. Powtórzono jedną z naczelnych tez propagandy PPR, że jedyną możliwością ratunku dla Żydów miały być „nieubłagana walka i opór". Tematy trudne podawano w rozcieńczeniu np.: ukrywającym się Żydom i pomagającym Polakom zagrażali konfidenci i donosiciele „narodowości niemieckiej, polskiej, ukraińskiej, litewskiej i żydowskiej" surowo karani przez podziemie „londyńskie" i lewicowe. Stwierdzano, że Polacy uratowali 120 tys. Żydów, zaś liczba tych, którym usiłowano udzielić pomocy miała być „wielokrotnie wyższa". Poza tym powtórzono kanoniczne tezy: pomagały tysiące, a jedną z głównych przeszkód bezinteresownej akcji pomocy miała być *„bierność samych Żydów"*. Prawdy te ilustrować miały relacje przekazane przez ZBoWiD, zeznania zebrane przez prokuratorów Głównej Komisji czy znane już drukowane relacje. Nowością było zamieszczenie fragmentów relacji dzieci żydowskich z archiwum ŻIH. W ostatniej części książki zamieszczono uzupełnioną listę Polaków represjonowanych w następstwie pomocy Żydom[112].

Zagadnieniem pomocy zaczął zajmować się również Instytut Historii PAN. Wśród wniosków zgłaszanych przez aktyw partyjny instytutu w kwietniu 1968 r. znalazła się „konieczność podjęcia przez Instytut Historii PAN prac nad przygotowaniem w wersji polskiej oraz skróconej angielskiej, francuskiej i niemieckiej form dokumentów i relacji na temat pomocy dla Żydów w czasie okupacji"[113]. Ta inicjatywa nie została wszakże zrealizowana. Co więcej, przepytywany przez „Życie Warszawy" na okoliczność Miesiąca Pamięci Narodowej dyrektor IH PAN, prof. Tadeusz Manteuffel, zdystansował się całkowicie od kierowanych wobec niego oczekiwań. Mówiąc o potrzebie „pogłębienia znajomości historii i jej popularyzacji w społeczeństwie" w odniesieniu do okresu okupacji, ani razu nie nawiązał do bieżącego kontekstu politycznego. Wskazując na dorobek IH PAN i innych krajowych ośrodków badawczych stwierdził: „Zadaniem nas, historyków, jest przedstawienie prawdy o wydarzeniach z przeszłości. Celu tego nie można osiągnąć bez dogłębnego przestudiowania licznych materiałów archiwalnych, dokumentów, relacji osobistych, itp., które są wielce pomocne przy analizowaniu faktów, problemów i roli ludzi, którzy tworzyli tę współczesną nam historię". Na pytanie o priorytety, wska-

[112] *Polacy Żydzi 1939–1945,* oprac. S. Wolski, M. Zwolakowa, Warszawa 1971, zwłaszcza s. 112, 176, 324–339.

[113] *Sprawozdanie Mariana Drozdowskiego na temat sytuacji w IH PAN* [w:] *Marzec '68. Między tragedią a podłością,* wstęp, wybór i opracowanie, G. Sołtysiak i J. Stępień, Warszawa 1998, s. 374.

zał na konieczność badań nad podziemiem, tak prawicowym, jak i lewicowym, zwłaszcza jego genezę, nad położeniem ludności cywilnej, rolą Związku Patriotów Polskich, a także emigracji – wszystkie te zagadnienia wymagały kompetentnego omówienia, zgodnie z prawdą historyczną. Wyraził przy tym nadzieję na udostępnienie badaczom „coraz szerzej zasobów archiwalnych"[114].

Najważniejszą książką zawierającą odniesienia do kwestii pomocy Żydom była monografia Czesława Madajczyka (1970). Wskazał on na fragmentaryczność wiedzy na temat rozmiarów pomocy w poszczególnych regionach kraju oraz represji będących jej skutkiem: „wydaje się na pozór, że najszerzej udzielała pomocy inteligencja, lecz najboleśniejsze ciosy za to spotykały ludność chłopską" (w tekście opisano kilkanaście przypadków represji, jednak z bez głębszej analizy problemu). Madajczyk podkreślał, że „żaden kraj nie zapłacił takiej daniny krwi za pomoc udzielaną Żydom, jak Polska. Bez porównania łatwiej było demonstrować w obronie Żydów, jak to się działo w niektórych krajach zachodnich, niż przez lata ukrywać jednego z nich w Polsce". Wspominał o złożonych uwarunkowaniach ukrywania się na wsi i w mieście, terrorze okupanta jako czynniku determinującym kwestię pomocy, a wreszcie o pomocy zorganizowanej (RPŻ) i wojskowej (AK i GL). Ekonomiczny wymiar zjawiska został przywołany sygnalnie („w miastach niełatwo było ponosić ciężar długotrwałego ukrywania przy płacach i racjach żywnościowych ludności polskiej"). Narrację Madajczyka, oprócz interpretacyjnego minimalizmu, znamionują istotne sprzeczności. Z jednej strony wskazywał zróżnicowanie postaw Polaków („od gotowych do pomocy za cenę życia, poprzez gotowych do pomocy za taką czy inną formę rekompensaty, współczujących, lecz niezdecydowanych na ryzyko, obojętnych – zwłaszcza wtedy, gdy zagłada dokonywała się daleko [...], okazujących głupią ciekawość nielicującą z tragizmem chwili, nieobojętnych na wynagrodzenie w tej czy innej formie ofiarowywane przez okupanta, do nielicznych wreszcie, lecz bardzo groźnych szkodników, szczególnie szantażystów, zwanych podczas wojny szmalcownikami"). Z drugiej, niezwykle ostro przeciwstawiał się zarówno czarnemu obrazowi stosunków polsko-żydowskich, jaki pojawił się w niektórych tekstach powstałych bezpośrednio po wojnie, jak i zagranicznej literaturze wspomnieniowej i historycznej. W jego ocenie „szereg wyroków śmierci" wykonanych na szantażystach rekrutujących się z marginesu społecznego skutecznie ograniczyło ten proceder. Dowodził przy tym, że demoralizacja silniejsza była w gettach niż wśród Polaków. Odnotował też mniejszą niż na zachodzie Europy obecność Żydów w ruchu oporu. Przyczyn tego zjawiska, jeśli pominąć kilkakrotne odniesienia do „bierności" Żydów (zresztą z powołaniem się na Raula Hilberga i Hannę Arendt), nie wyjaśnił. Pomoc polskich organizacji konspiracyjnych (GL, AK, KB – taka kolejność) uznał za istotną z punktu widzenia przebiegu powstania w getcie („nie była wyłącznie forma demonstracji")[115].

---

[114] *Wywiad z prof. dr T. Manteufflem,* „Życie Warszawy", 18 IV 1968.

[115] Czesław Madajczyk, *Polityka Trzeciej Rzeszy w okupowanej Polsce,* Warszawa 1970, t. II, s. 329–341.

W tym samym czasie tematykę pomocy podjął Zakład Historii Ruchu Ludowego przy NK ZSL. Już w pierwszym tekście powstałym w tym środowisku zaznaczyła się typowa dla niego tendencja – wykorzystanie wyłącznie materiałów wytworzonych przez ludowców[116]. Podobnie było w piśmiennictwie dotyczącym Kościoła katolickiego[117]. W latach sześćdziesiątych[118] i siedemdziesiątych pojawiły się liczne teksty, przyczynki i wspomnienia (np. o funkcjonowaniu parafii pw. Wszystkich Świętych w warszawskim getcie) na temat pomocy Żydom ze strony Kościoła katolickiego. W opracowaniach dotyczących poszczególnych zakonów zaczęły pojawiać się, w oparciu o zebrane w tym celu relacje sióstr, rozdziały traktujące o pomocy Żydom, w szczególności dzieciom. W 1973 r. pojawiło się studium historyczne na temat najbardziej zasłużonego w ratowaniu Żydów Zgromadzenia Sióstr Rodziny Marii[119]. Od połowy lat siedemdziesiątych regularnie zaczęły ukazywać się kolejne teksty na temat zaangażowania duchowieństwa świeckiego i zakonnego[120]. Niestety, zbyt często odwoływano się do rewelacji pochodzących z tendencyjnego opracowania pt. *Dzieło miłosierdzia chrześcijańskiego. Polskie duchowieństwo*

---

[116] Pierwszy tekst na ten temat: Jan Nowak, *Wieś w akcji pomocy Żydom w okresie okupacji,* „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego", 1970, nr 12. Tekst, pomyślany jako uzupełnienie tomu *Ten jest z Ojczyzny mojej,* zawiera 194 przypadki pomocy Żydom na wsi odnotowane w ankietach na temat pomocy przeprowadzonych ZHRL i przez Komisję Historyczną ZBoWiD. Autor tekstu, komendant BCh w województwach wschodnich, również przyznawał się do pomocy Żydom. W tym samym organie opublikowano wspomnienie T. Reka (*Ludowcy w akcji „Żegota",* „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego", 1967, nr 9. Warto też odnotować wspomnienia komendanta białostockiego okręgu BCh (Jakub Antoniuk, *Pomoc działaczy ludowych i organizacji BCh dla ludności żydowskiej w okolicach Białegostoku w latach 1941–1943,* „Biuletyn ŻIH" 1974, nr 89, s. 127–131). W aneksie znalazł się podpisany przez Antoniuka rozkaz do działaczy „Chłostry" wydany w dniach powstania w getcie białostockim zawierający apel o pomoc dla uciekinierów. Problem w tym, że nie sposób potwierdzić tego przekazu w oparciu o inne materiały. Publikowany materiał stanowi fragment wspomnień, jak można się domyślać z odredakcyjnego wstępu, opuszczono fragment o pogromach w czerwcu/lipcu 1941 (wymieniono: Radziłów, Wąsosz, Szczuczyn, Wiznę).

[117] Kościelny dyskurs o pomocy omawiam szczegółowo w tekście: *Kościół w Polsce wobec Zagłady w świetle polskiej publicystyki i historiografii*, „Biuletyn ŻIH" 2000, nr 3, s. 329–341. Rozszerzona wersja: *Die Kirche in Polen und der Mord an den Juden im Licht der polnischen Publizistik und Historiographie nach 1945*, „Zeitschrift für Ostmitteleuropa – Forschung" 2002, nr 2.

[118] Wysyp tych materiałów nastąpił okresie „kampanii antysyjonistycznej", liczne takie materiały pojawiły się na łamach organów prasowych „PAX-u", Zrzeszenia Katolików „Caritas" i Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego.

[119] T. Frącek, *Zgromadzenie Sióstr Rodziny Marii w latach 1939–1945* [w:] *Kościół katolicki na ziemiach polskich w czasie II wojny światowej. Materiały i Studia,* red. F. Stopniak, z. 1, Warszawa 1973, s. 109–129. M. Mistecka, s. CR, *Zakonnice w obronie Żydów,* „Chrześcijanin w Świecie" 1979, nr 9.

[120] Ks. F. Stopniak, *Kościół w Polsce wobec Żydów w latach II wojny światowej,* „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne", t. 22, 1975, z. 4; *idem*, *Uwagi o efektach pomocy duchownych dla Żydów w okresie II wojny światowej* [w:] *Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi,* 1991, t. XIV.

a Żydzi w latach okupacji hitlerowskiej, powstałego jesienią 1968 r., i pełnego nieuprawnionych generalizacji i przejaskrawień[121]. Mimo że opracowanie to bazowało na źródłach niewiadomego pochodzenia i było pozbawione aparatu naukowego, właśnie za sprawą historyków kościelnych weszło do obiegu naukowego, stając się podstawą, na której budowano obraz masowego zaangażowania duchowieństwa w pomoc Żydom[122].

W latach siedemdziesiątych IH PAN we współpracy z ŻIH organizował kilkakrotnie konferencje naukowe na temat Zagłady, podczas których omawiano kwestie pomocy. W 1973 r. na sesji z okazji 30. rocznicy powstania w getcie warszawskim zaprezentowano kilka referatów dotyczących pomocy zorganizowanej i wojskowej[123]. Podobnie było pięć lat później[124]. W dyskusji Marian Fuks z ŻIH zwrócił uwagę na niedorzeczności, co do liczby uratowanych Żydów, jak i ratujących Polaków w publikacjach rocznicowych. Jako przykład wskazał na elukubracje Bednarczyka na łamach „Życia Literackiego", podającego, iż liczba uratowanych sięga 400 tysięcy, zaś liczba ratujących Polaków było dziesięciokrotnie większa. Tego rodzaju wypowiedzi zostały uznane za szkodzące całej sprawie, a remedium to konieczność rzetelnych badań[125].

Kwestie pomocy wojskowej dla walczącego getta warszawskiego powróciły po raz kolejny w publikacjach Tomasza Strzembosza. Przyniosły one niewiele nowego materiału źródłowego (na uwagę zasługuje relacja uczestnika mniejszych akcji AK), brakowało też nowych interpretacji w stosunku do tego, co wcześniej pisali Mark, Bartoszewski czy Iranek-Osmecki. Za tym ostatnim przyjmował Strzembosz najwyższe z funkcjonujących w polskiej literaturze dane dotyczące uzbrojenia przekazanego ŻOB, podkreślając, iż liczba przekazanych pistoletów (90) stanowi-

---

[121] Np.: większość biskupów wydała zarządzenia nakazujące pomoc Żydom, masowo przechowywano ich na plebaniach i w budynkach kościelnych, większość parafii dostarczała potrzebującym fałszywych metryk, w każdej można było oczekiwać pomocy oraz że nastąpiło zbliżenie ludności żydowskiej do duchowieństwa katolickiego, kilkuset księży represjonowano w następstwie pomocy Żydom.

[122] W 2002 r. praca ta ukazała się drukiem pod kuriozalnym tytułem *Udział księży i zakonnic w holokauście Żydów,* z podaniem nazwiska autora (ks. Franciszek Kącki).

[123] Materiały opublikowane „Biuletyn ŻIH" 1973, nr 2–3. Na temat pomocy Żydom: W. Bartoszewski, *Polska podziemna a walka getta warszawskiego* oraz K. Dunin-Wąsowicz *Polski ruch socjalistyczny wobec walki i zagłady warszawskiego getta,* T. Prekerowa, *Rada pomocy Żydom a getto warszawskie* (komunikat). W dyskusji wypowiadał się dyżurny „Sprawiedliwy" PRL-u Iwański oraz Bednarczyk.

[124] K. Dunin-Wąsowicz, *Polski ruch socjalistyczny wobec problemów getta warszawskiego*; M. M. Drozdowski, *Polonia a powstanie w getcie warszawskim,* R. Nazarewicz, *PPR wobec powstania w getcie warszawskim,* komunikaty: Sz. Datner, *Udział polskich jeńców wojennych w ratowaniu Żydów w okresie II wojny światowej*; T. Prekerowa, *Nowe karty z historii Rady Pomocy Żydom*. Również w dyskusji pojawiły się interesujące informacje na temat funkcjonowania pomocy zorganizowanej. „Biuletyn ŻIH" 1978, nr 107–108.

[125] Wypowiedź M. Fuksa, *ibidem*, s. 143. Głosu Bednarczyka „Biuletyn ŻIH" nie wydrukował.

ła 8 proc. stanu posiadania Okręgu Warszawskiego AK. Strzembosz obliczył, że AK przeprowadziła pięć akcji pod murami getta, odnalazł też przesłanki mówiące o dwóch kolejnych. Pozostałe akcje przeprowadziły Gwardia Ludowa (3), Socjalistyczna Organizacja Bojowa (2) i Milicja Ludowa RPPS (1)[126]. W jego ocenie akcja Kedywu 19 kwietnia 1943 r. miała realne znaczenie dla Żydów, jako „widomy znak" solidarności, znaczenie militarne („niespodziewane uderzenia od tyłu zmuszały odtąd oblegających do rozproszenia wysiłku na ubezpieczanie swych akcji od zawsze możliwych ataków z otaczających getto ulic"). Miała też mieć niebagatelne znaczenie z punktu widzenia mieszkańców Warszawy[127]. Oceny Strzembosza były bardziej radykalne aniżeli Bartoszewskiego, który mówił raczej o „poważnym znaczeniu moralnym, psychologicznym i politycznym" akcji wykonanych przez AK. Niestety, Strzembosz, najlepszy znawca konspiracyjnej Warszawy, legitymizował relacje Iwańskiego i Bednarczyka (na uwagę zasługuje fakt, że passus poświęcony walkom na placu Muranowskim (akcje te nazwał „szczególnym ewenementem") nie został opatrzony żadnym przypisem![128]. W innym tekście orzekł, że bitwa na placu Muranowskim 27 kwietnia 1943 r. z udziałem „Bystrego" była „największym bodaj co do długości i użytych sił starciem w getcie warszawskim" [129].

Inne aspekty problemu podjęte zostały przez poznańskiego historyka Czesława Łuczaka w jego w syntezie na temat niemieckiej polityki ludnościowej i ekonomicznej na ziemiach polskich. Temat został jednak potraktowany powierzchownie i schematycznie. Znajdziemy tu ogólnikowe stwierdzenia dotyczące społecznego kontekstu pomocy. O aspektach ekonomicznych nie dowiemy się niczego. Autor nie przeprowadził żadnych analiz tematu i oparł się, jak wynika z bibliografii i przypisów, wyłącznie na istniejących opracowaniach naukowych, a nawet publicystyce. Zamiast pogłębienia tematu znajdziemy tu propagandowe klisze: „Polskie społeczeństwo nie ograniczyło się tylko do wypowiadania słów potępienia i manifestowania oburzenia, ale w miarę posiadanych bardzo skromnych możliwości spieszyło z narażeniem własnego życia także z różnoraką pomocą ludności żydowskiej". Na lep agitacji hitlerowskiej szli nieliczni wykolejeni i zdemoralizowani osobnicy. Pomimo drakońskich kar w pomoc dla Żydów zaangażowała się „większość działających w podziemiu organizacji politycznych oraz nie związana z nimi znaczna część społeczeństwa polskiego". Wymienianie zasług rozpoczęto od PPR i GL. Dłuższy passus poświęcono funkcjonowaniu RPŻ. Autor stwierdza, że jeśli chodzi o pomoc indywidualną, jej zakresu, choćby z uwagi na jej konspiracyjny charakter nie da się ustalić. Wiadomo jednak, że „dzięki ofiarności i poświęceniu polskiego społeczeństwa uratowało się w okupowanej Polsce ponad 100 tys. Żydów". Nie podaje jednak podstawy tych szacunków. Stwierdza natomiast: „zapewne co najmniej

[126] T. Strzembosz, *Akcje zbrojne podziemnej Warszawy*, Warszawa 1978, s. 445.

[127] *Ibidem*, s. 195–196.

[128] *Ibidem*, s. 208–210.

[129] T. Strzembosz, *Tragedia i chwała warszawskiego getta,* „Więź" 1979, nr 4, s. 65–82, zwłaszcza s. 76.

kilkakrotnie większa ich liczba została obdarowana żywnością, odzieżą i innymi artykułami"[130].

Lata osiemdziesiąte

Pod koniec 1979 r. krótko przed śmiercią Marek Arczyński we współpracy z historykiem Wiesławem Balcerakiem opublikował książkę na temat dziejów „Żegoty"[131]. Przynosiła ona wiele interesujących informacji dotyczących funkcjonowania Rady. Podaje on np. że od lata 1943 r. „Żegota" finansowana była w 70 proc. z kasy rządowej, a pozostałą kwotę wpłacały Bund i ŻKN. Dane te zasługują na wiarygodność choćby z racji funkcji skarbnika RPŻ sprawowanej przez autora. Nie wszystkie mają jednakową wagę, jako że Arczyński opierał się nie tylko na dokumentach (często z domowego archiwum – około 30 zostało załączonych w aneksie), ale własnej pamięci oraz literaturze. Przykładowo, szacunek Żydów ukrywających się w Warszawie przed powstaniem (50 tys.) zupełnie nie odpowiada rzeczywistości. W kwestii pomocy indywidualnej praca nie wykraczała poza tradycyjny schemat wypracowany przez Datnera. Arczyński zwracał uwagę na znaczenie prowadzonej przez Radę działalności informacyjnej i edukacyjnej w przezwyciężaniu przedwojennego, wzmacnianego przez okupanta antysemityzmu, ale i mobilizacji sił politycznych w kierunku działalności na rzecz Żydów. Akcja „Żegoty" przedstawiona została jako „wyraz reprezentatywnych dla narodu polskiego dążeń".

Okres legalnego istnienia „Solidarności" stanowi cezurę w traktowaniu najnowszej historii Polski, w tym również stosunków polsko-żydowskich. Jednak jeśli idzie o interesujący nas temat, należałoby dopiero zbadać ten dyskurs w publikacjach wydawanych wówczas, a następnie w „drugim obiegu". Przełomem jeśli idzie o piśmiennictwo dotyczące RPŻ stanowiła wydana w 1982 r. monografia autorstwa Teresy Prekerowej[132]. Książka stanowiła podsumowanie jej wieloletnich badań[133]. Oparto ją na dokumentacji spoczywającej w polskich archiwach, zbiorach prywatnych, prasie konspiracyjnej oraz powojennych relacjach i wspomnieniach. Ważne miejsce zajmują relacje zebrane przez Prekerową od działaczy i współpracowników „Żegoty". W aneksie znalazł się pokaźny wybór dokumentów. Niektóre z nich publikowane były po raz pierwszy. Symbolem zmian jest potraktowanie ulotki *Protest* autorstwa Zofii Kossak. Co prawda w tekście cytowana była, podobnie jak wcześniej[134], w pozbawionym jakiegokolwiek komenta-

---

[130] Czesław Łuczak, *Polityka ludnościowa i ekonomiczna hitlerowskich Niemiec w okupowanej Polsce,* Poznań 1979, s. 95–96, 588–591.

[131] M. Arczyński, W. Balcerak, *Kryptonim „Żegota". Z dziejów pomocy Żydom w Polsce 1939–1945,* Warszawa 1979.

[132] T. Prekerowa, *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom w Warszawie 1942–1945,* Warszawa 1982. Nakład 10 tys. egz. Istnieje też wydanie francuskie, uzupełnione bez ingerencji cenzorskich (*Żegota. Commission d'aide aux Juifs,* Paris 2000).

[133] Zob. też T. Prekerowa, *Komórka „Felicji",* „Rocznik Warszawski" 1979, t. XV.

[134] Tekst ten został ocenzurowany po raz pierwszy w listopadzie 1942 r. przez wicepremiera Mikołajczyka. Na ten temat zob. mój tekst: *„Kwestia żydowska" w Polsce w ocenie De-*

rza fragmencie, lecz w książce zamieszczono reprodukcję dokumentu. Czy należy uznać to za przeoczenie ze strony cenzury? W każdym razie tekst ten pojawił się w obiegu naukowym po raz pierwszy (rok później pełny tekst został podany w wydanej w Londynie książce Losy Żydów Warszawy 1939–1943 autorstwa Władysława Bartoszewskiego[135]). Wiele dokumentów pozostało jednak nadal niewykorzystanych – najpewniej ze względu na ingerencje cenzorskie.

Tezy Prekerowej nie odbiegały od głównego nurtu polskiego piśmiennictwa. Mimo zwrócenia uwagi na propagandę antysemityzmu kierowaną przez okupantów do społeczeństwa polskiego i „poczynania mętów społecznych", wielu Polaków uważało pomoc za moralny obowiązek. Przedstawiono liczne przykłady takich działań, również sprzed powstania RPŻ, głównie jednak z terenu Warszawy. Zasadnicze partie książki traktują o genezie i początkach zorganizowanej akcji pomocy Żydom, strukturze organizacyjnej i szczegółach funkcjonowania, a wreszcie źródłach finansowania Rady, wysokości zapomóg, sposobach ich redystrybucji oraz o liczbie jej podopiecznych. Osobne rozdziały poświęcono delegaturom terenowym. W ocenie Prekerowej głównym źródłem finansowania były subwencje rządowe, a w mniejszym stopniu dotacje międzynarodowych organizacji żydowskich (w stosunku 9 do 1). W oparciu o istniejące sprawozdania oszacowała, że z pomocy RPŻ korzystało w 1944 r. w GG od 3 do 4 tys. osób, w porównaniu z 6 tys. wspieranymi z funduszy Bundu i ŻKN. W niektórych wcześniejszych opracowaniach minimalizowano wysiłki konspiracyjnych organizacji żydowskich, nie mówią już nieuzasadnionym zawyżaniu liczny jej podopiecznych[136]. Rzadko też wspominano o szczegółach batalii prowadzonych przez RPŻ o zwiększenie jej budżetu, opóźnieniach w transferze środków czy wreszcie daremnych usiłowaniach intensyfikacji walki ze szmalcownikami. W drugiej z tych kwestii ograniczano się zazwyczaj do stwierdzenia, że stanowisko polskiego Państwa Podziemnego było w tym względzie pryncypialne. Niezwykle istotna jest część książki dotycząca wysiłków propagujących kwestię pomocy Żydom w społeczeństwie, a także kontaktów (nieraz trudnych) z przedstawicielami cywilnego pionu polskiej konspiracji. We wcześniejszych tekstach dawano do zrozumienia, że „Żegota" była integralną i niezwykle istotną częścią Polskiego

---

legatury Rządu RP i KG ZWZ-AK w latach 1942–1944 [w:] *Zagłada Żydów: pamięć narodowa a pisanie historii w Polsce i we Francji. Materiały z Colloquim polsko-francuskiego w Lublinie (22–23 01 2004)*, red. B. Egnelking, J. Leociak, D. Libionka, A. Ziębińska, Lublin 2006, s. 41–44.

[135] W. Bartoszewski, *Los Żydów Warszawy 1939–1943. W czterdziestą rocznicę powstania w getcie warszawskim*, Puls, Londyn 1983; książka wyszła w drugim obiegu w 1985 r. Jednak jeszcze w opracowaniu Gutmana i Krakowskiego *Unequal Victims. Poles and Jews During World Wae II,* New York 1986 tekst ten nie był prezentowany w całości, lecz przywoływany we fragmencie za *Ten jest z Ojczyzny mojej* (s. 255).

[136] Nawet do 30 tys. (zob. Encyklopedia Drugiej Wojny Światowej, Warszawa 1975, s. 528, hasło: *RPŻ*). W tym tomie znajdziemy też inne fantastyczne dane: Polacy mieli uratować 200 tys. Żydów, zaś do getta warszawskiego dostarczono 350 karabinów i pistoletów. Do kompletu wymieniono jeszcze czyny Henryka Iwańskiego (*ibidem*, s. 493, hasło: *Polski wkład w humanitarną akcje pomocy i ratownictwa 1939–1945*).

Państwa Podziemnego. Lektura pracy Prekerowej skłania do poważnego przemyślenia tej kwestii. Jeśli chodzi o dane statystyczne, Prekerowa podaje, że na okupowanych ziemiach polskich przetrwało od 80 do 120 tys. Żydów, nie podała jednak ani szacunku osób uratowanych przez Polaków, ani też szacunku Polaków zaangażowanych w działania pomocowe[137]. Nie podjęto też żadnej dyskusji z historiografia izraelską[138]. W podsumowaniu znajdziemy ogólne porównanie pomocy Żydom na okupowanych ziemiach polskich do innych krajów okupowanych (z wyłączeniem jednak ZSRR). Mimo to trudno zgodzić się z oceną S. Krakowskiego, iż praca Prekerowej podkreśla jasną stronę stosunków polsko-żydowskich i działalności RPŻ, zaś pomija ich negatywne aspekty[139]. Do bezpośrednich kontaktów i dyskusji doszło później – pierwsza wspólna konferencja odbyła się w Oxfordzie we wrześniu 1984. O stosunkach polsko-żydowskich w okresie okupacji mówili Władysław Bartoszewski i Teresa Prekerowa[140].

W latach osiemdziesiątych kościelny aspekt pomocy Żydom znalazł trwałe miejsce w programach sesji poświęconych stosunkom polsko-żydowskim. Powstające na ich okoliczność teksty Franciszka Stopniaka i Zygmunta Zielińskiego coraz bardziej ugruntowywały obraz poważnego zaangażowania Kościoła na rzecz Żydów[141]. Wg zestawienia Stopniaka 17 biskupów i 309 księży udzielało pomocy Żydom w 165 miejscowościach na terenie 16 diecezji. Najwięcej zaangażowanych w tę akcję miało pochodzić z diecezji przemyskiej (80), warszawskiej (68), tarnowskiej (26), lubelskiej (20), wileńskiej (18), najmniej, nie licząc większości prowincji kościelnych włączonych do Rzeszy, z diecezji płockiej (1), pińskiej (5), kieleckiej (6). Poważnym problemem jest jednak wiarygodność tych danych, nie tylko w odniesieniu do przedstawicieli hierarchii, lecz także szeregowego duchowieństwa. Pochodzą one albo z omówionego wyżej *Dzieła miłosierdzia chrześcijańskiego* lub z późnych relacji. Nie rozgraniczono też wyraźnie między pomocą udzielaną konwertytom a wyznawcom judaizmu. Z kolei wg zestawienia sporządzonego przez ks. Zielińskiego w oparciu o historiografię zakonną, pomocy Żydom udzielały 23 zgromadzenia żeńskie i 12 męskich. Liczby te opatrzono zastrzeżeniem, że są one znacznie zaniżone wskutek „olbrzymich braków materiałowych". Do dyskusji na tym tekstem, i szerzej nad postawą Kościoła wobec Zagłady, doszło podczas mię-

---

[137] Prekerowa, *Konspiracyjna Rada…*, s. 323.

[138] Tekst Kermisza (*The Activities of the Council for Aid to Jews, „Żegota" in Occupied Poland*) opublikowany w 1974 r. nie został zresztą ani razu przywołany.

[139] S. Krakowski, *The Holocaust of Polish Jewry…*, s. 128–129.

[140] W. Bartoszewski, *Polish-Jewish relations in occupied Poland,* w: *The Jews in Poland*, red. Ch. Abramsky, M. Jachimczyk, A. Polonsky**,** Oxford 1986, s. 147–160; T. Prekerowa, *The Relief Council for Jews in Poland, 1942–1945,* ibidem, s. 161–176.

[141] F. Stopniak, *Duchowieństwo polskie wobec Żydów w okresie II wojny światowej*; Z. Zieliński, *Problem ratowania Żydów przez polskie zgromadzenia zakonne w okresie okupacji hitlerowskiej.* Referaty wygłoszone w 1983 r. na konferencji w Warszawie. Problematyka pomocy pojawiała się też w wydawnictwach zbiorowych: *Życie religijne w Polsce pod okupacją hitlerowską,* red. Z. Zieliński, t. 1, Warszawa 1982, t. 2, Katowice 1992.

dzynarodowej konferencji, która odbyła się w Jerozolimie w 1982 r.[142]. Nie miało to jednak wpływu na sposób przedstawiania problemu w kraju. Ograniczony dostęp historyków do archiwów kościelnych nadal poważnie utrudnia pracę naukową nad tym tematem.

W latach osiemdziesiątych GKBZHwP kontynuowała prace nad oszacowaniem represji za pomoc Żydom. W 1981 r. pojawiło się wydawnictwo w opracowaniu prokuratora Wacława Bielawskiego ze wstępem ówczesnego dyrektora Głównej Komisji Czesława Pilichowskiego. Szacunek uratowanych Żydów wzrósł (100–120 tys.), tak samo jak liczba Polaków biorących udział „w bezpośredniej akcji pomocy Żydom" (3 miliony!), a jedyną formą represji miała być kara śmierci. Pilichowski powoływał się na bliżej nieznane „dane ŻIH", wedle których „na każdy indywidualny wypadek wykrycia pomocy dla Żydów oddawało życie co najmniej 3 Polaków". Powróciła stara teza, że opór żydowski możliwy był w dużym stopniu dzięki „materialnej, moralnej, wojskowej i politycznej pomocy, udzielonej przez społeczeństwo polskie, przez zorganizowane siły polskiej konspiracji wszystkich kierunków politycznych". Pilichowski przeciwstawiał pobłażliwość dla zbrodniarzy hitlerowskich w RFN traktowaniu tych spraw w PRL („ściganie sprawców tych zbrodni [na Żydach i pomagających i Polakach] nie ulega i nie może ulec zmniejszeniu ani ograniczeniu w czasie"). Do sporządzenia imiennego wykazu osób zamordowanych w następstwie pomocy Żydom, obejmującego 794 nazwiska, wykorzystano 38 tomów akt GKBZHwP zawierających 2086 protokołów przesłuchań świadków i setki innych dokumentów[143]. Sposób prezentacji tego materiału nie uległ jednak żadnym zmianom. Przy kolejnych nazwiskach podawano wiek oraz datę zdarzenia. Sporządzono też wykaz miejscowości, w których śmierć ponieśli nieznani z nazwiska Polacy (np. w obozie zagłady w Bełżcu miało zostać zamordowanych kilkuset Polaków ze Lwowa). Do wydawnictwa dołączono aneks źródłowy zawierający okupacyjne zarządzenia i obwieszczenia. W kolejnym opracowaniu wydanym w 1987 r. przez Bielawskiego zarejestrowano już 872 nazwisk osób represjonowanych. Zwiększył się również szacunek osób nieznanych z nazwiska (1400) [144].

O tym, że niektóre tendencje w traktowaniu zjawiska pomocy charakterystyczne dla drugiej połowy lat sześćdziesiątych pozostawały niezmienne, świadczy sesja naukowa zorganizowana przez GKBZHwP w kwietniu 1987 r. Kazimierz Kąkol, ówczesny dyrektor Głównej Komisji, w słowie wstępnym dawał odpór „działaniom germańskiego lobby, wciągającego w krąg swych zafałszowań nieoczekiwanych sojuszników, lub nieświadomych prawdy, bądź świadomie nią manipulujących".

---

[142] Z. Zieliński, *Activities of Catholic Orders on Behalf of Jews in Nazi-occupied Poland* [w:] *Judaism and Christianity under the Impact of National Socialism (1919–1945),* Jerozolima 1987, s. 381–394; polemika: S. Krakowski, *The Polish Church and the Holocaust, ibidem*, s. 395–399.

[143] W. Bielawski, C. Pilichowski, *Zbrodnie na Polakach dokonane przez hitlerowców za pomoc udzielaną Żydom,* Warszawa 1981, zob. zwłaszcza s. 6–9.

[144] W. Bielawski, *Zbrodnie na Polakach dokonane przez hitlerowców za pomoc udzielaną Żydom,* Warszawa 1987

W jego przemówieniu musiały pojawić się nawiązania do „bierności Żydów": pomoc, jak twierdził Kąkol, można było podejmować tych wobec tylko, którzy „uczynili wstępne kroki w tym kierunku", czyli opuścili getto, tych, którzy „rozumieli sytuację", „respektowali reguły konspiracji". Poza dyskusją miały też być niezwykle ograniczone możliwości pomocy. Referaty miały za przedmiot stosunek do Zagłady polskiego ruchu socjalistycznego, komunistów, Stronnictwa Demokratycznego i ruchu ludowego. Osobny referat, mimo iż odbiegał od tematu sesji, poświęcono pomocy Żydom ze strony Kościoła katolickiego. Teksty te ani w aspekcie interpretacyjnym ani w źródłowym nie przynosiły w zasadzie niczego nowego w stosunku do wcześniejszych wypowiedzi autorów – podstawowym źródłem pozostawały polskie relacje, kosztem materiału dokumentowo-aktowego[145]. Ewidentne jest to zwłaszcza w tekście poświęconym wsi, pełnym nieuprawnionych generalizacji dokonanych na podstawie jednostkowych przypadków i przemilczeń (choćby problem zagrożeń czyhających na tych, co Żydom pomagali)[146]. O wiele bardziej zniuansowany obraz postaw polskiego społeczeństwa pojawił się w wystąpieniu Michała Grynberga, który zwracając uwagę na skromne dokonania historiografii w zakresie pomocy indywidualnej, wskazał na demoralizację wywołaną polityką okupanta. I przypominał, nie cytowane od końca lat pięćdziesiątych, fragmenty broszury Zofii Kossak z końca 1942 r. pt. *Dzisiejsze oblicze wsi*. Mówił o słabym wykorzystaniu materiałów żydowskich (relacji, pamiętników i ksiąg pamięci). Zauważył, że w oparciu o tworzone tuż po wojnie spisy nie jest możliwe określenie liczby Żydów, którzy przeżyli na okupowanych ziemiach polskich. Grynberg poinformował również o uczestnictwie Instytutu w badaniach nad ratującymi Żydów prowadzonych przez Samuela Olinera[147], jak również prowadzonych w ramach ŻIH działaniach zmierzających do uhonorowania polskich Sprawiedliwych[148]. Sesja odbywała się w porozumieniu z powstałym właśnie Polskim Towarzystwem Sprawiedliwych wśród Narodów Świata.

Również opracowania pisane na emigracji dla czytelnika amerykańskiego przynosiły tradycyjny obraz pomocy Żydom. Należy tu przede wszystkim odnotować wydaną w 1989 r. książkę wspominanego już kilkakrotnie Stefana Korbońskiego, odznaczonego w 1980 r. medalem Sprawiedliwego wśród Narodów Świata[149]. Zawierała ona te same elementy, co jego wcześniejsze prace historyczno-wspomnie-

---

[145] *Polskie podziemie polityczne wobec zagłady Żydów,* Warszawa 1988. Referaty wygłosili w kolejności: K. Dunin-Wąsowicz, R. Nazarewicz, W. Balcerak, E. Fąfara.

[146] Podobne tezy znajdziemy w książce E. Fąfara, *Gehenna ludności żydowskiej,* Warszawa 1983.

[147] Samuel P. Oliner, Pearl M. *The Altruistic Personality: Rescuers of Jews in Nazi Europe* New York 1988.

[148] M. Grynberg, *Pomoc udzielana Żydom w okresie okupacji niemieckiej w Polsce. Uwagi i refleksje*, w: *Polskie podziemie…,* s. 85–98. Broszurę Kossak cytował B. Mark, *Walka i zagłada, op. cit.,* s. 166.

[149] S. Korboński, *The Jews and Poles in Word War II,* New York 1989, wydanie polskie pt. *Polacy, Żydzi i Holokaust,* Warszawa 1999, s. 76–77.

niowe[150]. Niestety, tak ze względu na intencję polemiczną autora, jak i całkowicie bezkrytyczne opieranie się na literaturze, jego książka ma niewielką wartość poznawczą. Podawał jednak niższe niż wcześniej szacunki uratowanych Żydów (ok. 85 tys.) dzięki setkom tysięcy Polaków, z których ponad dwa i pół tysiąca miało ponieść śmierć. Masom ratujących Żydów przeciwstawiał nielicznych szmalcowników i donosicieli, a także oddziały „faszystowskiej frakcji NSZ", organizujące obławy na Żydów. Odnotował przypadki pomocy ze strony zdeklarowanych narodowców. Dane dotyczące liczby represjonowanych za pomoc Żydom, jakie pojawiły się w tekście Korbońskiego, pochodziły z publikacji Wacława Zajączkowskiego wydanej w 1988 r. w USA. Liczby te uzyskano za sprawą tendencyjnego „podliczenia" przypadków represji występujących w literaturze przedmiotu. Walorów poznawczych praca ta nie posiada żadnych, a odnotować ją należy tylko z uwagi na funkcjonowanie w obiegu naukowym[151].

O *Tych z Ojczyzny mojej* inaczej

W połowie lat osiemdziesiątych pojawiły się rysy na stworzonym przez polską historiografię obrazie okupacji. Polską wstrząsnęła projekcja monumentalnego filmu Claude Lanzmana *Shoah* (premiera w kwietniu 1985 r.). Z polskiego punktu widzenia najważniejszy w tym obrazie był sposób przedstawienia Polaków jako biernych i obojętnych obserwatorów Zagłady. Zgodnie protestowano (prasa oficjalna, katolicka i drugoobiegowa) przeciwko, jak domniemywano celowym przerysowaniom, a zwłaszcza sekwencjom ukazującym ludność wiejską oraz pomniejsza-

[150] S. Korboński, *Polish Underground State – a Guide to the Underground, 1939–1945,* Columbia University Press, 1978. Najnowsze wydanie krajowe: *Polskie państwo podziemne. Przewodnik po podziemiu z lat 1939–1945,* Warszawa 2008. Problematyce polsko-żydowskiej poświęcony był jeden z rozdziałów (s. 126–144). Korboński stwierdzał, że wedle szacunków KWC uratowało się w Polsce 200 tys. Żydów. O wadze przywiązywanej przez autora do zagadnienia pomocy świadczy fakt, że do swojej książki włączył aneks zawierający listę Polaków odznaczonych medalem „Sprawiedliwego" (stan na 31 V 1974).

[151] W. Zajączkowski, *Martyrs of Charity,* Waszyngton 1988. Książkę wydała Fundacja Maksymiliana Kolbego. O intencjach przyświecających autorowi i wydawcom świadczy skarga, że w Jerozolimie istnieje plac spadkobiercy Hitlera Konrada Adenauera, a na wystawie w Yad Vashem tendencyjne pokazuje się komunistyczną prowokację, jaką był pogrom kielecki, nie ma zaś monumentu chrześcijańskich „męczenników miłosierdzia". Z odautorskiego wstępu można dowiedzieć się, że Yehuda Bauer to „ideolog Holocaustu" zaś kryteria wprowadzone przez Yad Vashem noszą charakter prześladowczy, gdyż „gojów" sądzi się tu na podstawie świadectw żydowskich. Sprawiedliwych powinno być nie 2 tysiące, jak chce Yad Vashem, lecz 2 miliony (*ibidem*, s. 79). Szczytem niedorzeczności jest zamieszczenie faksymile antyżydowskiego paszkwilu autorstwa ks. Justyna Pranajtisa (s. 105). Zajączkowski zajął się tym tematem z dwóch powodów: historii rodzinnej (jego matka uratowała żydowską matkę z dzieckiem) oraz z powodu „*upowszechnienia przez niektóre koła krzywdzącej opinii o stosunku Polaków do Żydów*" (zob. *O potrzebie odfałszowania historii, rozmowa z dr Zajączkowskim*, „Słowo Powszechne", 21 04 1983).

niu zakresu polskiej pomocy. Przykładem miało być okrojenie wypowiedzi Jana Karskiego, jedynego pokazanego w filmie polskiego „Sprawiedliwego”[152].

Paradygmatem pomocy i współczucia jako dominujących zjawisk w łonie społeczeństwa polskiego niedługo później wstrząsnął Jan Błoński swym tekstem *Biedni Polacy patrzą na getto* opublikowanym na łamach „Tygodnika Powszechnego”[153]. Tekst ten stał się punktem zwrotnym w traktowaniu Zagłady i stosunków polsko-żydowskich, w tym również zjawiska pomocy. Wystąpienie Błońskiego, który nie tylko nie był historykiem, lecz nigdy wcześniej nie zajmował się tą problematyką, ujawniło ważki fakt społeczny: ponad czterdzieści lat po wojnie problematyka polskich reakcji na Holocaust była tematem słabo i jednostronnie obecnym w literaturze historycznej. Drugi fakt wart podkreślenia to bezradność historyków[154]. Tym niemniej ich głos, choć nie był dominujący, okazał się istotny. Główny oponent Błońskiego, mecenas Władysław Siła-Nowicki, wyrażał dumę z postawy zajętej wobec Żydów przez „naród polski”, z tego, że zrobiono wszystko, co należało. Wniosek ten, biorąc pod uwagę obraz okupacji przedstawiany w polskim piśmiennictwie historycznym, był całkowicie uprawniony. Polemizowała z nim Teresa Prekerowa. Wskazując na trudności z oszacowaniem liczby ratujących i ratowanych przyjęła, że w na obszarze przedwojennej Polski ukrywało się od 80 do 120 tys. Żydów, z czego przeżyła połowa[155], a co za tym idzie można mówić o 160 000–360 000 „pomagających” (nie tylko etnicznych Polaków, lecz również Białorusinów i kilku Ukraińców) przyjmując przeciętnie dwóch pomagających na jednego biorcę. Byłoby to zatem 1–2,5 proc. dorosłej populacji GG. 20 proc. pomocy to pomoc płatna. Prekerowa wskazała na nieznane w Polsce księgi pamięci, zawierające nazwiska osób, które pod pretekstem pomocy wyzyskiwały Żydów, by potem wydać ich na pewną śmierć lub też sami ich mordowali. Nawet jeśli część jest nieprawdziwa, jest ich tak wiele, że trudno przyjąć, by wzięły się z niczego. Jej zdaniem tego rodzaju zbrodnie nie brały się z antysemityzmu, lecz z chciwości. Siła-Nowicki powtórzył tezę o bezwzględnym karaniu szmalowników – Prekerowa przypomniała, że zwalczaniem szantaży zajęto się dopiero w 1943 r., efekty tych zabiegów nie były oszałamiające: zastrzelono 5 osób w Warszawie i kilka w Krakowie. Kategorycznie też odrzuciła stereotyp o żydowskiej bierności, która jakoby miała utrudniać czy uniemożliwiać pomoc[156]. Z punktu widzenia tematu tych rozważań bardziej znaczące było kolejne wystąpienie Błońskiego pt. *Polak-katolik i katolik-Polak*. Tym razem za punkt

---

[152] Omówienie dyskusji przekracza ramy tego tekstu. Generalne uwagi: M.C. Steinlauf, *Pamięć nieprzyswojona,* Warszawa 2001, s. 127–129, tam też odesłanie do najważniejszych tekstów, s. 140–141.

[153] J. Błoński, *Biedni Polacy patrzą na getto,* „Tygodnik Powszechny” 1987, nr 2.

[154] Zapis debaty: *My Brother's Keeper? Recent Polish Debates on the Holocaust,* red. A. Polonsky, London – New York 1990.

[155] Zwraca uwagę, iż w książce o „Żegocie” Prekerowa mówiła jeszcze o 80–120 tys. uratowanych.

[156] T. Prekerowa, *The „just" and the „passive", ibidem*, s. 72–80 (tytuł oryginału: *Sprawiedliwi i bierni*).

wyjścia refleksji na temat polskich postaw wobec Zagłady był tekst ulotki *Protest*[157]. Tym samym, po 46 latach od jej powstania, przerwany został zaklęty krąg uników i niedomówień – a światopogląd osoby, która podłożyła podwaliny pod zorganizowaną pomoc Żydom, znalazł się w samym centrum publicznej debaty.

Kolejnym znaczącym wystąpieniem był artykuł mieszkającego i wykładającego w USA socjologa Jana T. Grossa opublikowany w londyńskim „Aneksie"[158]. Esej ten zmieniał optykę traktowania stosunków polsko-żydowskich, przywracał nieobecne w dyskursie publicznym teksty źródłowe, przynosił ostre tezy i otwarcie stawiał ważkie i kłopotliwe pytania (np. o przyczyny, że tak niewielu Żydów przeżyło okupację na ziemiach polskich). Tekst został napisany w opozycji wobec tendencji dominujących w polskim piśmiennictwie historycznym – bo zdaniem Grossa „kanon interpretacyjny na temat stosunków polsko-żydowskich" nijak ma się do faktów wyłaniających się ze źródeł. Gross całkowicie zrywał z dotychczasowym kanonem interpretacyjnym. Tytuł eseju – *„Ten jest z Ojczyzny mojej…" ale go nie lubię* nawiązywał rzecz do tomu Bartoszewskiego i Lewin. Gross zwracał uwagę na fragmenty relacji opublikowanych w tym tomie, które umykały większości recenzentów i czytelników. Nie ulegało dlań wątpliwości, że wrogość otoczenia wobec Żydów była czynnikiem utrudniającym, a czasami wręcz uniemożliwiającym, pomoc Żydom: „Żydom kazano siedzieć w przysłowiowej szafie, że na ulice nie mogli wychodzić ani nawet podchodzić do okna – to nie dlatego, że obawiano się przypadkowego spotkania z przechodzącym Niemcem (tych było niewielu), ale przede wszystkim dlatego, że dozorca domu, sąsiadka, dziecko grające w piłkę na podwórku albo byle przechodzień mogli złożyć donos na policji". Pomoc Żydom, w przeciwieństwie do afirmatywnego stosunku do działalności konspiracyjnej, nie cieszyła się społecznym poparciem. Zdaniem Grossa dominująca w polskim piśmiennictwie logika, redukująca zachowania Polaków do strachu („myślenie w kategorii rachunku kosztów"), nie tylko pomija etyczny wymiar zjawiska, lecz nie tłumaczy przekonywująco „ogólnych zjawisk społecznych o zbiorowym zasięgu". Zwracał uwagę, że obok analizy zachowań konieczne jest też badanie postaw Polaków wobec Żydów. Potwierdzone przez różne wiarygodne świadectwa rozpowszechnienie antysemityzmu pomaga zrozumieć przyczyny społecznej izolacji pomagających. Na obojętność i brak gotowości pomocy miał wpływ na zasięg i brutalność represji za tego rodzaju działalność. Bo narzucony przez okupantów zakaz pomocy Żydom jako jedyny był przestrzegany. Tezy te stanowiły całkowite przeciwieństwo dotychczasowego piśmiennictwa. Tam pomoc Żydom przedstawiana była jako zjawisko masowe, dokonujące się w przyjaznym lub neutralnym otoczeniu. Gross zwracał uwagę, iż kwestia pomocy Żydom nie może być wyizolowana z okupacyjnego kon-

[157] Referat wygłoszony na konferencji pt. „*Jews and Christians in a Pluralistic World*", zorganizowanej w Wiedniu w dniach 28–30 XI 1988.

[158] J.T. Gross, *„Ten jest z Ojczyzny mojej…" ale go nie lubię,* Londyn 1986, nr 46–47. Cytuje za wyd. w tomie: J.T. Gross, *Upiorna dekada. Trzy eseje o stereotypach na temat Żydów, Polaków, Niemców i komunistów 1939–1948,* Kraków 1998.

tekstu i codziennych realiów. Odwołał się tu do świadectwa pozostawionego przez dr Zygmunta Klukowskiego, lekarza ze Szczebrzeszyna, który w swym dzienniku opisał „w jakich okolicznościach zabijano Żydów" w jego rodzinnej miejscowości i okolicy w roku 1942. Ten wstrząsający zapis, opublikowany w 1958 r. szybko popadł w zapomnienie. A nawet więcej, przywoływano go selektywnie. W tomie *Ten jest z Ojczyzny mojej* fragmenty *Dziennika okupacji Zamojszczyzny* przywoływane były dwukrotnie – zaczerpnięto z nich dwa przypadki pomocy Żydom[159]. Tekst Klukowskiego nie jest jednak właściwym budulcem do umacniania bohaterskiego mitu. Traktuje nie tylko o kompletnej obojętności lokalnej społeczności wobec dopełniającego się na jej oczach losu Żydów, lecz także o deprawacji, demoralizacji i współpracy z okupantem w prześladowaniu Żydów. Lektura tego tekstu pozwala zrozumieć zdiagnozowany przez Marię Hochberg-Mariańską w 1947 r. – lęk „sprawiedliwych". Zadaniem Grossa miał on dwa wymiary – jak najbardziej realny – wynikający z obaw przed skutkami stereotypowego łączenia Żydów (a w tym przypadku także ich okupacyjnych opiekunów) z pieniędzmi. Ważniejsza była jednak świadomość, że pomoc Żydom była złamaniem obowiązującego kanonu postępowania lokalnej społeczności, co stawiało ich w opozycji do niego. „Byli dla otoczenia niebezpieczni, ponieważ mogli dać świadectwo o tym, jak inni zachowywali się wobec Żydów". W chwili publikacji esej Grossa przeszedł w kraju praktycznie niezauważony[160]. Mimo że czytany, nie był szerzej komentowany. Dyskusja wokół niego rozpoczęła się właściwie dopiero po publikacji pod koniec lat dziewięćdziesiątych[161].

Dylematy historiografii po 1989 r.

Na początku lat dziewięćdziesiątych pojawiły się nowe ujęcia tematu, gdzie kwestia zorganizowanej i indywidualnej pomocy Żydom omawiana była w szerszym kontekście. Takie podejście znajdziemy w rozdziale dotyczącym okupacji w nowej syntezie dziejów Żydów polskich w dwudziestym wieku autorstwa Teresy Prekerowej. Obok opisów akcji solidarnościowych pod murami getta warszawskie-

[159] *Ten jest...*, 645, 868 (wyd. II). Również Zygmunt Mańkowski, który był akuszerem *Dziennika,* w swoich publikacjach z lat siedemdziesiątych nie odwoływał się do niego, pisząc o postawach wobec Żydów, nie nawiązywał do tego dokumentu tworząc wyidealizowany obraz stosunków polsko-żydowskich (np. *Między Wisłą a Bugiem. Studium o polityce okupanta i postawach społeczeństwa,* Lublin 1978).

[160] W tym samym numerze „Aneksu" co tekst J. T. Grossa pojawił się również niezwykle interesujący tekst Aleksandra Smolara o polskiej pamięci o Zagładzie. Autor przywołał również kwestię pomocy Żydom, zauważając, że była ona w większości ukradkowa i powodowana litością, nie zaś poczuciem wspólnoty obywatelskiej (*Tabu i niewinność, ibidem*).

[161] Zob. nadal inspirująca dyskusja pt. *Polacy i Żydzi w upiornej dekadzie z udziałem W. Borodzieja, H. Datner, A. Friszke, D. Stoli, J. Borkiewicza, A. Magdzik-Miszewskiej, W. Wieczorka,* „Więź" 1999, nr 7, s. 3–22. W tym numerze również inne wypowiedzi na temat eseju Grossa.

go pisała ona o konfliktach między polskim podziemiem a uciekinierami z gett, o wyrastających z różnych przyczyn obawach przed przekazywaniem Żydom broni. A obok omawiania przypadków pomocy pojawił się temat obojętności dużej części społeczeństwa wobec ukrywania Żydów, demoralizacji, zachowaniach policji „granatowej". A wreszcie nawiązania do płatnej pomocy, choć zdaniem autorki liczba pragnących zbić majątek na losie Żydów nie mogła być wielka, jako że „po paru latach okupacji niewiele było osób mogących takie sumy płacić". Zaczęły pojawiać się racjonalne szacunki uratowanych na okupowanych ziemiach polskich Żydów. Wedle Prekerowej wśród ludności polskiej uratowało się od 30 do 60 tys. Żydów. Istotna jest tu konstatacja, że do grupy ocalonych należą osoby uratowane z pomocą Polaków lub bez niej[162]. Wcześniej, nawet jeśli tezy tej nie formułowano wprost, panowało przekonanie, że każdy Żyd zawdzięcza życie Polakom. Józef Adelson przypomniał, na podstawie danych archiwalnych, że do czerwca 1945 r. w granicach powojennej Polski na 74 tys. osób zarejestrowanych przez CKŻP liczba tych, którzy przeżyli wojnę po „aryjskiej stronie" nie przekraczała 20 tys.[163]. Nawet jeśli była to tylko część uratowanych, staje się jasne, że teza o 100 tysiącach Żydów uratowanych przez Polaków była stosunkowo łatwym do zweryfikowania konstruktem propagandowym. Jednak w powstających w tym okresie nowych syntezach dziejów Polski pod okupacją wykładnia problemu pozostawała bez większych zmian[164].

---

[162] T. Prekerowa, *Wojna i okupacja* [w:] *Najnowsze dzieje Żydów w Polsce (w zarysie do 1950 roku)*, red. Jerzy Tomaszewski, Warszawa 1993. Zob. zwłaszcza rozdział pt. *Ludność i podziemie polskie wobec Żydów w latach 1941–1945*, s. 348–364.

[163] Józef Adelson, *W Polsce zwanej ludową* [w:] *ibidem*, s. 388–389.

[164] Typowym, wybitnie rozczarowującym, biorąc pod uwagę kompetencje autora, przykładem jest synteza Łuczaka. Dalej mowa o 100 tys. Żydach, którzy „uniknęli zagłady" na okupowanych ziemiach polskich, potępieniu polityki niemieckiej ze strony społeczeństwa i klasy politycznej oraz wszechstronnej pomocy ze strony Rządu i jego krajowego przedstawicielstwa oraz PPR, Kościół oraz pomocy indywidualnej. „Żegota" i ŻKN (o Bundzie nie wspomniano) miały udzielić pomocy 30 tys. potrzebujących. Miały one uzyskiwać, prócz dotacji polskich, „niewielkie sumy" od „zagranicznych stowarzyszeń żydowskich". Na współpracę z okupantem decydowały się „drobne promile" rekrutujące się z mętów społecznych. Autora nie interesowały szczegóły pomocy udzielanej na terenie okupowanego kraju, większa uwagę poświęcił działaniom dyplomatycznym Rządu RP (Czesław Łuczak, *Polska i Polacy w drugiej wojnie światowej. Polska. Dzieje państwa narodu i kultury*, t. V, Poznań 1993, s. 128–131). Analogiczny sposób ujęcia w popularnonaukowej książce tego autora: Cz. Łuczak, *Zagłada*, Warszawa 1989, s. 86–92. Z kolei Wojciech Roszkowski, autor sztandarowej syntezy dziejów Polski opracowanej poza oficjalnym obiegiem, o sprawach pomocy, tak jak zresztą na temat Zagłady, napisał w telegraficznym skrócie. Napomknął o „szeregu działań odciążających" ze strony polskiego podziemia „ułatwiających dowództwu ŻOB walkę lub ucieczkę poza mury getta" i wymordowaniu przez Niemców „tysięcy Polaków" w następstwie ukrywania Żydów. Rząd i społeczeństwo, „jakkolwiek zdarzały się i wypadki «szmalcownictwa», a oddziały NSZ atakowały czasem ukrywających się Żydów", podejmowało, nie licząc antysemitów, heroiczne wysiłki ratowania Żydów. Wzmiankowanie w tym miejscu o Stanisławie Piaseckim i Adolfie Nowaczyńskim jest co najmniej zdumiewające, i to nie tylko dlatego, że pominięto

Kwestie statystyczne pojawiły się też w wydanym w 1992 r. studium Ewy Kurek na temat ukrywania dzieci żydowskich przez zakony żeńskie[165]. Ta publikacja, poprzedzona wstępem Jana Karskiego, została bardzo dobrze przyjęta. Książka omawia sposoby docierania dzieci żydowskich do klasztorów, warunki ukrywania, motywy ratujących oraz zasięg ilościowy i terytorialny tej akcji. Wbrew deklaracjom autorki książka nie była wolna od emocji, o czym świadczą powracające zarzuty wobec historiografii izraelskiej czy organizacji żydowskich. Na podstawie zgromadzonych przez siebie źródeł (głównie relacji zebranych przez autorkę) wykazała udział w ratowaniu dzieci 37 spośród 74 istniejących zgromadzeń żeńskich (na zaangażowanie 6 kolejnych miały istnieć „dowody pośrednie", zaś 6 następnych przechowywało wyłącznie dorosłych) w 180 klasztorach i zakładach opiekuńczo-wychowawczych w ogromnej większości z terenów Generalnej Guberni w tym 1/3 w Warszawie i okolicach[166]. Sposób interpretacji tych danych musi budzić pewne wątpliwości: autorka stwierdza, że w akcji pomocy uczestniczyło 2/3 zgromadzeń, gdy tymczasem 37 stanowi dokładnie 50 proc. liczby zgromadzeń. Oczywiście, dodanie 12 wspomnianych wyżej daje pożądane z propagandowego punktu widzenia 2/3, lecz pokazuje silne przywiązanie do myślenia życzeniowego. Ważniejsze jednak, iż w dużej części obliczeń dokonano na podstawie późnych relacji, a co za tym idzie, ich dokładność budzić musi uzasadnione wątpliwości. Autorka jest tu zresztą niekonsekwentna, ma przecież świadomość różnej wartości poznawczej relacji, jak i apologetycznej tendencji historycznego piśmiennictwa powstającego na zamówienie poszczególnych zakonów. Pięć zgromadzeń miało uratować po jednym dziecku a 17 powyżej dziesięciu. Najwięcej: siostry Rodziny Marii (pięćset) i szarytki (kilkaset). Jako dolną granicę Kurek przyjmuje liczbę 1200 uratowanych dzieci. Byłaby to liczba ogromna, zważywszy, że Zagładę przeżyło jedynie ok. 5 tys. żydowskich dzieci[167]. Tych szacunków nie potwierdzają ich ani powojenne materiały żydowskie, ani inne materiały polskie[168]. Skądinąd Ewa Kurek, jak sama pisze, nie

---

postacie rzeczywiście w akcji pomocy kluczowe; cyt. za: Andrzej Albert, *Najnowsza historia Polski 1918–1980,* Puls 1991, wyd. IV, s. 408–409.

[165] Jej pierwszy tekst na ten temat ukazał się kilka lat wcześniej: E. Kurek-Lesik, *Udział żeńskich zgromadzeń zakonnych w akcji ratowania dzieci żydowskich w Polsce w latach 1939–1945 (Zarys problematyki),* „Dzieje Najnowsze" 1986, nr 3–4.

[166] Kurek, *Gdy klasztor znaczył życie. Udział żeńskich zgromadzeń zakonnych w akcji ratowania dzieci żydowskich w Polsce,* Kraków 1992 s. 118–119, 124. Nowe wydanie, uzupełnione o zbiór relacji, zostało wydane w 2001 r. w Lublinie.

[167] Prekerowa, na podstawie oświadczenia I. Sendlerowej i trzech innych działaczek „Żegoty", pisała o 500 dzieciach żydowskich, jakie trafiły do klasztorów i zakładów prowadzonych przez zakonnice za pośrednictwem „Żegoty" i Wydziału Opieki Społecznej miasta st. Warszawy (*Konspiracyjna Rada…,* s. 215). Oczywiście, część dzieci mogła trafiać do placówek zakonnych w inny, indywidualny, sposób.

[168] Autor izraelski polemizujący z Kurek wydaje się bliższy prawdy pisząc o kilkuset uratowanych dzieciach (zob. Nahum Bogner, *The Convent Children: The Rescue of Jewish Children in Polish Convents during the Holocaust*, „Yad Vashem Studies", t. XXVII, Jerusalem 1999, s. 235–285).

otrzymała zezwolenia na kwerendę w archiwum organizacji „Ratunek dzieciom" złożonej w Yeshiva University w Nowym Yorku. Wątpliwości budzi też zastosowana kategoryzacja – w poszczególnych domach zakonnych czy instytucjach przez nie prowadzonych o ukrywaniu Żydów poinformowane były przecież pojedyncze osoby. Niekiedy nie wiedziano o prawdziwej tożsamości i pochodzeniu dzieci. Kurek tymczasem przypisuje zasługi jednostek całym zgromadzeniom. Wiele miejsca poświęca motywacjom ratujących. Pobudki sióstr miały być wyłącznie humanitarne, sporadycznie wchodziły w grę kwestie finansowe – być może tak wynika z relacji składanych po latach, lecz przecież całkowicie pominięto zbiory relacji znajdujące się w Polsce i Izraelu. Z niektórych fragmentów książki można odnieść wrażenie, że głównymi oponentami ratowania dzieci żydowskich byli ich rodzice, powolni nacjonalistom i fanatykom religijnym (będący elitą getta warszawskiego „nie cenili życia dzieci jako wartości samej w sobie")[169]. Argument, że o chrzest prosiły również ukrywane dzieci, zdaje się świadczyć o kompletnej nieznajomości psychologii. Na pytanie, czy pobudki „misjonarskie" decydowały o włączeniu się w akcję pomocy Żydom, Kurek odpowiada przecząco. Rzeczywistość, jak się wydaje, musiała być bardziej skomplikowana. Zwłaszcza że odbieranie dzieci po wojnie przez instytucje żydowskie oceniane jest przez nią niezwykle surowo: miało to być działanie motywowane ideologicznie z krzywdą dla dzieci. Wiele pytań pozostaje bez odpowiedzi. Ukrywanie dzieci w klasztorach i placówkach zakonnych jest z pewnością fenomenem – siostry podejmowały tego rodzaju niebezpieczną działalność z własnej inicjatywy, bez wiedzy przełożonych (Kurek przytacza zaledwie jedną relację mówiącą o skierowaniu do biskupa pytania w tej materii, pisze o braku rozeznania hierarchii), a czasami wbrew ich zdaniu (jednak taka sytuacja opisana w pracy Nehamy Tec akurat nie jest przez Kurek cytowana). Trudno też nie zauważyć, że w latach sześćdziesiątych episkopat postanowił zdyskontować propagandowo zaangażowanie sióstr i przeprowadzenie odpowiednich badań[170].

Pięćdziesiąta rocznica powstania w getcie warszawskim (1993) przyniosła kolejne teksty na interesujący nas temat. Podczas konferencji w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk wygłoszono referaty na temat pomocy Żydom ze strony AK, Kościoła katolickiego, ruchu socjalistycznego, ruchu ludowego, komunistów[171].

---

[169] Na poparcie tego poglądu przywołuje znany fragment z zapisków Ringelbluma z 14 grudnia 1942 r. Nieznane jej są natomiast apele RPŻ ze stycznia 1943 r., by ratować dzieci żydowskie (pisał o tym np. Kermisz, *The Activities…*, *op. cit.*, s. 375). Z drugiej strony Ringelblum, na którego powołuje się Kurek, stwierdza przecież wyraźnie, że pomysł wyprowadzenia większej grupy dzieci z getta upadł z powodu braku zainteresowania ze strony polskiej.

[170] Wydział Spraw Zakonnych Sekretariatu Prymasa Polski przeprowadził ankietę w kwestii pomocy udzielanej Żydom przez zakonnice. O tej inicjatywie: zob. Bartoszewski, *Ten jest…*, s. 573 (wyd. I).

[171] *Społeczeństwo polskie wobec martyrologii i walki Żydów w II wojnie światowej. Materiały z sesji w Instytucie Historii PAN w dniu 11 III 1993*, red. K. Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1996. Redaktor we wstępie ubolewał, że z powodów niezależnych nie udało się umieścić w tomie tekstów dwóch „ważnych tematów": pomocy OW-KB dla ŻZW oraz stosunku rządu w Londynie do Żydów. Można stąd wyciągnąć smutny wniosek, iż Iwański jest w tej historii

Mimo że w niektórych tekstach była mowa o 100 tys. uratowanych Żydów, wydaje się, że skłaniano się do akceptacji zmniejszenia tego szacunku do 50–60 tys. Wbrew tytułowi sesji nadal zajmowano się przede wszystkim pomocą zorganizowaną, czyniąc z niej nie tylko punkt wyjścia do analizy stosunków polsko-żydowskich, lecz kwestię centralną. Tak jak zabrakło nowych tematów, zabrakło też nowych interpretacji. W niektórych tekstach znajdziemy generalizacje bez pokrycia (np. o wyrokach wykonanych na 60 szmalcownikach) oraz tezy wręcz kuriozalne. Przykładowo, w referacie na temat postawy Armii Krajowej mowa jest o „zbrojnej pomocy" oddziału partyzanckiego AK dla więźniów żydowskich, którzy wzniecili bunt w Treblince 2 sierpnia 1943 r.[172] Punktem wyjścia przedstawienia sytuacji Żydów na wsi było stwierdzenie, że „pomoc i ochrona Żydów" napotykała na „szczególną trudność" – jaką była odrębność Żydów od Polaków. Pisano o „akcji pomocy Żydom" ze strony BCh już od 1941 r. Co więcej, również w walce ze szmalcownikami BCh miały „poważne osiągnięcia", w BCh miała istnieć specjalna komórka będąca w kontakcie z ŻOB w warszawskim getcie. Do partyzantki jednak Żydów nie przyjmowano z uwagi na „wzrastające wówczas ryzyko". Jakie – tego nie podano. Mimo że w AK i w BCh trafiali się antysemici, „obie organizacje realizowały politykę rządu niosąc wszechstronną pomoc Żydom". Jeśli chodzi o statystyki, stanowisko autora jest mało klarowne – raz pisze o 100 tys. „ocalonych dzięki patriotycznej postawie Polaków", na następnej stronie o 50 tys. „przechowywanych u Polaków". Wskazano ogólnie różne formy pomocy Żydom (dostarczanie żywności, przechowywanie, etc.), lecz próżno szukać analiz jakiegokolwiek aspektu ukrywania na wsi. Zamiast tego są obecne generalizacje, w rodzaju, że w niektórych rejonach pomoc miała charakter masowy. W tekście pojawia się nawiązanie do pieniędzy („łatwiej można było przechować się [...] Żydom bogatym, posiadającym złoto i waluty", a także stwierdzenie, że przydawały się umiejętności lekarskie lub rzemieślnicze. Przy okazji represji nie ma mowy o niebezpieczeństwie czyhającym na ukrywających ze strony sąsiadów – w kilku miejscach przewija się motyw „złożoności" stosunków polsko-żydowskich, a nawet „chłopsko-żydowskich" w okresie okupacji, lecz czytelnik jest w tym względzie skazany wyłącznie na domysły. Referat stanowił powielenie tez historiografii ruchu ludowego z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych przedstawiającej jednowymiarowy obraz polskiej wsi w okresie okupacji, powstały w oparciu o powojenne relacje zebrane archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego. Jednak wyrażenie pewnych wątpliwości było zupełnie świeżej daty[173].

---

tak samo istotny jak Władysław Sikorski. Nie koniec jednak na tym – uznano, że tematy te zostały „do pewnego stopnia opracowane" przez T. Bednarczyka i D. Stolę. Takie zestawienie w publikacji wydanej przez Instytut Historii PAN jest kuriozalne.

[172] Matusak, *ZWZ i AK w akcji pomocy Żydom,* w: *Społeczeństwo polskie wobec martyrologii...*, s. 128. Teza taka pojawiła się wcześniej w opracowaniu dziejów Obszaru Warszawskiego AK Jan Gozdawa-Gołębiowski, *Obszar warszawski Armii Krajowej. Studium wojskowe,* Lublin 1992, s. 350–357.

[173] Tadeusz Kisielewski, *Wieś i ruch ludowy wobec tragedii Żydów,* w: *Społeczeństwo polskie wobec martyrologii...*, s. 57. Tekst oparto na pracach K. Przybysza i A. Wojtasa, *Ba-*

Przełomowy referat z punktu widzenia zagadnienia pomocy zbrojnej dla Żydów został wygłoszony na innej sesji z okazji 50. rocznicy powstania w getcie przez Pawła Szapiro. Zwrócił on uwagę na zatajenie w polskiej prasie konspiracyjnej faktu przeprowadzenia „akcji solidarnościowych" pod murami getta przez AK. Pomimo dość rozległych analiz prasy konspiracyjnej, nikt dotąd nie zwrócił uwagi na ten fenomen. Odwrotnie – Strzembosz, jak pamiętamy, pisał o propagandowym i moralnym znaczeniu tych akcji z punktu widzenia warszawiaków. Mimo że Szapiro interesował się przede wszystkim dyskursem prasowym, zwrócił uwagę na poważne „trudności mobilizacyjne", na jakie napotkało dowództwo Kedywu w realizacji akcji zbrojnych po 20 kwietnia 1943 r. Z relacji zebranych przez Strzembosza wynikało bowiem, że żołnierze najwyraźniej odmówili przystąpienia do walki na rzecz Żydów. To właśnie antysemityzm AK-owskich dołów mógł być przyczyną braku informacji na temat „akcji solidarnościowych" w prasie konspiracyjnej[174]. Szapiro pokazał możliwość nowatorskiego podejścia do tematu traktowanego w sposób silne zrytualizowany.

Innego rodzaju nowatorskim przedsięwzięciem była *Księga Sprawiedliwych* opracowana przez Michała Grynberga. Przynosiła ona 550 not dotyczących 1200 osób uhonorowanych medalem Sprawiedliwego wśród Narodów Świata w latach 1963–1989. Zawierają one dane na temat ratujących i ratowanych oraz okoliczności towarzyszących udzielaniu pomocy, np. zachowań sąsiadów czy niebezpieczeństw związanych z tego rodzaju działalnością, oraz powojennych losach Polaków i Żydów. Zredagowano je na podstawie materiałów z archiwów ŻIH i Yad Vashem. Przynosi ona zarówno biogramy osób będących symbolami pomocy Żydom (np. działaczy „Żegoty"), intelektualistów i ludzi kultury (np. Jarosława Iwaszkiewicza), lecz przede wszystkim historie osób ratujących Żydów indywidualnie z całego obszaru okupowanych ziem polskich[175].

---

taliony Chłopskie, t. II, Warszawa 1985, (zwłaszcza s. 257–271, przedstawienie kilkunastu przykładów pomocy Żydom bez jakiejkolwiek analizy problemu) oraz K. Przybysz, *Chłopi polscy wobec okupacji hitlerowskiej,* Warszawa 1983 (na ten temat s. 221–227, teza autora: „piękną kartę w okupacyjnych dziejach wsi polskiej stanowi również pomoc ludności żydowskiej. Była ona odpowiedzią chłopów na terror okupanta zastosowany wobec Żydów". Ibidem, s. 221. Pomoc Żydom była rzecz jasna bezinteresowna. Konkluzja: „patriotycznej postawie chłopów zawdzięcza ocalenie kilkadziesiąt tysięcy Żydów", s. 227. Analogiczny ogląd prezentowany był i później: zob. J. Gmitruk, P. Matusak, W. Wojdyło, *Bataliony Chłopskie,* Warszawa 1987 (tezy: „Masowa pomoc organizowana przez ruch ludowy mogła być realizowana dzięki bohaterskiej postawie niemal całej wsi polskiej", narażeni byli nie tylko ci, co pomagali, ale też ci, którzy wiedzieli, uratowano ok. 120 tys. Żydów, czy wreszcie konkluzja: „pomoc świadczona jeńcom wojennym i Żydom stanowi wyraz głębokiej postawy antyhitlerowskiej i internacjonalistycznej oraz bohaterstwa naszego narodu". *Ibidem*, s. 251–253]; Józef Fajkowski, *Wspólny los. Z problematyki żydowskiej na okupowanych ziemiach polskich,* „Zeszyty Muzeum Polskiego Ruchu Ludowego", Warszawa 1991, nr 5.

[174] Paweł Szapiro, *Problem pomocy dla warszawskiego getta w publicystyce Polski Podziemnej* [w:] *Holocaust z perspektywy półwiecza*, red. D. Grinberg, P. Szapiro, Warszawa bdw, s. 289–231.

[175] Michał Grynberg, *Księga Sprawiedliwych,* Warszawa 1993.

Niezmiernie istotnym wydarzeniem była wydana w 1995 r. praca Dariusza Stoli poświęcona działalności Ignacego Schwarzbarta, żydowskiego przedstawiciela w Radzie Narodowej w Londynie, która w nowy sposób traktowała wiele wątków związanych ze sprawą pomocy Żydom. Na uwagę zasługuje przede wszystkim fragment dotyczący kwot przekazanych „Żegocie", ŻOB i ŻKN z Londynu (podrozdział *Pieniądze*). W oparciu o analizę przechowywanych w AAN i SPP depesz, pokwitowań odbioru, sprawozdań, itp. Stola wykazał, że do adresatów nie dotarła połowa z wyasygnowanych dla nich kwot przekazanych przez rząd polski i międzynarodowe organizacje żydowskie (od jesieni 1942 r. z 1 300 000 dolarów pokwitowano odbiór zaledwie 600 tysięcy). Na samą „Żegotę" wyasygnowano 430 tys. dolarów (z czego w ramach comiesięcznych dotacji Delegatury rządu ok. 200 tys. dolarów, prawie 124 tys. dolarów zlecone do wypłaty przez Londyn, 95 tys. od Jointu i 10 tys. od rządu Holandii), zaś podjęto zaledwie 220 tys. (Autor dla całego badanego okresu przyjmuje czarnorynkowy kurs dolara wynoszący 100 zł, co wydaje się jednak zbytnim uproszczeniem. Dotacje budżetowe dla RPŻ przekazywane były w złotych polskich,zaś kurs dolara był zmienny, a w latach 1943/1944, czyli w okresie finansowania „Żegoty", za dolara papierowego płacono 160–220 zł)[176]. W złotych polskich wypłacano też częściowo dotacje dla ŻKN i Bundu[177]. Na ówczesnym etapie badań nie udało się dokonać głębszej analizy przyczyn tego stanu rzeczy, ani prześledzić losu wszystkich zagubionych przesyłek. Częściowo, jak się wydaje, zwłaszcza w drugiej połowie 1944 r., mogły to być kwoty „wirtualne", których do kraju już nie wysłano. Inną kwestią do wyjaśnienia jest sprawa opóźnień w wypłacie funduszy dla ŻKN i Bundu przekazywanych za pośrednictwem rządu. Opisując zabiegi reprezentanta ludności żydowskiej w Radzie Narodowej w Londynie wokół zwiększenia budżetu RPŻ, autor konkludował: „Do końca swego istnienia Rada otrzymywała od rządu środki niewspółmierne do potrzeb i obietnic"[178]. Z danych opublikowanych w książce wynika niezbicie, że międzynarodowe organizacje żydowskie wyasygnowały na akcję pomocy Żydom większe środki aniżeli rządowe i krajowe czynniki polskie (to samo zresztą wynikało z danych przedstawionych przed laty przez Iranka-Osmeckiego). Stola wprowadził do obiegu szereg pomijanych dotąd dokumentów dotyczących postrzegania spraw żydowskich w cywilnych i wojskowych pionach Polskiego Państwa Podziemnego.

---

[176] Zob. *Polskie Siły Zbrojne…*, *op. cit.*, t. III, s. 327. W 1942 – 35–70 zł (*ibidem*, s. 336). Z depeszy Stefana Roweckiego wynika, że na początku „wielkiej akcji" wartość dolara w getcie warszawskim spadła do 23 zł, 16 sierpnia było to już 10–14 zł (po stronie „aryjskiej" – 28 zł), a cena dolara złotego spadła do 140 zł.

[177] Zob. Sprawozdanie finansowe ŻKN w Polsce za okres od 1 I do 31 X 1943, publikowane w: *Ten jest…*, s. 1001.

[178] Dariusz Stola, *Nadzieja i zagłada. Ignacy Schwarzbart – żydowski przedstawiciel w Radzie Narodowej RP (1940–1945)*, Warszawa 1995, s. 207–222.

Przeliczmy ich jeszcze raz (ale ważne, kto liczy)

W 1997 r. GKBZHwP Instytut Pamięci Narodowej, wraz z Polskim Towarzystwem Sprawiedliwych wśród Narodów Świata, przygotował kolejne wydawnictwo dotyczące represjonowanych za pomoc Żydom. Tym razem wydano je w języku angielskim (*Those Who Helped. Polish Rrescuers of Jews During the Holocaust*), nie wykluczone, że z myślą o zneutralizowaniu tendencyjnego kompendium Zajączkowskiego. Zawiera ono 704 nazwiska[179]. Nietrudno dostrzec, że dokonano (Teresa Prekerowa) weryfikacji ustaleń Bielawskiego, pozostawiając przypadki dające się zweryfikować w oparciu o niezależne od siebie źródła. Na podobnej zasadzie dokonano też przeglądu miejscowości, które miały paść ofiarą pacyfikacji w związku z faktem pomocy Żydom. Działania te traktować należy jako wstępne, jako że pozostawiono wiele wątpliwych casusów. Do wydawnictwa dołączono natomiast listę osób, które otrzymały medal Sprawiedliwego. Wydawnictwo poprzedzono wstępem autorstwa Prekerowej traktującym o „Żegocie". Biorąc pod uwagę fakt, że znakomita większość represjonowanych nie miała żadnych związków z RPŻ, był to zabieg nie do końca zrozumiały. I tym razem zrezygnowano z nadania wydawnictwu na temat represji charakteru naukowego. Zmianie nie uległ sposób prezentacji problemu, nie interesowano się kontekstem akcji represyjnych. Lukę tę wypełnia tekst Teresy Prekerowej, który ukazał się prawie równocześnie w niszowych „Acta Poloniae Historica". Stanowił on pierwszą (nie licząc rzecz jasna powstałej prawie 10 lat wcześniej analizy Nechamy Tec[180]) próbę statystyczno-historycznej analizy grupy ratujących. Za punkt wyjścia posłużyły jej dwie grupy materiałów: przechowywana w ŻIH dokumentacja dotycząca osób, które otrzymały medal Sprawiedliwego, jak i materiały dotyczące represjonowanych w następstwie pomocy Żydom. Prekerowa zauważyła, że jedynie 20 osób spośród 704 zamordowanych Polaków zostało pośmiertnie uhonorowanych (ukrywani Żydzi zginęli wraz z Polakami, stąd też nie było świadków ich działalności). Analizą objęto 3300 osób, które zostały uznane za „typowych" przedstawicieli Polaków „*providing help to the Jews*". Ilu ich było? Biorąc pod uwagę wcześniejsze wypowiedzi Prekerowej na ten temat, zdumienie musi wywołać stwierdzenie, że musiało ich być między 300 a 400 tysięcy, z tym jednak, że nie wszyscy w stopniu zasługującym na uhonorowanie medalem przyznawanym przez Yad Vashem. W przypisie zaznaczono, że brak miejsca uniemożliwia przedstawienie szczegółowych wyliczeń. Najwięcej osób angażujących się w ratowanie Żydów było w wieku 30–39 lat (29 proc.), 25–29 (19), 40–49 (19), najmniej w przedziale wiekowym 20–24 (8). 58 proc. pozostawało w związkach małżeńskich spośród których 42 proc. to małżeństwa bezdzietne, 20 proc. z małymi dziećmi). 40 proc. ratujących to mieszkańcy wsi, 15 proc. małych miejscowości. W ratowaniu Żydów zaznaczyła się niewielka liczba osób młodych (w przeciwieństwie do ich

[179] *Those Who Helped. Polish Rrescuers of Jews During the Holocaust,* Warszawa 1997, cz. 3.

[180] Nechama Tec, *When Light Pierced the Darkness. Christian Rescue of Jews in Nazi-Occupied Poland,* New York 1986.

zaangażowania w działalność konspiracyjną). Połowa spośród ratujących z dużych miast to mieszkańcy Warszawy. Jeśli chodzi o represje – 85 proc. osób zamordowanych za pomoc Żydom to mieszkańcy wsi i małych miast. Największa masowa egzekucja (Ciepielów) pochłonęła 33 ofiary. Powiedziano też, że denuncjacje motywowane antysemityzmem, strachem i sąsiedzkimi antagonizmami były częstsze na wsi aniżeli w miastach (procentowych danych na ten temat nie podano). Wśród pomagających największa była grupa włościańska (50 proc.) i inteligencka (32 proc.). Wbrew temu, co sądzono wcześniej, stosunkowo niewielka była liczba robotników (13 proc.), a co więcej – dominowała w tej grupie służba domowa, robotnicy przemysłowi stanowili niewielki odsetek. Zwrócono przy tej okazji uwagę na fakt sprzeczności tych danych z czarnym obrazem polskiego chłopstwa i drobnej burżuazji w relacjach żydowskich, a także na niewielkie znaczenie politycznego światopoglądu (jedynie 5 proc. z osób nagrodzonych medalem posiadało związki z konspiracją). W 140 świadectwach przeważają związki z AK (100), zdziwienie może budzić niewielka liczba odniesień do AL (15). Związki z BCh deklarowało 20 osób. Przynależność organizacyjna tych osób nie miała jednak w znakomitej większości bezpośredniego związku z działalnością w organizacji konspiracyjnej. Równie ciekawy jest kolejny wniosek – 50 proc. osób pomagało swym przedwojennym sąsiadom czy kontrahentom, kolejne 25 proc. działało z polecenia wspólnych znajomych. 10 proc. udzieliło pomocy osobom całkowicie obcym[181]. Wiele z tych wyliczeń, co zaznaczono, nie zgadza się z badaniami Tec. Odmienne są też niektóre konkluzje: Prekerowa nie zgadza się z poglądem, że osoby ratujące Żydów cechował indywidualizm, a przede wszystkim odmienność od najbliższego otoczenia (nie chodzi tylko o różnice narodowościowe). Twierdzi, że rozpowszechniony antysemityzm nie mógł być jedynym czynnikiem ukrywania faktu pomocy przed sąsiadami (a czasem członkami własnej rodziny), bo konieczność zachowania tajemnicy była typowa dla wszelkiej działalności konspiracyjnej (a taka była też działalność na rzecz Żydów). Dlatego nie zgadza się z tezą o wyobcowaniu ratujących z własnego społecznego. Jej badania potwierdzają natomiast większą otwartość na los Żydów w przedwojennych województwach południowo wschodnich, lecz już nie na obszarach Litwy i Białorusi. Trudno byłoby wskazać cechy wyróżniające tę grupę: "Those who helped were oridinary people who differed greatly from each other, as oridinary people do, and I do not think it is possible to find any characteristics they shared in common"[182]. Niestety, śmierć Teresy Prekerowej (w 2000 r.) zahamowała te badania, a jej tekst przeszedł całkowicie niezauważony.

Opracowanie *Those Who Helped* pozwala na dokonanie innych jeszcze generalizacji. Okazuje się, że najwięcej, bo aż 242, ofiar pochodzi z dystryktu krakowskiego. W dystrykcie radomskim było ich 175, warszawskim – 141, lubelskim – 66. Można się zastanawiać, czy mamy do czynienia z różną skalą pomocy w poszcze-

[181] T. Prekerowa, *Who helped Jews during the Holocaust in Poland?*, "Acta Poloniae Historica" 1997, t. 76, s. 153–170.

[182] *Ibidem*, s. 170.

gólnych regionach, czy różną wykrywalnością takich przypadków przez Niemców, czy wreszcie są one efektem odmiennych kryteriów przyjmowanych przez pracowników poszczególnych okręgowych komisji. Lektura materiałów śledztw i dochodzeń, na podstawie których stworzono imienne listy represjonowanych, prowadzi do wniosku, że w wielu przypadkach wiarygodność zapisów budzi poważne wątpliwości[183]. Przesłuchujący świadków prokuratorzy, o czym już parokrotnie wspominałem, zarówno w latach sześćdziesiątych jak i osiemdziesiątych, nie interesowali się okolicznościami tych zbrodni. Tymczasem obraz wyłaniający się z zebranych przez nich zeznań nie jest czarno-biały. W wielu wypadkach ukrywający Żydów Polacy padali ofiarą sąsiedzkich donosów, działań „granatowej" policji, znanych lub nieznanych uzbrojonych sprawców. Te ostatnie w ogóle nie są w tych zestawieniach odnotowywane, co każe zastanowić się nad kryteriami stosowanymi w tych opracowaniach. Wynika bowiem z tego, że Polacy prześladowani przez rodaków na pamięć i uhonorowanie nie zasługują[184].

Niebawem pojawiły się usiłowania zmierzające w zupełnie innym kierunku. Tomasz Strzembosz w ważnej, wydanej w 2000 r., pracy pt. *Rzeczpospolita Pod-*

[183] Np. przypadek Woli Przybysławskiej, gdzie 10 grudnia 1942 r. za pomoc Żydom miano rozstrzelać 19 osób, *ibidem*, cz. 3, s. 50. Źródłem tych informacji jest dokumentacja sporządzona w ramach ankiety dotyczącej zbrodni niemieckich przeprowadzonej w 1945 r. Jednakże materiały śledztwa w tej sprawie (1969) nie potwierdzają takiej interpretacji, bowiem jedynie dwoje z 13 świadków łączyło śmierć trzech osób z pomocą Żydom. Z drugiej strony trudno znaleźć wytłumaczenie dla obecności tutaj profesora Franciszka Raszei, który, jak powszechnie wiadomo, został zamordowany w getcie, gdy najzupełniej legalnie przebywał z wizytą u pacjenta. Wątpliwa jest obecność ks. Romana Archutowskiego, który zmarł na Majdanku. Friedman (a za nim polscy autorzy) podają, że przyczyną jego aresztowania była pomoc udzielana Żydom. Tymczasem Archutowski znalazł się w więzieniu na Pawiaku w efekcie masowych aresztowań przeprowadzonych 11 listopada 1942 r. (Por. W. Bartoszewski, *Warszawski pierścień śmierci,* Warszawa 1970, s. 220). Na liście figuruje też ks. Zygmunt Surdacki, administrator diecezji lubelskiej. Tymczasem w pierwszym opracowaniu na temat martyrologii kościoła lubelskiego, autorstwa osoby świetnie poinformowanej, znajdziemy informację, że aresztowano go za kontakty z podziemiem (zob. ks. Z. Goliński, *Biskupi i kapłani Lubelszczyzny w szponach gestapo 1939–1945,* Lublin 1946, s. 13). Takich przypadków można cytować więcej. Jest jeszcze sprawa synów Iwańskiego, którzy nie mogli zginąć w starciach, których nie było.

[184] Krytycznej analizy omawianych opracowań dokonałem w artykule: *Polska ludność chrześcijańska wobec eksterminacji Żydów – dystrykt lubelski* [w:] *Akcja Reinhardt, op. cit.,* s. 322–324. W książce Gutmana i Krakowskiego wskazano na charakterystyczny przypadek. Dwie kobiety o nazwisku Koneczny z miejscowości Giebłutów zostały zamordowane albo przez polski oddział (źródła wymieniają NSZ lub AK) albo Niemców, którzy pojawili się w następstwie najścia uzbrojonych Polaków na dom rodziny ukrywającej Żydów. Żydzi, tu nie ma wątpliwości, zginęli z rąk Polaków (zob. *Unequal Victims, op. cit.,* s. 205–206 oraz *Those Who Helped, op. cit.,* s. 79). Z drugiej strony na liście brak Stefana Sawy z Brzechowa w kieleckim, który pomagając Żydom został zamordowany przez oddział AK, na rozkaz jego dowódcy – legendarnego partyzanta Mariana Sołtysiaka „Barabasza". Zamordowano też ukrywanych Żydów. Sawa otrzymał zresztą pośmiertnie medal Sprawiedliwego.

ziemna wyraził wątpliwości zarówno co do statystyk Głównej Komisji dotyczących Polaków zamordowanych w następstwie pomocy Żydom, jak i procedur przyznawania medalu Sprawiedliwego wśród Narodów Świata. Jego zdaniem liczba 700 osób stanowi „niewątpliwie tylko część zamordowanych". W rzeczywistości miały ich być „tysiące". Nie wiadomo jednak na jakiej podstawie oparty został ten szacunek, wszak sam Strzembosz ani żadnych badań na ten temat nie prowadził, ani też, z wyjątkiem wojskowego aspektu pomocy, nie opublikował żadnych tekstów dotyczących Zagłady. Dziwić musi stwierdzenie, że „nikt [...] dotąd w Polsce nie prowadził systematycznych i wielowątkowych poszukiwań, a w sprawy ratowania Żydów, na które natrafiła GKBZH wynikały tu z procesów, dotyczących zbrodni niemieckich". W rzeczywistości, o czym wspominałem w tym tekście wielokrotnie, szeroko zakrojone działania mające na celu odnalezienie właściwej liczby Polaków represjonowanych za udzielanie pomocy Żydom były w ramach tej instytucji prowadzone od połowy lat sześćdziesiątych. Otwierano w tym celu specjalne śledztwa i przesłuchiwano tysiące świadków. Inna kwestia, która pojawia się w kontekście wystąpienia Strzembosza, to brak jakichkolwiek sugestii metodologicznych dotyczących takich badań. Jeśli idzie o liczbę Sprawiedliwych Strzembosz uznał, że ponad 5 tys. obywateli polskich ratujących Żydów „to tylko drobny ułamek tej rzeszy, która brała udział w akcji pomocy". W jego przekonaniu „ratujących" było „wiele dziesiątków tysięcy"[185]. I znowu trzeba się domyślać, na jakich podstawach oparty jest ten wniosek. Jest oczywiste, na co zwracała uwagę Prekerowa i inni autorzy, że liczba osób uhonorowanych medalem jest niższa aniżeli tych, którzy ratowali, lecz sposób sformułowania problemu przez autora *Oddziałów szturmowych konspiracyjnej Warszawy* stanowił zapowiedź zbliżającego się regresu w badaniach.

I rzeczywiście, mimo że dezyderaty Strzembosza miały niewiele wspólnego z tematyką jego książki czy głównym nurtem zainteresowań badawczych (a ponadto pojawiły się w przypisach), stały się credo nowego programu badawczego. Okazało się również, że zawiązki tego programu już istnieją. Jeszcze w 1999 r. utworzono Komitet dla Upamiętnienia Polaków Ratujących Żydów, którego współzałożycielem był Strzembosz, zaś pomysłodawczynią zamieszkała w Kanadzie Anna Poray-Wybranowska[186]. Celem tej inicjatywy było zbieranie relacji dotyczących pomocy, a przede wszystkim promocja polskich zasług. Impulsem do zwielokrotnienia tych wysiłków stała się niewątpliwie publikacja *Sąsiadów* Jana T. Grossa na temat mordu w Jedwabnem. Strzembosz stał się jednym z głównych antagonistów Grossa, jednak jego równoległe zaangażowanie w dokumentowanie pomocy Żydom nie za-

[185] T. Strzembosz, *Rzeczpospolita podziemna. Społeczeństwo polskie a państwo podziemne,* Warszawa 2000, s. 151.

[186] O poglądach i kompetencjach Poray-Wybranowskiej można wnioskować z jej wypowiedzi. 28 lutego 2008 r. podczas spotkania w Konsulacie Generalnym RP w Montrealu, w wykładzie przerywanym utworami Chopina, „opowiadała o Polakach, było ich blisko milion, którzy w jakiś sposób pomagali Żydom w uniknięciu zagłady. Według niej, mimo często ich dużej pomysłowości, Niemcy złapali i zamordowali około 30-tysięcy Polaków za ukrywanie Żydów". Kwestia, jak sądzę, nie wymaga komentarza.

owocowało żadnymi pracami naukowymi. Relacje zebrane przez komitet, po śmierci Strzembosza przekazano do Archiwum Akt Nowych, cytowane są w licznych tekstach dotyczących polskiej pomocy Żydom.

W 2006 r. ukazał się wydany przez IPN tom studiów pt. *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945,* wśród których znalazło się interesujące, przynoszące wiele nieznanego lub niewykorzystywanego dotąd (w pracy Prekerowej i innych tekstach) materiału źródłowego, lecz pod wieloma względami kontrowersyjne, studium Marcina Urynowicza poświęcone pomocy zorganizowanej i indywidualnej[187]. W części pierwszej na uwagę zasługują zwłaszcza rozważania na temat kwestii finansowania RPŻ, stanowiące kontynuację analiz Prekerowej i Stoli. Autor formułuje ciekawą hipotezę, że dotacje przekazywane RPŻ stanowiły 10 proc. ogólnego budżetu departamentu opieki społecznej DR, co mogło odpowiadać przedwojennej liczebności Żydów w Polsce. Problem w tym, że trudno tego rodzaju domniemania przekonująco udowodnić. Bardziej prawdopodobne wydaje się, nawet jeśli przyjmiemy zasadność tych wyliczeń (zwłaszcza, że jak się wydaje obejmują one również sumy przekazane przez organizacje żydowskie dla Bundu i ŻKN!), zbieżność ta wydaje się całkowicie przypadkowa[188]. Urynowicz polemizuje również z poglądem Prekerowej, zgodnie z którym RPŻ w 90 proc. finansowana była ze źródeł budżetowych. Jego zdaniem udział organizacji żydowskich był większy. Wszystko to pokazuje, że mało przejrzyste kwestie finansowe wymagają dalszych badań (badacze nie zwracali na przykład uwagi na fakt, że dotacje finansowe wzrastały wraz z dramatycznie malejącą liczbą Żydów na okupowanych ziemiach polskich), podobnie zresztą jak inne aspekty płatnej pomocy. Urynowicz wskazuje na trudności w funkcjonowaniu RPŻ, dbałość Delegatury o jej „właściwy" skład polityczny, a wreszcie stawia tezę, że „ratowanie życia ludzkiego nie było jej najważniejszym celem", lecz względy natury politycznej (w innym miejscu stwierdza, że względy humanitarne odgrywały taką samą rolę co kalkulacje polityczne, a kilka stron dalej, że „poczucie lojalności wobec eksterminowanych współobywateli" odgrywało przy finalizowaniu koncepcji RPŻ przez Delegaturę „najmniejszą rolę"). Ambiwalencję widać w decyzjach podejmowanych przez cywilny pion polskiej konspiracji

[187] Marcin Urynowicz, *Zorganizowana i indywidualna pomoc Polaków dla ludności żydowskiej eksterminowanej przez okupanta niemieckiego w okresie drugiej wojny światowej* [w:] *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945*, Warszawa 2006, s. 209–279) oraz aneks źródłowy zawierający 16 niepublikowanych dotychczas dokumentów dotyczących funkcjonowania „Żegoty" oraz ponad 30 świadectw dotyczących pomocy indywidualnej, głównie relacji z archiwum ŻIH. W tomie tym znalazły się również studia regionalne (szczególnie dotyczące Białostocczyzny, Rzeszowszczyzny), w których duże partie poświęcone są kwestii pomocy.

[188] Można bronić też tezy, że sumy przekazywane RPŻ były takie, jak dotacje dla partii politycznych. Delegat Rządu Jan Stanisław Jankowski przekazał emisariuszowi Tadeuszowi Chciukowi, „Celtowi": „Żydzi dostają już od dłuższego czasu milion złotych miesięcznie z Delegatury, tzn. tyle, ile każde z czterech wielkich stronnictw" (AIP, kol. 25/9, Sprawozdanie Celta, k. 4–5, Uwagi, sugestie i dezyderaty Delegata rządu (na podstawie kilku rozmów odbytych z nim przeze mnie w okresie od połowy kwietnia do 17 lipca 1944).

w kwestiach finansowych, stosunku do walki zbrojnej Żydów, a wreszcie sposobu walki z antysemityzmem i szmalcownikami. Trudno nie zgodzić się z postulatem, by odejść od „idealizowania" Delegatury, reprezentowanych w niej stronnictw politycznych, a nawet samej akcji pomocy[189]. Zasadna jest również konstatacja dotycząca zachwiania proporcji w traktowaniu przez polską historiografię kwestii pomocy, to znaczy tendencji do eksponowania zorganizowanej akcji pomocy kosztem dominujących różnorodnych działań indywidualnych. W drugiej części swego tekstu Urynowicz podejmuje próbę analizy statystycznej przypadków pomocy, jej form oraz motywacji osób pomagających. Inspiracją była dla niego praca Gunnara S. Paulssona[190]. Podobnie jak ten historyk, Urynowicz daje wyraz przekonaniu, iż kluczem do zrozumienia zagadnienia polskiej pomocy Żydom jest statystyka[191]. Jego analiza została dokonana na bazie znajdujących się w ŻIH 2473 wniosków do Departamentu Sprawiedliwych Yad Vashem w sprawie nadania medalu (30 proc. z nich odznaczenia nie przyznano). Urynowicz zestawia swoje wnioski z ustaleniami Nechamy Tec (do tekstu Prekerowej z „Acta Poloniae Historica" opartego w dużej części na tych samych materiałach, się nie ustosunkowuje) stwierdzając na przykład zgodność w szacunkach pomocy bezinteresownej i pomocy płatnej (wedle niego 12 proc. to górna granica pomagających kierujących się motywacją finansową)[192]. Można spierać się o zasadność wyboru materiału źródłowego stanowiącego punkt wyjścia do tych analiz, jako że wnioski o nadanie medalu mają swoją specyfikę (Żydzi występujący o nagrodzenie pomagających im Polaków dostosowywali swoje relacje do kryteriów Yad Vashem). Widać to choćby na analizowanym w tym tomie „Zagłady Żydów" przykładzie małżeństwa Krzyczkowskich, które, jeśli by dać wiarę dokumentom z ich teczki, ratowało Żydów „nie oczekując niczego w zamian". Rzeczywistość była wszakże diametralnie odmienna. Gdyby za punkt wyjścia przyjąć relacje z archiwum ŻIH lub (i) Yad Vashem stosunek pomocy płatnej do bezinteresownej byłyby z pewnością zupełnie inny (jaki – dowiemy się z ustaleń kolejnych historyków)[193]. To samo dotyczy większości pozostałych wyli-

[189] *Ibidem*, s. 224, 234.

[190] Gunnar S. Paulssona, *Secret City*. *The Hidden Jews of Warsaw 1940–1945,* New Haven 2002; wyd. polskie: *Utajone miasto,* Kraków 2007). Książki tej, jako nie należącej do polskiej historiografii, w moim artykule nie omawiam. Odsyłam do recenzji: J. Nalewajko-Kulikov, opublikowanej w pierwszym tomie „Zagłada Żydów. Studia i Materiały", s. 298–302.

[191] Prekursorem tej metody był zresztą Emanuel Ringelblum, który w zakończeniu swego eseju o stosunkach polsko-żydowskich pisał: „Przypuszczalnie w stolicy ukrywa się nie więcej niż 15 000 Żydów, rozmieszczonych przypuszczalnie u 2 000–3 000 rodzin polskich. Biorąc pod uwagę, że te 2 000–3 000 rodzin polskich działa za wiedzą i aprobata swoich najbliższych krewnych, dojdziemy do wniosku, ze co najmniej 10 000–15 000 rodzin polskich w Warszawie pomaga ukrywać się Żydom, co w przeliczeniu stanowi jakieś 40 000–60 000 osób, licząc rodzinę 4 osoby" (*Stosunki…*, s. 177).

[192] Urynowicz, *op. cit.*, s. 253.

[193] Paulsson twierdzi, że „liczby są kluczem do rozwiązania fascynujących dylematów, przed którymi stoją historycy badający tę dziedzinę". Takie podejście ma prowadzić do „zachowania proporcji" (s. 48). Pod warunkiem jednak, że mamy do czynienia z działaniami

czeń dokonanych w tym tekście. Podejście Urynowicza ukazuje niebezpieczeństwa związane z nadużywaniem metody statystycznej, co w moim przekonaniu oddala od zrozumienia okupacyjnej rzeczywistości. Nieuprawniony jest zabieg zrównujący zasługi każdego „pomagającego" Żydom z osobą uhonorowaną medalem Sprawiedliwego. Podnoszona w tym kontekście krytyka Yad Vashem za opieszałość, rygoryzm i formalizm (jest to zresztą repetycja powtarzanych od lat argumentów) wydaje się moralnie dwuznaczna (choćby w kontekście zaszłości w honorowaniu osób rzeczywiście zasłużonych, nie mówiąc już o być może nieuświadomionym nawiązaniu do motywu „żydowskiej niewdzięczności") ale i chybiona. To tak, jakby na przykład domagać się od dowództwa AK przyznania każdemu żołnierzowi podziemia krzyża Virtuti Militari, i to wyłącznie w oparciu o dostarczone przez zainteresowanego dowody bohaterstwa. Urynowicz, idąc za Prekerowa i Paulssonem, twierdzi, że „najbardziej prawdopodobna liczba" Polaków zaangażowanych w pomoc Żydom to „około 300 tysięcy". Ewidentne jest jednak, że historycy ci nie zajmowali się sytuacją na prowincji, lecz tylko ukrywaniem Żydów w Warszawie[194]. Powielając tego rodzaju poglądy abstrahuje się od okupacyjnego kontekstu, nie zwraca się na przykład uwagi, że liczba Polaków „pomagających" Żydom byłaby zbliżona do liczby zaprzysiężonych żołnierzy AK! A co więcej, musiałaby to być równolegle istniejąca „podziemna armia", jako że – jak można wnosić z dotychczasowych badań – znakomita większość osób w taki czy inny sposób pomagających Żydom, zwłaszcza na prowincji, nie należała do żadnej konspiracji. W polskiej literaturze powielany jest pogląd, że w uratowaniu jednego Żyda brało udział średnio kilku lub kilkunastu Polaków. Wydaje się, że było odwrotnie. Jeśli wczytać się w biogramy Sprawiedliwych[195] okaże się że w znacznej mierze pojedyncze osoby ratowały jednego lub kilku Żydów. Nie wydaje się prawdopodobne, by inaczej było w przypadku tych, którzy z takich czy innych powodów nie zostali uhonorowani medalem Sprawiedliwego. To jednak nie koniec generalizacji. Urynowicz uznaje

---

opartymi na sprawdzalnych danych (liczbach), nie zaś na arbitralnie przyjmowanych wielkościach, które muszą dać oczekiwany wynik (ewidentne jest to choćby w polemice z ustaleniami Agnieszki Haskiej dotyczącymi sprawy Hotelu Polskiego, gdzie przyjmuje tylko te szacunki, które potwierdzają jego założenia, *ibidem*, s. 50–51). Statystykami i interpretacjami, jak pokazuje książka Paulssona, można dowolnie żonglować, przykładowo: w Warszawie obok 28 proc. altruistycznie nastawionych gospodarzy miało być „70 proc. uczciwych, ale opłacanych" (*ibidem*, s. 188). Co to znaczy A.D. 1943 autor niestety nie wyjaśnia. I na jakiej podstawie wyprowadził takie równanie.

[194] Do spekulacji Paulssona odwołuje się też Urynowicz w tekście opublikowanym na łamach

czych, lub całkowicie nowe inicjatywy (np. „Index")[200]. W niektóre z nich zaangażowano bardzo poważne środki z budżetu państwa. Nierzadko można usłyszeć stwierdzenie, że do niedawna problematyka pomocy Żydom była całkowicie zapoznana, zaś obecnie zostaje przywrócona pamięci zbiorowej przez garstkę idealistów. Jest to fragment bardziej generalnego zjawiska manipulacji pamięcią zbiorową, przejawiającego się choćby w forsowaniu tezy, że po 1989 r. nie prowadzono żadnych wartościowych badań nad narodową przeszłością, że nie troszczono się o upamiętnienie powstania warszawskiego, itp. Należy w tym kontekście zwrócić uwagę na fakt, że powyższa teza w całej rozciągłości stosuje się do dzisiejszych rzeczników honorowania Sprawiedliwych – rzeczywiście, osoby te nigdy nie zajmowały się ani Zagładą, ani stosunkami polsko-żydowskimi.

Dotyczy to sprawującego faktyczną kontrolę nad dużą częścią naukowych i edukacyjnych programów, związanych z polską pomocą Żydom, Jana Żaryna, historyka nigdy nie ukrywającego swoich sympatii politycznych (w latach 1995–1998 redaktora naczelnego organu kombatantów NSZ „Szaniec Chrobrego"). Ten badacz dziejów Kościoła w PRL przed przystąpieniem w 1999 r. do Komitetu Upamiętniania Polaków żadnych prac naukowych na temat pomocy Żydom nie ogłosił. Próba zmonopolizowania działań naukowych i edukacyjnych pod egidą IPN stała się możliwa po utworzeniu koalicji Prawa i Sprawiedliwości z Samoobroną i Ligą Polskich Rodzin. Nominacja Żaryna na szefa Biura Edukacji Publicznej IPN spowodowała radykalną zmianę w traktowaniu okupacyjnej problematyki polsko-żydowskiej w ramach tej instytucji. Decyzją nowego kierownictwa instytutu zarzucono kontynuowanie prac nad postawami Polaków wobec Zagłady odcinając się jednoznacznie od dotychczasowych badań prowadzonych w ramach instytutu. Miały one nie tylko ulec zawężeniu, ale przede wszystkim „właściwemu" ukierunkowaniu. We wstępie do tomu *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945*, który ukazał się już za jego kadencji, Żaryn zadekretował „zamknięcie pewnego etapu badań", kreśląc ich nową wizję. Przedmiotem zainteresowani historyków miały być relacje między Polakami a Żydami w latach 1939–1941 i po roku 1944, a także skala represji za udzielanie pomocy Żydom[201]. Z jednej strony widać tu czytelną zapowiedź zajęcia się „zdradą Żydów" na Kresach i „żydokomuną" w PRL, a z drugiej strony świadomy powrót do instrumentalnego traktowania kwestii pomocy. W enuncjacji Żaryna pojawiła się też znamienna deklaracja: „będziemy w przyszłości w sposób szcze-

[200] Punktem wyjścia tego programu, powstałego z inicjatywy krakowskiego Instytutu Studiów Strategicznych w 2004 r., była teza, że w następstwie pomocy Żydom represjonowano kilkadziesiąt tysięcy osób. Szacunek ten miał pochodzić od Martina Gilberta (zob. *Ilu Polaków zginęło za pomoc Żydom,* „Rzeczpospolita", 18 XI 2005, nr 269). W ramach tego programu prowadzone są zakrojone na szeroką skalę poszukiwania archiwalne. W ramach „Index" ukazała się książka Jacka Młynarczyka i Sebastiana Piątkowskiego dotycząca masowej egzekucji w Ciepielowie (*Cena poświęcenia. Zbrodnie na Polakach za pomoc udzielaną Żydom w rejonie Ciepielowa*, Kraków 2007), której recenzja znajduje się w naszym tomie.

[201] Żaryn wyjaśnił to jednoznacznie we wstępie do tomu: *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką,* s. 6.

gólny dbać o rzetelność badawczą i uwolnienie dociekań naukowych od bieżących nacisków i kontekstów pozamerytorycznych, w tym jawnie i skrycie politycznych". W drugim tomie wydanych przez IPN materiałów dotyczących pogromu kieleckiego, wydanym jesienią 2008 r., Żaryn precyzował: „W ramach dobrze pojętej polityki historycznej, uprawianej przez IPN, w kierownictwie Instytutu podjęliśmy decyzję, by w sposób szczególny włączyć się w dzieło upamiętniania Polaków ratujących Żydów w czasie wojny". Celem tego programu „jest nie tylko upamiętnienie bohaterstwa naszych przodków, ale także przekazanie szerokiej publiczności **prawdy historycznej** [podkreślenie D.L.] o szczególnie dramatycznym [...] okresie okupacji hitlerowskiej"[202]. Mimo, że nadzorowany przez Żaryna zespół nie upublicznił jeszcze wyników swoich prac, nie ulega wątpliwości, że „prawda historyczna" jest już znana. Żeby nie było żadnych wątpliwości w tym względzie, we wspomnianym tomie znalazło się pięć tekstów autorstwa skrajnie tendencyjnego Jerzego R. Nowaka. Trudno oprzeć się wrażeniu, że nie o tego rodzaju podejście chodziło rzecznikom polskiej polityki historycznej.

Na pełną ocenę działań prowadzonych w ramach IPN, a przede wszystkim zastosowanych strategii badawczych, przyjdzie czas po opublikowaniu wyników badań. Nie wykluczone zresztą, że pojawi się w nich jakaś nowa jakość. Dotychczas w ramach tego projektu wydano dwie pozycje książkowe[203]. Głównym zadaniem IPN jest weryfikacja danych opracowanych w ramach Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Jak wynika z informacji prasowych, niewiele w tym kierunku zrobiono[204].

Wszelkie wątpliwości, w jakim kierunku zmierzają prace dotyczące polskiej pomocy Żydom, rozwiewają prace samego Żaryna. Powracają w nich motywy i sformułowania charakterystyczne dla lat sześćdziesiątych. Przykładowo, „względną (sic!) obojętność znacznej części ludności polskiej" wobec losu Żydów tłumaczy

---

[202] J. Żaryn, *Przedmowa* [w:] *Wokół pogromu kieleckiego,* t. II, red. L. Bukowski, A. Jankowski, J. Żaryn, Warszawa 2008, s. 8.

[203] Pierwszym tomem w nowej serii IPN jest album dotyczący zamordowanej w marcu 1944 r. rodziny Ulmów z Markowej (M. Szpytma, *Sprawiedliwi i ich świat. Markowa w fotografii Józefa Ulmy,* Warszawa – Kraków 2007). Jest to kolejna praca Szpytmy dotycząca Ulmów. Podobnie jak Żaryn, Szpytma dostosowuje się do oczekiwań odbiorców toruńskich mediów stwarzając wrażenie, że Ulmowie to typowa polska rodzina z okresu niemieckiej okupacji (zob. O pomocy udzielanej Żydom, przez Polaków, w czasie wojny w „Rozmowach niedokończonych" w Radiu Maryja i TV Trwam mówił Mateusz Szpytma, audycja 6 V 2006). Inny charakter nosi tom autorstwa Elżbiety Rączy na temat pomocy Żydom na Rzeszowszczyźnie, który stanowi kolejną solidnie udokumentowaną publikację tej uznanej badaczki (jej recenzję zamieszczamy w tym tomie „Zagłady Żydów").

[204] Instytut podaje, że z szacunkowych danych, które stale weryfikuje, wynika, że dzięki Polakom wojnę przeżyło od 40 do 100 tysięcy Żydów (M. Szpytma, „Nasz Dziennik, 5–6 VII 2008). W swojej książce o Ulmach Szpytma cytuje wypowiedź Datnera o 100 tys. uratowanych Żydów, a powołując się na Datnera, Zajączkowskiego i badania prowadzone w ramach programu „Index" stwierdza, że z tytułu pomocy Żydom „mogło zginąć lub znaleźć się w obozach koncentracyjnych około 2500 tys. osób (*Sprawiedliwi i ich świat, op. cit.,* s. 16).

przyczynami obiektywnymi – samoizolacją Żydów („naturalne bariery"), i „rywalizacją polsko-żydowską w latach trzydziestych na tle ekonomicznym", a zwłaszcza zdradą Żydów na Kresach po wrześniu 1939 r. (tutaj eufemizm: „brak wsparcia ze strony Żydów na rzecz Polaków"). Zdziwienie może budzić stwierdzenie, że „władze polskie wpisały do katalogu swoich celów wojennych […] – także organizowanie w miarę sił i środków niezbędnej pomocy Żydom". Środkiem do osiągnięcia tego celu miała być „Żegota" „koordynująca działania tysięcy konspiratorów" rekrutujących się w większości z lewicy, ale również chadecji i obozu narodowego. Temu ostatniemu zagadnieniu – pomocy Żydom ze strony polskich nacjonalistów – poświęcił Żaryn osobne studium[205]. Trudno oprzeć się wrażeniu, że jest to znana melodia. Począwszy od połowy lat czterdziestych apologeci GL i PPR prześcigali się w dowodzeniu, że stojący poza „Żegotą" komuniści mają większy – lub przynajmniej równorzędny – wkład w zorganizowaną akcję pomocy, co ci, którzy w niej uczestniczyli. Obecnie podobne zabiegi próbuje się czynić w odniesieniu do obozu narodowego. Jest w tym jednak zasadnicza różnica – pomoc Żydom ze strony komunistów była rzeczywiście poważna. A przede wszystkim – członkowie PPR do „Żegoty" przystąpić nie mogli, narodowcy – oprócz kilku wyjątków – dystansowali się od niej. Konsternację budzą również wypowiedzi Żaryna na temat pomocy indywidualnej. Pisze on: „Okres okupacji stawiał wielu Polaków przed trudnymi wyborami. Osoby chroniące Żydów były groźne dla polskiego otoczenia nie tyle z racji jego niechęci do «obcych», co raczej z powodu odpowiedzialności za najbliższych, narażonych na represje ze strony okupanta. Granica między postawą opiekuńczą wobec własnych dzieci a rolą donosiciela na sąsiadów przechowujących Żydów czy posiadających zakonspirowaną broń bywała – w relatywizującym się z roku na rok sumieniu – coraz bardziej płynna". Żaryn nie jest zresztą pierwszym historykiem, który w otwarty sposób dąży do usprawiedliwia przypadków hańby domowej. Zaraz zresztą uspakaja, że „patologie społeczne […] rozwinęły się także wśród Żydów". Trzecim tematem absorbującym Żaryna jest postawa duchowieństwa katolickiego wobec Żydów. Pisze on: „Stosunek Kościoła katolickiego do Zagłady Żydów był, nie tylko w sferze deklaratywnej jednoznaczny. Kapłani, także siostry zakonne […] nieśli pomoc ludności żydowskiej, modląc się [sic!], przemycając żywność do getta, fałszując metryki chrztu św., wspierając materialnie uciekających, a przede wszystkim przechowując dzieci żydowskie, np. podrzucane przed furtę klasztorną przez prześladowanych rodziców". W innym miejscu stwierdza: „Katolicka nauka i przykazania stanowiły dla wielu Polaków fundament pozwalający dokonać im w chwili krytycznej właściwego wyboru", a także: „Liczne relacje Polaków świadczą o zależności między wychowaniem katolickim i patriotycznym zarazem a udzielaniem pomocy Żydom[206]. Tezy te ilustruje jednostkowymi przykładami. Autor tych słów nie

[205] J. Żaryn, *Elity obozu narodowego wobec zagłady Żydów* [w:] *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką, op. cit.*, s. 365–428.

[206] J. Żaryn, *Hierarchia kościoła katolickiego wobec relacji polsko-żydowskich w latach 1945–1947* [w:] *Wokół pogromu kieleckiego, op. cit.*, s. 75–82.

prowadził żadnych badań archiwalnych, swoje konstatacje oparł, wyjąwszy relacje złożone pół wieku po wydarzeniach, wyłącznie na istniejących opracowaniach. Na równi z dokumentami stawia późne relacje, także i te nadsyłane na apel Radia Maryja[207].

Przełożeniem światopoglądu Żaryna na język konkretu jest projekt „Życie za Życie" realizowany jest przez IPN i powstałe w 2002 r. Narodowe Centrum Kultury promujące program „Patriotyzm jutra". Na stronie IPN można przeczytać, że celem tej akcji jest „uświadomienie społeczeństwu – poprzez konkretne inicjatywy naukowe, edukacyjne i filmowe – prawdy [podkreślenie D.L.] o warunkach okupacji niemieckiej, o Polakach ratujących Żydów oraz Polaków pochodzenia żydowskiego". Można domyślać się, że owa „prawda" była z jakichś względów przed społeczeństwem ukrywana. „Tylko na terenach polskich Niemcy stosowali restrykcyjne prawo, w myśl którego nawet za podanie kromki chleba i kubka wody kara śmierci groziła tak Żydowi, jak i pomagającemu mu Polakowi"; „Żeby uratować jednego Żyda, bardzo często zaangażowanych było w pomoc niekiedy nawet do 20 Polaków. Pomagali niezależnie od swych przekonań i poglądów politycznych, głównie z racji przywiązania do wartości wyniesionych z rodziny i chrześcijańskiego wychowania". Na szczególną uwagę zasługuje kolejna teza: „za uchylenie się od złożenia donosu na sąsiada chroniącego podejrzanego lokatora – obóz koncentracyjny"[208]. Czytając tego rodzaju stwierdzenia trudno uwierzyć, że instytucja cenzury przestała istnieć kilkanaście lat temu. W ramach projektu powstał film dokumentalny, a także strona internetowa. Przygotowane przez IPN i TVP spoty reklamowe, emitowane w godzinach największej oglądalności, i dodatki do gazet codziennych („Rzeczpospolita" i „Nasz Dziennik") a mające za przedmiot polską pomoc Żydom, przynoszą skrajnie uproszczony obraz okupacyjnej rzeczywistości. Trudno też zaakceptować wykorzystywanie zasług ludzi lewicy, o czym świadczy sposób prezentowania postaci Ireny Sendlerowej[209].

---

[207] *Godni synowie naszej Ojczyzny. Świadectwa nadsyłane na apel Radia Maryja,* Warszawa 2002, cz. 1–2. Przywołuje też książkę Bednarczyka *Obowiązek silniejszy od śmierci,* Warszawa 1982 (warto może przypomnieć, że w 1986 r. dzieło to zostało wydane przez Zjednoczenie Patriotyczne Grunwald).

[208] Zob. http://www.ipn.gov.pl/portal/pl/305/7928/Kampania_spolecznoedukacyjna_Zycie_za_Zycie.html

[209] Po śmierci Sendlerowej na temat jej zasług rozpisywał się organ ojca Rydzyka. Zob. „Nasz Dziennik" 13 III 2008, nr 111. Również w najnowszym numerze „Glaukopisu" wydawanego przez środowiska skrajnie radykalne znalazł się okolicznościowy tekst poświęcony Sendlerowej (*Z żałobnej karty,* „Glaukopis" 2008 nr 11–12). Zapomniano nie tylko poinformować czytelnika o lewicowości Sendlerowej (była członkiem RPPS, a po wojnie PZPR); kontrwywiad NSZ w maju 1944 r. wystawił jej jednoznaczna opinię: „zdecydowana komunistka [...] pozująca na demokratkę" (dokument publikowany w *Polacy i Żydzi..., op. cit.,* s. 186. Zob. też T. Szarota, *Listy nienawiści,* „Polityka" 1 XI 2003, nr 44). W zainteresowaniu NSZ-owskiego kontrwywiadu znalazły się również inne osoby zaangażowane w pomoc Żydom na czele z Izabelą Kuczkowską i Aleksandrem Kamińskim.

Podsumowanie

Problematyka stanowiąca temat tego artykułu przez dziesięciolecia była przedmiotem manipulacji i instrumentacji. Sprawiedliwymi posługiwano się jak kartą przetargową w sporach z przeciwnikami politycznymi, historykami zagranicznymi czy „szkalującymi" Polskę zagranicznymi mediami. Od połowy lat osiemdziesiątych mamy do czynienia z ożywieniem badań naukowych i dyskusji w gronie historyków i socjologów, które jednak często giną w zgiełku debat prasowych. W pierwszych latach powojennych funkcjonowały dwie wersje polskiej pomocy: „komunistyczna" i „opozycyjna". Ta pierwsza, charakteryzowała się podkreślaniem zasług komunistycznej lewicy i „postępowej części społeczeństwa" z równoczesnym wskazaniem na obojętność, zaniechania i zbrodnie „rodzimej reakcji". Druga wersja, sformułowana przede wszystkim na łamach pism katolickich, mówiła o powszechnej pomocy Żydom ze strony polskiej konspiracji związanej z rządem w Londynie i przedstawicieli całego polskiego społeczeństwa, nie wyłączając duchowieństwa czy antysemickiej przed wojną prawicy (nielegalna opozycja głosu na ten temat nie zabierała traktując Żydów w kategoriach obcości i wrogości). Po 1947 r. spór został za sprawą cenzury jednoznacznie rozstrzygnięty na korzyć „komunistycznej polityki historycznej". Oponentów zmuszono do milczenia, a „właściwą" interpretację narzucono. W połowie lat pięćdziesiątych tematyka polskiej pomocy Żydom powróciła na fali „odwilży", lecz nie odgrywała istotnej roli w dyskursie publicznym. Pojawiły się artykuły dotyczące negowanych dotąd aspektów pomocy (np. akcji „solidarnościowych" pod murami getta warszawskiego dokonywanych przez AK), najczęściej zresztą w kontekstach rocznicowych. Równocześnie nacisk cenzury zelżał, a komunistyczni historycy wycofali się ze swoich najbardziej krzywdzących i niedorzecznych twierdzeń (najlepszym przykładem jest zmiana podejścia do tematu ze strony Bernarda Marka).

Okresem przełomowym dla formowania się polskiej pamięci o pomocy Żydom były lata sześćdziesiąte. Ukazało się wówczas kilka pozycji książkowych oraz liczne artykuły w pismach krajowych i emigracyjnych. Do 1963 r. na ten temat pisywano głównie w ŻIH. Cezurą była inicjatywa Władysława Bartoszewskiego, która zaowocowała wydaniem tomu *Ten jest z Ojczyzny mojej.* Nieco później, w ramach GKBZHwP, rozpoczęto katalogowanie przypadków represji niemieckich w następstwie pomocy Żydom – działania te trwały w niezmienionej wersji do końca lat osiemdziesiątych. Co należy podkreślić: rola historyków, z wyjątkiem Szymona Datnera, była w tych działaniach ograniczona. Zeznania spisywane były przez prokuratorów zatrudnionych w okręgowych komisjach. Oni też sporządzali statystyki i wykazy represjonowanych. Ogromny materiał zebrany w czasie tych postępowań (do końca lat osiemdziesiątych), w dużej części niewykorzystany, stanowi bardzo ważną grupę źródeł do badań nad polskimi postawami wobec Żydów zwłaszcza na prowincji. „Kampania antysyjonistyczna" w latach 1967/68 spowodowała całkowite upolitycznienie dyskursu historycznego, zaniechanie, a w najlepszym razie ukierunkowanie badań naukowych. Zarówno pisane pod kontrolą cenzury opracowa-

nia krajowe (np. Szymona Datnera) jak i wolne od takich nacisków piśmiennictwo emigracyjne (np. Kazimierza Iranka-Osmeckiego) przynosiły uproszczony obraz okupacyjnej rzeczywistości i postaw Polaków wobec Zagłady. W tym okresie podobieństwa między podejściem emigracyjnym i krajowym na „tematy żydowskie", zaś kwestii pomocy w szczególności, są większe aniżeli różnice. W obu przypadkach temat pomocy pojawił się jako reakcja na rzeczywiste i urojone zagrożenia. Materiał dokumentowo-aktowy (co jest ewidentne zwłaszcza w opracowaniu Osmeckiego), był prezentowany z myślą o uzasadnieniu tez przyjętych z góry – pomoc Polaków, niezależnie od opcji politycznej, dla Żydów miała być masowa i bezinteresowna. W kraju utrudnienia w dostępie do źródeł pierwotnych spowodowały zwrot w kierunku źródeł pośrednich. Jednakże położenie punktu ciężkości na nowo pozyskiwanych relacjach, w dodatku traktowanych bez krytycyzmu właściwego warsztatowi historyka (nie była to przypadłość wyłącznie badań nad niemiecką okupacją), odbyło się kosztem odejścia od kilku tysięcy najwcześniejszych powojennych relacji żydowskich i polskich. Nieznajomość źródeł żydowskich nie wynikała wyłącznie z barier językowych, wszak relacje i pamiętniki przechowywane w ŻIH w dużej części spisane zostały w języku polskim. Dotyczy to również relacji z archiwum Yad Vashem, lecz do 1989 r. możliwość korzystania z nich dla polskich badaczy była stosunkowo niewielka. Mimo, że obecnie materiały te stanowią jedno z najważniejszych źródeł do badania postaw Polaków wobec Zagłady, w niektórych środowiskach nadal pierwszeństwo mają późne relacje (zwłaszcza te napływające do Departamentu Sprawiedliwych Yad Vashem w intencji przyznania medalu Sprawiedliwego, a także przekazy zbierane od osób zaangażowanych w pomoc Żydom i ich rodzin). Wyzwaniem dla badaczy pozostaje dokumentacja dotycząca osób, którym nie przyznano medalu – ta jednak jest trudniej dostępna aniżeli *dossier* osób uhonorowanych. Kolejne wyzwanie stanowi zarzucona w drugiej połowie lat sześćdziesiątych perspektywa porównawcza. Zjawisku pomocy na innych obszarach okupowanej Europy albo w ogóle nie poświęcano uwagi, albo starano się przekonać czytelnika, że poza okupowanymi ziemiami polskimi pomoc Żydom obciążona była ryzykiem niewielkim albo wręcz żadnym. O sytuacji na przedwojennych Kresach i okupowanych terenach ZRSS wspominano niezwykle ogólnikowo.

Od początku lat siedemdziesiątych kwestia polskiej pomocy zaczęła pojawiać się w opracowaniach dotyczących niemieckiej okupacji. Najczęściej jednak powracano do niej w kontekście rocznicowym. Uwaga badaczy skupiona była na kwestiach pomocy zorganizowanej i na Warszawie. Dawanie „odporu" autorom szkalujących naród polski publikacji („rewizjonistom z Bonn", „Żydom amerykańskim", „syjonistom", tendencyjnym historykom) nie było specyfiką wyłącznie „kampanii antysyjonistycznej". W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych zmienił się jednak język i zakres tych polemik. Histeria powróciła w całej pełni wraz z publikacją *Sąsiadów*. Od połowy lat osiemdziesiątych pojawiła się tendencja do propagandowego wykorzystywania Sprawiedliwych. Liczba Polaków odznaczonych medalem wydawała się znakomitym argumentem w polemikach z historykami izraelskimi. Pomimo statystyk przemawiających „na korzyść" Polaków, w niektórych kręgach,

zarówno krajowych, jak i emigracyjnych, uznano procedury Yad Vashem za mało przejrzyste, a w istocie dyskryminujące, i rozpoczęto działania zmierzające do rozszerzenia pojęcia Sprawiedliwego, jak i zwiększenia ich liczby. Działania te nie szły w parze z pogłębieniem naukowej refleksji. Niezmiennie podawano natomiast niezwykle wysokie szacunki uratowanych Żydów, a na ich podstawie dedukowano o liczbie pomagających. Mimo że za sprawą książki G. Paulssona sposób argumentacji uległ istotnej zmianie, nadal jednak daleko do przedstawienia wyjaśnienia szeregu wątpliwości i kwestii spornych. Nie zauważa się przy tym, że strategia prowadzona w myśl hasła „im więcej tym lepiej" deprecjonuje znaczenie działań ze strony tych, którzy rzeczywiście Żydom pomagali, a po wojnie częstokroć musieli ukrywać swe zasługi przed otoczeniem.

Od początku lat osiemdziesiątych pogłębiano badania nad pomocą zorganizowaną (koncentrowano się na RPŻ, działalności struktur zajmujących się sprawami żydowskimi w ramach Polskiego Państwa Podziemnego, pomocą w uzbrojeniu dla ŻOB, działaniami Rządu polskiego w Londynie czy wreszcie pomocą ze strony duchowieństwa katolickiego). Nieporównywalnie mniejsze było zainteresowanie kwestią pomocy indywidualnej, zwłaszcza na prowincji. Wytworzyła się tu szczególnego rodzaju specjalizacja: na temat okupacyjnej historii wsi wypowiadali się najczęściej pracownicy Instytutu Historii Ruchu Ludowego, na temat postaw duchowieństwa diecezjalnego – historiografia kościelna. W tym drugim przypadku przeszkodą dla historyków jest utrudniony dostęp do materiałów kościelnych. Konieczne jest zrównoważenie tej tendencji i zajęcie się przede wszystkim sprawą pomocy indywidualnej na prowincji z wykorzystaniem wszelkich dostępnych materiałów (dokumentacji polskiej konspiracji wszystkich odcieni, powojennych materiałów śledczych i procesowych – „sierpniówek", wspomnień i relacji czy wreszcie wykorzystywanych w niewielkim stopniu źródeł niemieckich).

Wzmożone zainteresowanie kwestią polskiej pomocy dla Żydów, jakie pojawiło się jako reakcja na prace Jana T. Grossa, ma dobre i złe strony. Wszelkie działania na rzecz uhonorowania osób zaangażowanych w pomoc prześladowanym Żydom trudne są to przecenienia. Niepokoić mogą natomiast interwencyjne działania wpisane w określone strategie propagandowe, zwłaszcza zaś sygnały dopływające z IPN, dążącego do nadania „właściwego kierunku" badaniom dotyczącym Sprawiedliwych podobnie jak wcześniej GKBZHwP (za czasów Pilichowskiego i Kąkola) i ZBoWiD[210]. Na szczęście nie ma już możliwości powstrzymania niezależnych badań naukowych i działań edukacyjnych prowadzonych przez badaczy reprezentujących różne placówki badawcze i edukacyjne.

[210] Już po napisaniu tego tekstu w „Naszym Dzienniku" (26 IX 2008) pojawiła się zapowiedź tomu relacji nadesłanych do Komitetu dla Upamiętniania Polaków Ratujących Żydów przygotowywanego przez IPN. Tytuł tomu (*Dobre sąsiedztwo*), w kontekście przekłamań i manipulacji, jakie znalazły się we wstępie autorstwa Żaryna, słusznie został uznany za żart (Adam Leszczyński, *Żyd, czyli obcy,* „Gazeta Wyborcza" 29 IX 2008, nr 228).

Słowa kluczowe
okupacja niemiecka, stosunki polsko-żydowskie, Sprawiedliwi wśród Narodów Świata, pomoc Żydom

Abstract
The article deals with the ways of describing the issue of individual and organised help to the Jews in Polish historical discourse during 1945–2008. The author analyses press statements, academic articles, and popular articles and, finally, books published in Poland (including publications by historians from the Jewish Historical Institute in Warsaw) as well as émigré texts. The article also discusses the source basis used in the texts by Polish authors, their methods of analysis as well as the political conditions of the discourse concerning Polish-Jewish relations during the occupation, identifying the key time limits. Particular attention has been paid to the trends in historical writing in the immediate post-war period, in the mid-1960s (with the *anti-Zionist campaign* at the fore), in the mid-1980s, and, finally, during 2000–2006. The article discusses all the key publications regarding help to the Jews by: T. Berenstein and Adam Rutkowski, Szymon Datner, Władysław Bartoszewski, Kazimierz Iranek-Osmecki, Teresa Prekerowa, Jan T. Gross and the research and educational activity of the Main Commission to Investigate Nazi Crimes in Poland, the Society of Fighters for Freedom and Democracy (ZBOWiD) and the Institute of National Remembrance.

Key words
German occupation, Polish-Jewish relations, Righteous Among the Nations, help to the Jews